

02  
9 772 353 874 065  
ISSN 2353-8740

# KRZYŻ



# MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce

NUMER 2 (14) GRUDZIEŃ 2019 – MAJ 2020

Wartość magazynu **10 zł** zawiera koszty wydawnictwa i wsparcia potrzebujących

## Prymas Tysiąclecia

### W przeddzień beatyfikacji



**Łukasz Sagan:**  
Cel pchał mnie  
do mety

**Wileńskie hospicjum**  
Mam raka,  
pomożesz mi?

**Jubileusz ZPKM**  
100 lat w służbie  
potrzebujących

# Gw numerze:

Obrona wiary

Pomoc potrzebującym

Zakon na świecie  
Historia  
Zakon w Polsce

1	<b>Od redakcji</b> <b>Słowo od prezidenta</b> [Jerzy Baehr]
2	<b>Otwórz Jougana</b> [ks. Michał Palowski]
3	<b>Jesteście spadkobiercami wielkiego dziedzictwa</b> [ks. abp Marek Jędraszewski]
5	<b>Kościół konwentualny w Londynie</b> [ks. Władysław Wysowadzki]
6	<b>Biedni nie są numerami, ale osobami</b> – Orędzie na III Światowy Dzień Ubogich
8	<b>Tu dobroć gra pierwsze skrzypce</b> [Ada Romanowska]
10	<b>Łukasz Sagan: Cel pchał mnie do mety</b> [Tomasz Tarnowski]
12	<b>Wileńskie hospicjum. Most do Nieba</b> [Robert Wiraszka, ]
14	<b>Śmierci już nie ma, jest przejście</b> – rozmowa z s. Michaelą Rak ZSJM
16	<b>Zadebiutowali po raz dziesiąty</b> – rozmowa z Wojciechem Starowieyskim
18	<b>Uwolnić dobroć ludzi</b> [Józef Czermiński]
19	<b>Z pomocą mołdawskim strażakom</b> [Anna Bogacz, Michał Rzyśko]
20	<b>Prymas Tysiąclecia. Nasz drogowca i orędownik</b> – rozmowa z o. dr. Gabrielem Bartoszewskim OFMCap
22	<b>W trosce o chorych i ubogich</b> [ks. Józef Maj]
24	<b>Spadkobiercy fantastycznej historii</b> – rozmowa z Jackiem Tarnowskim
25	<b>Ukaż mi, Panie, drogi Twoje. Refleksje na 100-lecie ZPKM</b> [Maciej Koszutski]
27	<b>Maltacamp 2019</b> [Maria Tarnowska]
29	<b>„Wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie”</b> [Małgorzata Życzkowska]
30	<b>Maltański Koncert Charytatywny</b> [Magdalena Gosk-Buczkowska]
30	<b>O tajemnicy imienia Jan</b> [Ewa Jankowska]
31	<b>Wieczór, który niesie nadzieję</b> – rozmowa z Dominiką Chylińską
32	<b>Dni Ubogich w Katowicach</b> [Marek Grzymowski]
33	<b>Wolontariusze potrzebni od zaraz</b> – rozmowa z Henrykiem Grocholskim
34	<b>Uczyć się, dzielić, aktywować</b> [Bartosz Pogan]
35	<b>II Karawana Kadetów Maltańskich</b> [Judyta Braun]
36	<b>Zanurzeni w tradycji</b> [Marek Stella-Sawicki]
37	<b>Na maltańskim szlaku. Budapeszt</b> [Robert Wiraszka]
38	<b>Raport maltański</b> [Józef Czermiński]
40	<b>Sylwetki prezydentów ZPKM. Bogdan hr. Hutten-Czapski</b> [Aleksander Cieślak]
42	<b>Biuletyn</b>



3



10



14



20



27



40

## KRZYŻ MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce  
[www.krzyzmaltanski.pl](http://www.krzyzmaltanski.pl)

ISSN 2353-8740 | numer 2(14) 2019  
Nakład: 1500 egzemplarzy

**Redaktor naczelny:**  
Krzysztof Nowina Konopka  
[krzysztof.konopka@zakonmaltanski.pl](mailto:krzysztof.konopka@zakonmaltanski.pl)

**Korekta:** Maria Majewska

**DTP:** Joanna Kocwa, Joanna Wicher

**Współpracownicy tego wydania:**  
Anna Bogacz, Judyta Braun, Aleksander Cieślak, Józef Czermiński, Magdalena Gosk-Buczkowska, Marek Grzymowski, Piotr Idem, Ewa Jankowska, Maciej Koszutski, ks. Józef Maj, Maria Majewska, Katarzyna Nowina Konopka, Jan Oścień, ks. Michał Palowski, Bartosz Pogan, Ada Romanowska, Michał Rzyśko, Przemysław Salamoński, Edyta Skolmowska, Marek Stella-Sawicki, Elżbieta Świerad, Marcin Świerad, Maria Tarnowska, Tomasz Tarnowski, Hanna Wesołowska-Starzec, Aleksandra Węglarzy, Robert Wiraszka, ks. Władysław Wysowadzki, Małgorzata Życzkowska, Maria Życzkowska.

**Wydawca:**  
Związek Polskich Kawalerów Maltańskich  
Jacek Tarnowski

**Adres:**  
„Krzyż Maltański”  
ul. Jazgarzewska 17, 00-730 Warszawa

**Fotografia na okładce:**  
Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego

O redakcji



„Czas to miłość” – zwyczaj mawiać Sługa Boży, już wkrótce błogosławiony, Stefan kard. Wyszyński. 16 czerwca 1957 roku Prymas Tysiąclecia został przyjęty do Zakonu Maltańskiego jako Baliw Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji *in gremio religionis*. Fakt ten, ukrywany przed komunistycznymi władzami, także dziś jest mało znany. Nie ma wątpliwości, że *obronę wiary* prymas Wyszyński praktykował w stopniu heroicznym. O tym, jak w sposób czynny realizował *pomoc potrzebującym*, w tym numerze „Krzyża Maltańskiego” opowiadają współpracownicy kard. Wyszyńskiego – o. Gabriel Bartoszewski OFMCap i ks. Józef Maj.

„Czas to miłość” – tę prawdę od 15 lat potwierdzają pracownicy Maltańskiego Centrum Pomocy w Barczewie, ale też młodzież maltańska, poświęcająca swój letni czas na organizowanie obozów dla osób niepełnosprawnych. Motto „Czas to miłość” ma też szczególnie znaczenie w wileńskim Hospicjum im. bł. Michała Sopoćki, gdzie miłością otulani są chorzy w ostatnim stadium ich życia. Także w to dzieło, choć powstało ono poza strukturami Zakonu Maltańskiego, od początku włączyli się członkowie naszego Związku. Dziś sukces wileńskiego „Mostu do Nieba” jest z kolei zachętą do tworzenia maltańskich hospicjów na Litwie.

Wszystkim Czytelnikom - Wolontariuszom, Pracownikom i Dobrodziejom dzieł maltańskich, życzymy głębokiego przeżycia tego wyjątkowego „czasu miłości” – Świąt Bożego Narodzenia!

*Krzysztof Nowina Konopka*  
Krzysztof Nowina Konopka z zespołem

## Słowo od prezydenta



Szanowni Państwo!

*Tuitio fidei et obsequium pauperum* (obrona wiary i pomoc ubogim) to misja Zakonu Maltańskiego realizowana od początku jego istnienia. Przez stulecia zadanie obrony wiary było realizowane mieczem. Dotyczy to nie tylko okresu wojen krzyżowych, kiedy to Zakon Maltański powstawał, ale także czasów późniejszych. W każdym czasie na nowo należy odczytywać zagrożenia i właściwe sposoby obrony wiary. W XXI wieku, jeszcze bardziej niż w XX, kluczowym orężem staje się słowo. Siła różnego rodzaju mediów (radio, telewizji, prasy, mediów społecznościowych) nadaje moc słowom w sposób wcześniej niespotykany. W czasach wojen krzyżowych oddziaływanie zarówno słowa mówionego, jak i pisanego było bardzo ograniczone. Dziś zarówno dobre słowo, jak i słowo gorszące dociera błyskawicznie do setek tysięcy, a nawet milionów osób. Dlatego też stosowaniu tego oręża powinny towarzyszyć cnoty roztropności i sprawiedliwości.

Roztropność (mądrość życiowa) i sprawiedliwość powinny gwarantować głoszenie prawdy. Niestety dziś często można zauważyć pomieszanie pojęć. Nie ma wątpliwości, że w wielu krajach ma miejsce prześladowanie za wiarę. Nie można jednak uczciwie nazwać prześladowaniem za wiarę krytyki niektórych przedstawicieli Kościoła, którzy swoim postępowaniem sprzeniewierają się jego nauce, a niekiedy też naruszają prawo. Na pewno dalekie od prawdy jest twierdzenie, że osoby znajdujące się poza Kościołem są nihilistami. Każdy z nas zna wiele osób niewierzących, którzy żyją w taki sposób, że mogą być dobrym przykładem dla otoczenia. Tak jak ostrze miecza, tak i ostrze słowa może ranić. Stąd też roztropność i sprawiedliwość winny wyrażać się także w empatii. Nie zgadzając się na postulat wprowadzenia do porządku prawnego małżeństw homoseksualnych, z empatią warto pochylić się nad osobami o orientacji homoseksualnej, które chcą odnaleźć swoje miejsce w Kościele. Na empatię zasługują także uchodźcy z krajów objętych konfliktami zbrojnymi.

W bardzo podzielonej Polsce warto do słowa przywiązywać istotną wagę tak, aby jak najczęściej słowo to łączyło i aby pomogło pozyskiwać to, co zostało w naszym społeczeństwie rozdarte. Wspólne realizowanie zadania *obsequium pauperum* przez członków Zakonu Maltańskiego w Polsce, wolontariuszy, pracowników zaangażowanych w projekty maltańskie i sympatyków może także być dobrą drogą do porozumienia i wzajemnego zaufania. Niezależnie od poglądów, które wyznajemy, wierzę, że powinniśmy wspierać bezwarunkowo osoby chore, wykluczone i samotne. Niech ta współpraca przyniesie nam w Nowym Roku wiele satysfakcji. Niech Świąta Bożego Narodzenia, kiedy to Słowo stało się Ciałem, przyniosą nam wszystkim pokój i radość.

*Jerzy Baehr*

Jerzy Baehr  
Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich



# Otwórz Jougana



Fot.: Elżbieta Świerad

„Otwórz Jougana. Raz w życiu, nie zaszkodzi” zwykły był mawiać, uśmiechając się przy tym, nasz seminaryjny łacinnik, franciszkanin ojciec Ambroży. Otwieraliśmy więc „Słownik łaciny kościelnej” autorstwa księdza Alojzego Jougana i tłumaczyliśmy kolejne teksty. Miał rację ojciec Ambroży. Nikomu z nas kontakt ze słownikiem i łaciną nie zaszkodził. Dziś, po latach ponownie sięgam po oprawiony w czerwone płótno tom i czytam, że *fugio, fugi, fugitum* tłumaczy się po pierwsze, jako uciekać, umykać, uchodzić. Po wtóre – znikać, mijać. Po trzecie wreszcie, jako nieosobowe – jest rzeczą nieznaną, pozostaje coś niezauważonym, nie wspomnianym.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Od *fugio* niedaleko do *fugi*. Posiłkując się elektroniczną wersją PWN-owskiego „Słownika wyrazów obcych” podaję: fuga w pierwszym znaczeniu to szczelina między ułożonymi płytkami ceramicznymi, płytami kamiennymi, ceglami itp., wypełniona zaprawą; zaprawa służąca do wypełniania takich szczelin; rowek wzdłuż krawędzi deski lub płyty kamiennej, w który wchodzi wypukłość dopasowanej do niej innej deski lub płyty. W kolejnym znaczeniu – to utwór polifoniczny instrumentalny lub wokalny, w którym poszczególne głosy kolejno podejmują temat.

Współczesny człowiek zdaje się być przestrzenią/rzeczywistością, w której ciałem stają się, przytoczone powyżej, słownikowe definicje. Boli go, boli nas cisza. Od niej na wszelki sposób stara się uciec, każdą szczeliną, której cisza zagraża, stara się wypełnić. Ucieka w wielość

bodźców. Najczęściej zaś w polifoniczny hałas. Niemalże cały czas, niemalże w każdym miejscu towarzyszą nam włączone urządzenia audio. Młodszy i starsi przemierzają ulice ze słuchawkami w uszach. Od tej przypadłości nie jest również wolna przestrzeń liturgii. Po słowie błyskawicznie następuje słowo. Po pieśni – pieśń. Niejednokrotnie zaproszenie do prywatnej modlitwy w ciszy, spotyka się z głośnym sprzeciwem: „Przecież przyszliśmy tu sobie (sic!) pośpiewać”. W tym ciągu następujących po sobie zjawisk, cisza nie ma jak przebić się do głosu. Nie potrafi upomnieć się o należne jej miejsce. Śmiem twierdzić, że również liturgia potrzebuje – dziś bardziej niż kiedykolwiek – stref ciszy, w których to, co zostało ujrzane i usłyszane zmysłami, mogłoby przeniknąć w głąb człowieka.

W tym miejscu pozwalam sobie przywołać nauczanie Kościoła. Konstytucja o liturgii Soboru Watykańskiego II zaleca: „Celem wzmożenia czynnego uczestnictwa należy pobudzać wiernych do wykonywania akłamacji, odpowiedzi, psalmów, antyfon, pieśni jak również czynności czy gestów oraz przybierania właściwej postawy ciała. W odpowiednim czasie należy zachować także pełne milczenie” (KL 30). Z kolei „Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego” precyzuje, kiedy należy zachować pełne ciche milczenie: „Jego natura zależy od czasu, w jakim jest przewidziane w poszczególnych obrzędach. W akcie pokuty i po wezwaniu do modlitwy wierni skupiają się w sobie; po czytaniu lub homilii krótko rozważają to, co usłyszeli; po Komunii świętej zaś wychwalają Boga w sercu i modlą się do Niego. Godne pochwały jest zachowanie milczenia w kościele, w zakrystii i w przylegających do niej pomieszczeniach już przed rozpoczęciem celebracji, aby wszyscy pobożnie i godnie przygotowali się do sprawowania świętych czynności” (OWMR 45).

*Liturgia potrzebuje – dziś bardziej niż kiedykolwiek – stref ciszy, w których to, co zostało ujrzane i usłyszane zmysłami, mogłoby przeniknąć w głąb człowieka.*

Spróbujmy dokonać podsumowania. Zachowane w odpowiednich momentach i właściwie przeżyte milczenie stanowi wbrew pozorom czynny udział w liturgii. Jednocześnie praktykujący je wierny może w ten sposób – pół żartem, pół serio rzecz jasna – wyrazić swój

„milczący sprzeciw” wobec powszechnej tendencji do „zakrzykiwania” Pana Boga w kościele. Słowa kończącego liturgię rozesłania przypominają nam, że jesteśmy posłani. Jesteśmy posłani, by zanieść światu Tego, który nie przychodzi w gwałtownej wichurze rozwalającej góry i druzgocącej skały, nie przychodzi w trzęsieniu ziemi, nie przychodzi w ogniu, ale przychodzi w szmerze łagodnego powiewu (por. 1 Krl 19,11-12). I w ciszy. ■

ks. Michał Palowski, kapelan konwentualny  
*ad honorem*



# Jesteście spadkobiercami wielkiego dziedzictwa

ks. abp Marek Jędraszewski,  
metropolita krakowski

Synowie Izraela wsłuchiwali się w zapowiedzi mesjańskie i czekali z upragnieniem, kiedy się one wreszcie spełnią. Ta ich niezwykła wrażliwość kazała dopatrywać się we wszystkich nadzwyczajnych wydarzeniach znaku, że oto Mesjasz już jest między nimi. I tak było w przypadku Jana Chrzciciela. (...) Sądzone o nim to już Mesjasz. A on, pokorny prorok, ten który torował drogę Panu, mówił: „Nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Dopiero po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godzien rozwiązać sandałów na Jego nogach”.

Świadek prawdy, żarliwy prorok torujący drogę Panu, niezwykle człowiek żyjący w ubóstwie, do którego ludzie ściągali z całej Palestyny, a nawet spoza niej, by usłyszeć słowa wzywające do pokuty i nawrócenia. (...) Nie dziwny się temu, że jego sława sprawiła, że w różnych miejscach, gdzie żyli chrześcijanie, imię Jana Chrzciciela zachęcało wiele osób do życia będącego naśladowaniem człowieka, który stanął na przecięciu Starego i Nowego Przymierza.

I tak było w Amalfi, niemal dokładnie 950 lat temu, u wybrzeży Morza Tyrreńskiego, gdzie pod wpływem błogosławnego brata Gerarda powstało bractwo zakonne, które szczególnie chciało opiekować się potrzebującymi wsparcia, biednymi, chorymi ludźmi. A potem, kiedy na skutek pierwszej wyprawy krzyżowej doszło do powstania Królestwa Jerozolimskiego, właśnie im została powierzona troska o biednych, chorych, o tych, którzy wymagali wsparcia, a jednocześnie to właśnie im polecono

pieczę nad bezpieczeństwem wewnętrznym Królestwa Jerozolimskiego. I stąd powstanie owego zakonu rycerskiego, który skupiał wokół siebie przedstawicieli różnych narodów. Organizowali życie wewnętrzne, troszczyli się o biednych i chorych, jednocześnie tworzyli struktury bezpiecznego wewnętrznego ładu, czego symbolem stała się warownia-szpital w Margat w dzisiejszej Syrii. Od tamtych czasów wiele się zmieniło, także gdy chodzi o działalność Zakonu Maltańskiego, ale przecież to, co było u podstaw jego powstania, pozostaje ciągle aktualne. Obrona chrześcijańskiej wiary z jednej strony, a z drugiej służba chorym.

Spójrzmy na te dwie gałęzi działalności rycerzy maltańskich, które są wpisane w charyzmat tego zakonu. W swojej ostatniej adhortacji apostolskiej Ecclesia in Europa Jan Paweł II dał szczególną diagnozę sytuacji duchowej współczesnej Europy. Mówił o pokusie gaszenia nadziei, o zagubieniu bardzo wielu ludzi, o tym, że doszło już do tak bardzo głębokiej erozji chrześcijańskiej tożsamości, że ludzie, nie mając już nadziei, żyją w stanie permanentnego rozczarowania. W 7. punkcie tej adhortacji czytamy: „Utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołuje u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. I stąd próżnia duchowa, zeświecczenie, które prowadzi do tego, że trzeba uzasadniać w ogóle prawomocność chrześcijaństwa

*Czasami nadmiar potrzeb i ograniczone możliwości własnego działania mogą człowieka wystawiać na pokusę zniechęcenia. Ale właśnie wtedy będzie mu pomocna świadomość, że ostatecznie jest on jedynie narzędziem w rękach Pana.*



w dzisiejszej Europie i że agnostycyzm jest, wydawałoby się, najbardziej naturalną postawą Europejczyka, uznawaną za coś normalnego."

Podkreślam te stwierdzenia Jana Pawła II właśnie po to, by pokazać, że zakon szpitalników św. Jana Jerozolimskiego na przekór temu, co się dzisiaj dzieje w Europie, nie utracił pamięci. Jest świadom swego chrześcijańskiego dziedzictwa, jest spadkobiercą czegoś bardzo ważnego – skarbu, którego w sobie owi rycerze i damy

*Obrona wiary musi być wspomagana przez ofiarną, pełną miłości służbę biednym, potrzebującym, chorym, na miarę waszych możliwości, ale także na miarę Krzyża Chrystusowego.*

strzegą, który starają się pomnożyć, który chcą innym przekazywać. Samym swoim istnieniem są oni jakby znakiem sprzeciwu dla tego szczególnego, dekadentckiego ducha współczesnej Europy.

Gdy chodzi o drugą gałąź tożsamości szpitalników od św. Jana Jerozolimskiego, chciałbym odwołać się tutaj do kolejnego dokumentu papieskiego. Ukazał się on już dwa lata po adhortacji Ecclesia in Europa i była dziełem kolejnego papieża, Benedykta XVI. W 24. punkcie encykliki Deus Caritas Est – „Bóg jest Miłością” – znajdujemy szczególnie znaczące nawiązanie do odległej historii, do IV wieku i postaci słynnego cesarza Juliana Apostaty. W kontekście konieczności dawania świadectwa o wierze poprzez miłość świadczoną innym, Benedykt XVI,

na zasadzie kontrastu, przywołał postać tego cesarza. Pisał: „Jako sześćcioletnie dziecko, Julian był świadkiem zabójstwa swego ojca, brata i innych członków rodziny, dokonanego przez strażę cesarskiego pałacu; odpowiedzialnością za tę brutalność – słusznie czy

nie – obciążył imperatora Konstancjusza, który uważał się za wielkiego chrześcijanina. Z tego powodu wiara chrześcijańska była dla niego raz na zawsze zdyskredytowana. Gdy został imperatorem, zdecydował odnowić pogaństwo, antyczną religię rzymską, reformując ją jednocześnie w taki sposób, aby mogła stać się siłą napędzającą imperium. W tej perspektywie obficie czerpał inspirację z chrześcijaństwa. Ustanowił hierarchię metropolitów i kapłanów. Kapłani musieli troszczyć się o miłość bogów i bliźniego. W jednym ze swoich listów napisał, że jedyną rzeczą, która trafiała mu do przekonania w chrześcijaństwie, była działalność charytatywna Kościoła. Dla jego nowego pogaństwa było zatem sprawą decydującą przeciwstawić systemowi działalności charytatywnej Kościoła, podobną działalność w ramach jego religii. „Galilejczycy” – mówił – w ten sposób zdobyli świat. Trzeba było z nimi rywalizować, a nawet ich przewyższyć. W ten sposób imperator potwierdzał, że caritas była decydującą cechą wyróżniającą chrześcijańską wspólnotę Kościoła."

I dalej, już od strony pozytywnej, Benedykt XVI odwołuje się do słynnego I Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian. Uważa, że jest to magna charta całej posługi kościelnej, ponieważ w nim jest uchwycona miłość do człowieka – miłość, która karmi się spotkaniem z Chrystusem. I właśnie dlatego, że miłość cierpliwa, ofiarna, która nie szuka poklasku, która pozostaje jedna jedyna, kiedy mijają wszystkie inne rzeczy, ta miłość, żeby była prawdziwa – musi być pokorna, musi być związana z Krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa.

I tutaj zwróćmy uwagę na wasz maltański krzyż wpisany jako herb, ale też jako szczególny znak waszych uroczystych szat. Trzeba pomagać innym. I papież pisze: „To pomaganie jest łaską. Im bardziej ktoś angażuje się na rzecz innych, tym bardziej zrozumie i przyjmie słowo Chrystusa: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy” (Łk 17, 10). Uznaje bowiem, że działa nie z powodu swojej wyższości albo większej skuteczności, ale dlatego, że Pan go obdarowuje. Czasami nadmiar potrzeb i ograniczone możliwości własnego działania mogą człowieka wystawiać na pokusę zniechęcenia. Ale właśnie wtedy będzie mu pomocna świadomość, że ostatecznie jest on jedynie narzędziem w rękach Pana; uwolni się wówczas od mniemania, że sam i osobiście musi realizować konieczne naprawianie świata. W pokorze będzie robił to, co jest dla niego możliwe i w pokorze zawierzy resztę Panu. To Bóg włada światem, nie my. My służymy Mu na tyle, na ile możemy i dopóki On daje nam siłę. Robić jednak wszystko to, co możemy w oparciu o siłę, jaką dysponujemy, to zadanie dobrego sługi Jezusa Chrystusa, które zawsze jest źródłem jego dynamizmu: „Miłość Chrystusa przynagla nas” (2 Kor 5, 14).



Drodzy Siostry i Bracia, obchodząc waszą patronalną uroczystość św. Jana Chrzyciela, módlmy się, by nie zabrakło wam świadomości tego, że jesteście spadkobiercami wielkiego dziedzictwa, wielkiego skarbu wiary, który trzeba strzec i przekazać innym. I ta obrona wiary musi być wspomagana przez ofiarną, pełną miłości służbę biednym, potrzebującym, chorym, na miarę waszych możliwości, ale także na miarę Krzyża Chrystusowego, którego przesłanie miłości nieustannie przynagla nas do czynu. ■

*Fragmety homilii ks. abp Marka Jędraszewskiego, metropolity krakowskiego, wygłoszonej z okazji obchodów dnia św. Jana Jerozolimskiego, patrona Zakonu Maltańskiego, 15 czerwca 2019 r. w Krakowie-Mistrzejowicach.*

# Kościół konwentualny w Londynie

ks. Władysław Wyszowadzki, kapelan konwentualny Wielkiego Krzyża *ad honorem*

24 czerwca 2019 r. jest datą szczególną i pewien sposób przełomową dla działalności Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii. Tego dnia w murach polskiego kościoła pw. Chrystusa Króla w Londynie Balham, w obecności przedstawicieli Dam, Kawalerów, wolontariuszy, kadetów i licznie zgromadzonych parafian, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii, ks. prałat Stefan Wylężek, odczytał dekret, na mocy którego polski kościół pw. Chrystusa Króla został podniesiony do rangi kościoła konwentualnego Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii.

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii (APKM UK), od lat angażujący się w pomoc szpitalom, osobom samotnym, bezdomnym, starszym wiekiem, na przestrzeni ostatnich lat pokazał, że jest jednostką dynamiczną, efektywną w działaniu i otwartą na szeroko zakrojoną współpracę z Kościołem. Londyńska Konfraternia zyskała uznanie w środowisku nie tylko brytyjskich hierarchów (wśród nich m. in. kard. Vincent Nichols, arcybiskup Westminsteru), ale i w Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii. Dokument gwarantuje też londyńskim strukturom Zakonu Maltańskiego dużą stabilność na nadchodzące lata i dekady. Decyzją eektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii Delegatura Londyńska zyskuje stałą siedzibę, mającą stanowić centrum życia religijnego dla członków, wolontariuszy i kadetów.

Dekret posiada w zapisie adnotację o przyznaniu pomieszczeń na prowadzoną przez APKM UK działalność charytatywną. Zapis ten szczególnie jest ważny dla dynamicznie rozwijającego się Polskiego Korpusu Kadetów Maltańskich. Obecnie to już ponad dwadzieścioro młodych Polaków, formowanych w duchu maltańskiego *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*. Kadeci wraz z dekretem otrzymali do użytku pomieszczenia w pobliskim Klubie Orła Białego wraz z bezpośrednim dostępem do kaplicy św. Antoniego – tak, aby ich religijna formacja zawsze była skoncentrowana na Chrystusie obecnym w Najświętszym Sakramencie. Dodatkowe możliwości

płynące z tak ścisłych związków Kawalerów Maltańskich z kościołem polskim na Balham to nowe szanse na częstszą organizację charytatywnych koncertów i wydarzeń w duchu maltańskim. Już w październiku polscy Kawalerowie Maltańscy wyszli z inicjatywą Dnia Papieskiego. Wydarzenie, pełne żywych wspomnień i emocji, przywołało fragmenty wystąpień Papieża Polaka. Kanwą imprezy były muzyka i śpiewy, przygotowane przez uzdolnionych muzycznie kadetów. Maltańska dewiza „Obrony wiary” wybrzmiała w całej swej pełni, gdy w uszach słuchaczy zabrzmiały, odtworzone z płyty, słowa Jana Pawła II na temat wiary, Dekalogu i wartości życia człowieka od chwili narodzin do naturalnej śmierci. Na grudzień Kawalerowie Maltańscy zaplanowali Oplątek Maltański, poprzedzony koncertem artystów muzyków z Wielkiego Przeoratu w Rzymie.

Na wszystkie przywileje nadane Związkowi Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii należy spojrzeć



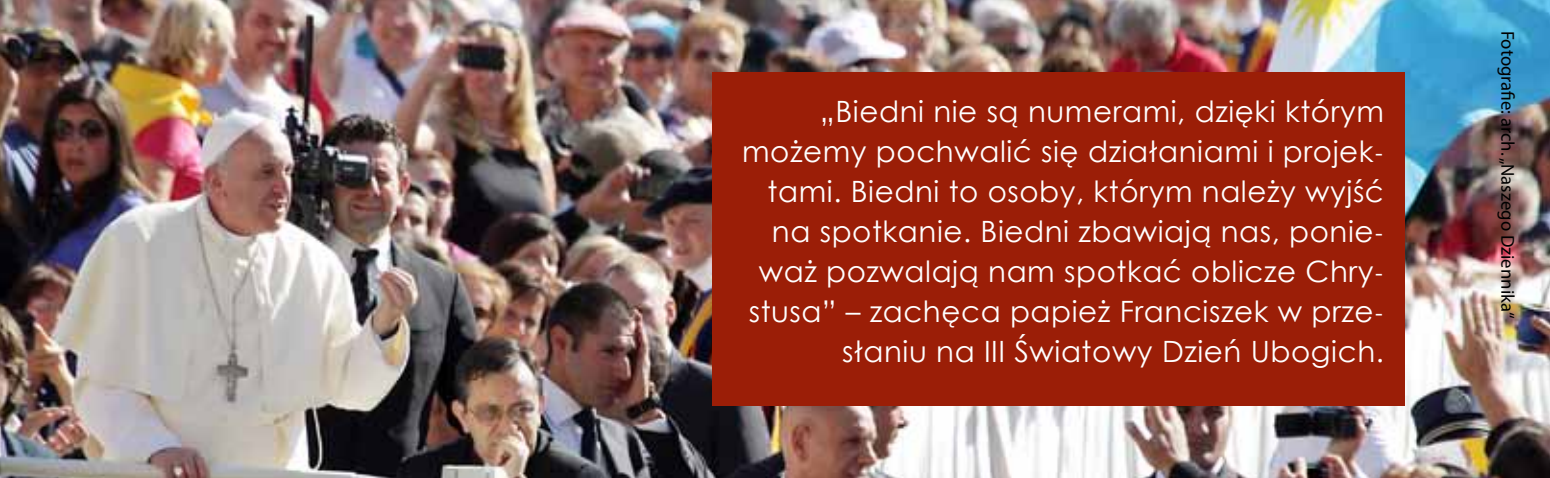
Fotografie: APKM UK

również z perspektywy ekonomicznej. Wynajem kościoła lub sali koncertowej w Londynie na jeden tylko wieczór to koszt liczony w setkach funtów. Nie mówiąc już o wynajmie pomieszczeń na regularną działalność, co niejedną firmę lub organizację łatwo może doprowadzić do bankructwa, zwłaszcza w skomercjalizowanym Londynie.

Polscy Kawalerowie Maltańscy w Wielkiej Brytanii, a szczególnie przyszłe pokolenia londyńskich Maltańczyków, jako organizacja non-profit są od tego momentu w szczególnie komfortowej sytuacji. Mogą szeroko rozwijać swą misję nie martwiąc się o finansowe obciążenia czynszowe. Dekret Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii jest wielkim gestem Kościoła względem lokalnych struktur polskiego Zakonu Maltańskiego w Londynie. Jest też przywilejem i zaproszeniem do jeszcze efektywniejszej współpracy na chwałę Bożą i ku pożytkowi człowieka. ■







„Biedni nie są numerami, dzięki którym możemy pochwalić się działaniami i projektami. Biedni to osoby, którym należy wyjść na spotkanie. Biedni zbawiają nas, ponieważ pozwalają nam spotkać oblicze Chrystusa” – zachęca papież Franciszek w przesłaniu na III Światowy Dzień Ubogich.

# Biedni nie są numerami, ale osobami

## Orędzie na III Światowy Dzień Ubogich

Zaczynając od słów Psalmu 9: „Ufność nieszczęśliwych nigdy ich nie zawiedzie”, papież zwraca uwagę na aktualność słów psalmisty. Wyrażają one niezmienną prawdę, którą wiara wpisuje w serce najbiedniejszych: Bóg ma moc przywrócenia godności każdemu ze swych dzieci. – Mijają wieki, ale sytuacja bogatych i biednych się nie zmienia, tak jakby doświadczenie wyniesione z historii nic nas nie uczyło – mówi Franciszek i wylicza wiele form nowego niewolnictwa, którym poddawane są miliony kobiet i mężczyzn, ludzi młodych oraz dzieci.

Papież zwraca uwagę, że codziennie spotykamy rodziny zmuszone do zostawienia swojej ziemi, aby szukać

*Biedak wie, że Bóg nie może go opuścić, dlatego żyje zawsze w obecności tego Boga, który o nim pamięta.*

gdzie indziej możliwości przetrwania; sieroty, które straciły rodziców bądź też zostały przemocą oddzielone od nich w celu brutalnego wykorzystania; młodych, którzy poszukują dróg realizacji

zawodowej, nie mogąc jednak rozpocząć pracy z powodu krótkowzrocznej polityki ekonomicznej; ofiary różnych form przemocy, od prostytucji po narkomanię, upokorzone w głębi ducha, miliony imigrantów - ofiary ukrytych interesów, często wykorzystywanych w celach politycznych, którym odmawia się solidarności i równości, osoby bezdomne, na marginesie, które krążą po ulicach naszych miast. Papież wskazuje także na biednych na wysypiskach, gdzie zbierają pozostałości z tego, co zbywa, aby znaleźć coś do jedzenia i ubrania. – W ten sposób również oni stali się częścią wysypiska ludzkiego i są traktowani jak odpady, nie powodując przy tym żadnego poczucia winy u tych, którzy doprowadzają do tej skandalicznej sytuacji – podkreśla Ojciec Święty.

Franciszek zauważa, że dzisiejsze społeczeństwa, które brzydzą się biedą, ze wstrętem jej unikają. – Ci ubodzy często są traktowani jak pasożyty społeczeństwa, które nie przebacza im nawet ich własnej biedy – podkreśla Franciszek. We współczesnych miastach dąży się do izolowania biednych. Dokonuje się tego poprzez realizo-

wanie „wrogiej architektury”, czyli takiego ukształtowania ulic, które pozwoli na pozbycie się biednych z tych ostatnich miejsc, jakie ich przyjmują. – Biedni stają się jakby niewidoczni, a ich głos nie ma mocy ani znaczenia w społeczeństwie. Kobiety i mężczyźni są coraz bardziej obcy w naszych domach i zmarginalizowani w naszych dzielnicach – zwraca się do wiernych papież.



Franciszek zauważa, że „biedak w Piśmie Świętym jest człowiekiem zaufania. - To właśnie zaufanie w Panu, ta pewność, że nie jest się opuszczonym, wzywa do nadziei. Biedak wie, że Bóg nie może go opuścić, dlatego żyje zawsze w obecności tego Boga, który o nim pamięta, nie napotka nigdy Boga obojętnego albo milczącego wobec jego modlitwy – dodaje następcą Piotra.

Przestrzegając przed budowaniem murów i bezdusznym odgradzaniem się od prawdziwych boleści naszego świata, papież przywołuje poruszający cytat z pism ks. Primo Mazzolari. Kapłan ów pisał, że „biedak jest ciągłym protestem przeciwko naszym niesprawiedliwościom. Biedak jest jak prochownia – jeśli ją podpalisz, to świat wybuchnie”. Czy jesteśmy gotowi zapłacić tę straszną cenę za stwarzanie iluzorycznego poczucia bezpieczeństwa w otoczeniu własnych bogactw, ze szkodą dla tych, którzy zostali na zewnątrz? – Nie będzie to stan trwający wiecznie – ostrzega Franciszek.

Ojciec Święty wskazuje na czyny i postawę samego Pana Jezusa. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych



braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Jezus, Syn Boży, objawiając swego Ojca mówi, że jest On Ojcem szczodrym, miłosiernym, niewyczerpanym w swojej dobroci i łasce, który daje nadzieję przede wszystkim tym, którzy są rozczarowani i pozbawieni przyszłości. Franciszek nawiązuje też do słów Błogosławieństwa, którymi Jezus rozpoczął nauczanie o Królestwie Bożym: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy”.

Z wielką troską zauważa, że upływ czasu oraz zdobycze cywilizacyjne zwiększają tylko liczbę poranionych ludzi, zamiast ją redukować. – Konieczne jest, przede wszystkim w czasach takich, jak nasze, odnawiać nadzieję i przywracać zaufanie. To program,

*Biedni przede wszystkim potrzebują Boga, Jego miłości, która staje się widzialna dzięki świętym osobom, które żyją obok nich.*

którego wspólnota chrześcijańska nie może nie doceniać. Z niego bierze się bowiem wiarygodność naszego głoszenia oraz prawdziwość świadectwa chrześcijan – czytamy w przesłaniu.

Papież przypomina wszystkim wiernym, że Kościół jest powołany, aby nie dawał nikomu odczuć, że jest obcy albo wykluczony, ponieważ wszystkich włącza we wspólne kroczenie drogami zbawienia. – Zaangażowanie, nawet społeczne, na rzecz ubogich nie jest jakąś dodatkową i zewnętrzną działalnością dla Ewangelii, wręcz przeciwnie, ukazuje realizm wiary chrześcijańskiej i jej ważność historyczną – podkreśla.

Dzisiejszy świat unika też osób chorych, niepełnosprawnych intelektualnie i fizycznie. Odmawia im prawa do życia, a nawet narodzenia się. W tym kontekście przywołał papież piękną postać zmarłego niedawno Jeana Vaniera, „wielkiego apostoła ubogich”. – Stał się on „świętym z naszego sąsiedztwa”. Swoim entuzjazmem potrafił zebrać wokół siebie wiele młodych osób, mężczyzn i kobiet, którzy swoim codziennym zaangażowaniem dali miłość i przywrócili uśmiech na twarzach wielu słabych i wrażliwych, ofiarując im prawdziwą „arkę” zbawienia przeciw samotności i marginalizacji – podkreśla Ojciec Święty i zachęca do realizacji „opcji na rzecz ostatnich, tych, których społeczeństwo odrzuca”.

Przywracanie człowieczeństwa ubogim i niechcianym, odradza człowieczeństwo w nas samych. Ważne, by zaangażowanie chrześcijan nie ograniczało się tylko do obchodów Dnia Ubogich, ale było realizowane przede wszystkim w życiu codziennym. Biskup Rzymu zwraca też uwagę, że nie jest łatwo być świadkami nadziei chrześcijańskiej w kontekście kultury konsumpcyjnej i odrzucającej. Ukazuje konieczność zmiany mentalności, aby ponownie odkryć to, co istotne, i nadać treść i skuteczność głoszeniu Królestwa Bożego.

Papież zwraca się z prośbą do wszystkich wolontariuszy, aby nie zatrzymywali się tylko na podstawowych potrzebach materialnych ubogich, ale odkrywali dobroć,

która znajduje się w ich sercach, będąc uważnymi na ich kulturę oraz sposoby wyrażania się. – Nie zapominajcie, że najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy, jest brak opieki duchowej – mówi Ojciec Święty i podkreśla, że „biedni przede wszystkim potrzebują Boga,



Jego miłości, która staje się widzialna dzięki świętym osobom, które żyją obok nich i które, w prostocie ich życia, wyrażają i uwydatniają siłę miłości chrześcijańskiej”.

Franciszek zaznacza, że biedni nie są numerami, dzięki którym możemy pochwalić się działaniami i projektami. – Biedni to osoby, którym należy wyjść na spotkanie. To samotni młodzi i starsi ludzie, których trzeba zaprosić do domu, aby podzielić się posiłkiem. Biedni zbawiają nas,

ponieważ pozwalają nam spotkać oblicze Chrystusa – mówi papież w przesłaniu i wskazuje, że bieda oraz nędza mogą mieć siłę zbawczą. Po ludzku patrząc brak nam umiejętności, by dostrzec tę siłę. Uzdalnia do tego tylko miłość i wiara. – W sercu Ludu Bożego, który jest w drodze, bije ta siła zbawcza, która nie wyklucza nikogo, a wszystkich angażuje w rzeczywistej pielgrzymce

nawrócenia, aby dostrzec biednych i pokochać ich – woła Ojciec Święty w przesłaniu.

„Nadzieja biednego [pokładana w Bogu] jest wyzwaniem dla wielu sytuacji śmierci, ponieważ on wie, że jest szczególnie ukochany przez Boga i w ten sposób zwycięża cierpienie i wykluczenie”. Tymi słowami Franciszek zwrócił się do wszystkich wiernych i zaapelował, abyśmy stali się wiarygodnymi ewangelizatorami i rozsiewali widzialne znaki nadziei. – Wszystkie wspólnoty chrześcijańskie i tych, którzy czują potrzebę niesienia nadziei i pocieszenia ubogim, proszę o zaangażowanie, aby ten Światowy Dzień mógł wzmocnić w wielu chęć konkretnej współpracy, aby nikt nie czuł się pozbawiony bliskości – apelował papież. – Niech towarzyszą nam słowa proroka, który zwiastuje inną przyszłość: „A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości (Ml 3,20) – podkreślił następca Piotra.

Oprac. Maria Majewska (KAI/BP Stolicy Apostolskiej) ■



Fotografie: Zbigniew Woźniak

Ada Romanowska

# Tu dobroć gra pierwsze skrzypce

## II Maltański Koncert Charytatywny w Olsztynie

*Takie wieczory nie zdarzają się często. W Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej odbył się II Maltański Koncert Charytatywny na rzecz Maltańskiego Centrum Pomocy w Barczewie. Wydarzenie uświetniły trzy światowej klasy sopranistki.*

Jimmy Page, gitarzysta Led Zeppelin, powiedział kiedyś, że „muzyka to najlepszy język do poruszenia serc ludzi na całym świecie”. Trafił w punkt i gdyby był na II Maltańskim Koncercie Charytatywnym im. ks. Juliana Żołnierkiewicza, nie mógłby inaczej powiedzieć. Ale nie był i niech żałuje. Za to goście, którzy mieli to szczęście, nie kryją zachwytu. - Trzy piękne kobiety o tak mocnych głosach to miód na moje serce — mówi jeden z uczestników gali. - Uwielbiam twórczość Pucciniego, Bizeta i Gershwin. Bardzo się cieszę, że mogłem uczestniczyć w tej muzycznej uczcie, której towarzyszył również szczytny cel. Zawsze warto pomagać, a tym przyjemniej, gdy ta pomoc ma tak wyjątkową oprawę. Oby takich koncertów było więcej.

Na scenie stanęły Agnieszka Adamczak, Joanna Horodko i Agnieszka Sokolnicka, którzy tworzą zespół Sopranissimo. Trzy mocne głosy, ale przede wszystkim kobieca delikatność - to dawało się wyczuć w każdej nucie. Można było usłyszeć największe utwory Giacomo Pucciniego - m.in. arię Musetty „Quando me'n vo” z opery Cyganki i arię Lauretty „O mio babbino caro” z opery Gianni Schicchi. Nie zabrakło też „Moon River” z filmu „Śniadanie u Tiffany'ego”, „Przetańczyć całą noc” z musicalu „My Fair Lady” czy hitu „New York, New York” z filmu o tym samym tytule.

Zanim jednak zabrzmiały przeboje światowej opery, odbyła się uroczysta gala. Wtedy na scenie, w wieczorowych strojach, mówiło się najgłośniej o Maltańskim Centrum Pomocy pw. bł. Gerarda, które od 15 lat działa w Barczewie. Każdego dnia pomaga tym, którzy są w największej potrzebie. Tym, którzy są u schyłku życia i potrzebują wsparcia. - Piętnaście lat to dużo i mało. Mogliśmy się przez ten czas zorientować, że rodzaj opieki, który oferujemy

pacjentom, jest potrzebny w regionie. Nasze społeczeństwo się starzeje i coraz więcej osób jest niesamodzielnych, potrzebujących pomocy i opieki - podkreśla Edyta Skolmowska, dyrektor Maltańskiego Centrum Pomocy. - Oczywiście koncert jest też okazją, żeby podziękować wszystkim, którzy wspierali nas przez 15 lat. Możemy ich wyróżnić na scenie. Ale przede wszystkim to wydarzenie to ukłon w stronę naszych pracowników, którzy każdego dnia dają z siebie wszystko.

Na scenę wyszło 19 pracowników, którzy pracują w placówce najdłużej oraz są bardzo zaangażowani i oddani swoim podopiecznym. To oni swoją ciężką pracą sprawiają, że setki rodzin mają zaufanie do tej placówki. To w ich ręce oddają przecież swoich najbliższych. Mają też zaufanie do Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltań-



ska”, która prowadzi Maltańskie Centrum Pomocy. - Wszystkie szpitale w Polsce niestety przeżywają problemy finansowe i kadrowe. My mamy to szczęście, że w Barczewie pracują wspaniali ludzie. Nasza ogromna wartość, jednak nie jest nam łatwo. Nasza placówka prowadzona jest przez podmiot całkowicie prywatny. I od wielu lat stoimy przed ogromnymi



wyzwaniami - podkreśla Jacek Tarnowski, prezes Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”: - Pieniądze, które otrzymujemy z NFZ na każdego z naszych pacjentów są niewystarczające. NFZ pokrywa około 85 proc., resztę musimy znaleźć sami. Przez 15 lat to wiele milionów złotych, które trzeba było wygenerować. Ale mamy świadomość, że przed nami jest niełatwy czas. Żeby Centrum mogło dalej działać, musimy szukać najlepszych rozwiązań, które w konkretny sposób pozwolą nam na utrzymanie opieki na jak najwyższym poziomie.

Na gali obecny był prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich Jerzy Baehr. - Maltańskie Centrum Pomocy ma dla nas kluczowe znaczenie. To jeden z najważniejszych naszych projektów. Jednocześnie mamy świadomość, że to miejsce jest ważne dla Warmii i Mazur, choć nie tylko – zauważa. - Jesteśmy ogromnie wdzięczni wszystkim ludziom, którym Maltańskie Centrum Pomocy jest bliskie sercu i wspierają je rangą swoich nazwisk, funkcji, a przede wszystkim finansowo. Bardzo się cieszę, że koncert sygnowany jest imieniem ks. infułata Juliana Żołnierkiewicza, któremu nasz projekt nie był obojętny. To dzieło możemy kontynuować także dzięki wielkiej życzliwości władz i kluczowych osób regionu.

Podczas gali dziękowano również firmom, które wspierają Maltańskie Centrum Pomocy. Na scenie pojawili się więc Jarosław Michalak, prezes zarządu Michelin Polska S.A. w Olsztynie, Ralf Friedrichsen, prezes zarządu Agro Fundusz Mazury sp. z o.o. w Drogoszach, Konrad Krzysztof Nowak, prezes zarządu MPEC sp. z o.o. w Olsztynie, Wojciech Matuszak, nadleśniczy z Nadleśnictwa Wiposowo, Artur Wiśniewski, prezes Zarządu Kramer S.A. i Antonina Szulc z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, która jest jednocześnie darczyńcą i wolontariuszką. Na scenie pojawili się również przedstawiciele władz centralnych i samorządowych oraz instytucji, bez których rozwój Maltańskiego Centrum Pomocy nie byłby możliwy. - Jako samorząd województwa z uwagą śledzimy wszelką aktywność charytatywną i w miarę możliwości włączamy się w pomoc, choćby przez coroczne wsparcie organizacji pozarządowych i organizacji pożytku publicznego - zauważa Gustaw Marek Brzezin, marszałek województwa warmińsko-województkiego. - Cieszę się, że z pomocą funduszy europejskich mamy swój udział w modernizacji Maltańskiego Centrum Pomocy - dodaje. Z kolei Artur Chojecki, wojewoda warmińsko-mazurski, podkreśla, że dobroczynność jest obowiązkiem i prawem wszystkich ludzi wierzących. - Najważniejszym obszarem dobroczynności jest życie człowieka uboższego, chorego, dotkniętego niepełnosprawnością. Taką działalność od wieków prowadzi Zakon Maltański. Jestem przekonany, że wspólnie wesprzemy szczytny cel tego przedsięwzięcia, jakim jest barczewskie Centrum, świadczące pomoc zdrowotną w ramach opieki długoterminowej nad najczęściej chorymi pacjentami.

Cegiełki na rzecz centrum wykupiło także starostwo olsztyńskie. - Od lat prowadzimy współpracę z Zakonem i mamy nadzieję, że będzie ona jeszcze bardziej owocna. Maltańscy chcą rozbudowywać opiekę paliatywną



w Barczewie. Przychylamy się do tego – deklaruje Andrzej Abako, starosta powiatu olsztyńskiego.

Gałę 15-lecia Centrum zaszczylił obecnością metropolita warmiński arcybiskup Józef Górzyński, który wcześniej odprawił uroczystą Mszę św. - Cieszę się, że taka placówka istnieje w naszej archidiecezji. Jest mi bliska z dwóch powodów: po pierwsze - w swojej działalności kieruje się wartościami ewangelicznymi i po drugie - zasadą szlachetnej pomocniczości - podkreśla metropolita warmiński.

Rafał Szczepański, wiceprezes zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie przypomina, że oprócz centrum w Barczewie maltańscy prowadzą dom dla osób cierpiących na schizofrenię w Szydłaku. - Potrzebujemy serc, żeby prowadzić te dzieła. Dziękujemy tym, którzy nam pomagają, ale też chcemy zachęcić kolejnych ludzi o wielkich sercach do dalszej pomocy – mówi.

Grupa WM, wydawca „Gazety Olsztyńskiej” i Dziennika Elbląskiego, od dawna wspiera Zakon Kawalerów Maltańskich. - Dobro do nas zawsze wraca - mówi Jarosław Tokarczyk, prezes Grupy WM, współorganizator koncertu. - Widząc wokół siebie ludzi potrzebujących, zwłaszcza rodziców chorych dzieci, 17 lat temu założyliśmy Fundację „Przyszłość dla Dzieci”, wspierającą maluchy z naszego regionu. Pod opieką mamy ponad 400 dzieci. Jakiś czas temu maltańscy zwrócili się do nas o wsparcie ich dzieła na Warmii i Mazurach. Oczywiście nie mogliśmy odmówić, więc wspólnie zorganizowaliśmy już dwa koncerty charytatywne, aukcje i wydarzenia wspierające placówkę w Barczewie. Wiemy, że warto jest pomagać i jako media szerzymy tę ideę. A dziś Maltańskie Centrum Pomocy pw. bł. Gerarda w Barczewie obchodzi 15-lecie swojej działalności i z tej okazji gratuluję i dziękuję pani dyrektor Edycie Skolmowskiej, wszystkim pracownikom i wolontariuszom. Dziękuję też darczyńcom, sponsorom i partnerom, którzy wsparli koncert charytatywną cegiełką. ■



# Łukasz Sagan: Cel pchał mnie do mety

Tomasz Tarnowski

*Podczas piątej akcji sportowo-charytatywnej Zakon Maltański EKSTREMALNIE zbieraliśmy pieniądze na maltańskie obozy dla niepełnosprawnej młodzieży i potrzebny sprzęt. Tym razem okazją stał się słynny Authentic Phidippides Run. Bieg ultra w Grecji, który po raz drugi wygrał Polak – Łukasz Sagan!*

Pod koniec listopada 2018 roku trafiłem na informację, że Łukasz Sagan, jeden z najlepszych biegaczy ultra na świecie, wygrał bieg „Phidippidesa”. W tym samym czasie przyszła wiadomość, że Agnieszka Bal, laureatka konkursu Człowiek Bez Barrier 2015 r., która cierpi na dziecięce porażenie mózgowie, rozpada się wózek inwalidzki, a nieśmiałym marzeniem (koniecznością!) jest wózek z napędem elektrycznym. Już wówczas te zdarzenia same zaczęły tworzyć piątą akcję w ramach programu Zakon Maltański EKSTREMALNIE. I tak jak przy poprzednich czterech edycjach, to również było niebotyczne wyzwanie sportowe, ale i niełatwe zadanie charytatywne.

Wiem, wołanie o pomoc stało się dziś bardzo głośne i na każdym kroku napotykamy jakąś akcję charytatywną, jakiś bieg w słusznej sprawie. Na Facebooku codziennie ktoś wzywa: „Mam imieniny, wpłacajcie na ...”! Ludzie pomagają, choć czasem szybciej działają, niż pomyślą. Przykład? Zebranie ponad miliona złotych, w dwa dni, na pomoc nieprzepisowo transportowanym tygrysom, jadącym tranzytem przez Polskę. Tygrysom, które... nie są nasze. Pieniądże zostaną, na szczęście, w poznańskim ZOO.

Po długim czasie przygotowań organizacyjnych, pełnym niespodziewanych zwrotów i zmian decyzji, Łukasz Sagan pojechał na zawody do Grecji. Tu podziękowania należą się sponsorowi głównemu PKN ORLEN oraz sponsorowi, firmie DIVERSE. Oczywiście nie wystarczyło wstać i pojechać. Łukasz musiał przygotować się do tego ogromnego wyzwania. To właśnie w takim momencie zaczynają się nasze ekstremalne opowieści, kiedy bohater musi zrezygnować ze wszystkiego. Radykalne podejście, pełne poświęcenie w celu sportowym, ale i charytatywnym, a w zamian tylko satysfakcja. Biegowe przygotowania Łukasza mogły się odbywać dopiero po pracy, wcześniej posiłek, krótki odpoczynek – i w trasę. To nie relaksujący jogging, ale jakościowy bieg sięgający jednorazowo nawet 50 km. Na rozmowy organizacyjne mieliśmy czas wówczas, gdy Łukasz był w tramwaju w drodze po pracy lub po północy, gdy zwalniał bieg do tempa konwersacyjnego na ostatnich 5-7 km. Tak wyglądał dzień powszedni, w weekend często dwa treningi. Powiesz, że to zawodowiec. Nie – amator, bo nie wspiera go żaden klub, ani organizacja, a prośby z naszej strony (zdjęcia, wywiady, zapowiedzi, umowy...) tylko powodują dodatkowe zamieszanie i stres.

Przed nim – legendarny i piekielnie trudny bieg oraz równie imponująca historia. Zgodnie z pismami Herodota, 490 lat p.n.Ch., legendarny kurier Phidip-

pides pobiegł z Aten do Sparty prosić o pomoc przed zbliżającą się bitwą z Persami pod Maratonem. Słynni wojownicy ze względów religijnych nie mogli dotykać broni do czasu zmiany fazy księżyca, ale opóźniona pomoc zadeklarowali, więc Phidippides - po krótkim odpoczynku - wrócił tą samą trasą z niezbyt satysfakcjonującą odpowiedzią. Przebiegł w sumie 490 km i ponoć zajęło mu to 5-6 dób. Odtworzono trasę i okazuje się, że nie był to płaski bieg. Aktualnie suma przewyższeń w pionie wynosi 6800 m.

Trzy doby to dokładnie 72 godziny. Dotychczasowy rekord (74:35) należał do Amerykanki Brendy Guajardo. Łukasz miał drugi wynik w historii, o godzinę gorszy, ale osiągnięty w zeszłorocznej, dosłownie zimowej edycji. Na trasie w górach (1202 m n.p.m.), zawodnicy zmagali się ze śnieżną burzą i do mety dotarło zaledwie pięciu. W tym roku pogoda była bardzo dobra i 37 zawodników wystartowało z centrum Aten o godzinie 6 rano. Początkowo Łukasz utrzymywał czwartą pozycję, po minięciu Kanału Korynckiego był już drugi, a na najwyższą przełęcz (na 156 km) wbiegł pierwszy. Dalej to już samotny bieg i walka z samym sobą, kryzysami ciała i umysłu. Jak powiedział w wywiadzie telewizyjnym – „cel charytatywny, w tych najtrudniejszych momentach pchał mnie do mety”.

Potyczki ze snem wyglądały tak, że zawodnik zdrzemnął się trzykrotnie – 45, 30 i 15 minut. To konieczny reset mózgu. W drugim dniu biegu otrzymaliśmy informację, że wózek elektryczny dla Agnieszki jest sfinansowany. Dzień wcześniej najwierniejszy darczyńca – Jerzy Kobyliński – zajął pierwsze miejsce na wirtualnej trybunie deklarując znaczną kwotę.

Kibicować można i jest to bardzo emocjonująca zabawa. Dzięki nowym technologiom mamy możliwość śledzenia biegu na mapie, po której poruszają się odpowiednie znaczniki przypisane do każdego zawodnika (live tracking). W ten sposób możemy widzieć, jak wygląda rywalizacja. Mając informacje od zespołu wsparcia, starałem się dodatkowo na bieżąco komentować sytuację na Facebooku i stronie www. Nie jest to przecież zwykły bieg, ale strategiczny, gdzie zawodnik i zespół wsparcia muszą reagować na zmianę pogody, na konkurentów, narastające zmęczenie czy zaburzenia senne. Biegacz musi regularnie pić i jeść,

*Bohater musi zrezygnować ze wszystkiego. Radykalne podejście, pełne poświęcenie w celu sportowym, ale i charytatywnym, a w zamian tylko satysfakcja.*

10

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Pomoc





a żołądek od półmetka coraz gorzej współpracuje. Pokonywanie kryzysów to osobna sztuka, której uczy każde mocne i złe doświadczenie. „Zakaż swojemu suportowi zadawania jednego pytania – czy chcesz już zejść?” – tak pisał Scott Jurek, legenda ultramaratonu. Każdy, kto kierował autem przez 7 godzin non-stop wie o czym mówię, a to zaledwie 10 procent czasu wyzwania. Relacja potrafi wciągać tak, że zaglądamy do internetowej mapy w środku nocy i nad ranem, posyłamy serduszka na Facebooku i myślimy – co on musi przeżywać.

Czas Łukasza Sagana (69 godzin 22 minuty 17 sekund)

*Udało się zbudować kolejną opowieść o sile woli i charakteru, oderwać niektórych od szarej codzienności, a przy tym wygenerować konkretną pomoc finansową.*

to wielki wynik, który szybko obiegł polskie media, dotarł również do miłośników biegów ultra na świecie, zwłaszcza w Japonii i Ameryce. Mam ogromną satysfakcję, że udało się zbudować kolejną opowieść

o sile woli i charakteru, oderwać niektórych od szarej codzienności, a przy tym wygenerować konkretną pomoc finansową dla naszych projektów – zebraliśmy 30 tys. złotych. Najwyraźniej... nie da się wygrać z tygrysami, ale za każdą złotówkę bardzo serdecznie dziękujemy!

Ekstremalne wyzwania przyciągają publiczność, dzięki temu działalność Zakonu Maltańskiego w Polsce jest coraz lepiej znana. Przy okazji udaje się zebrać środki dla Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”, która realizuje świetne projekty. Poprzednie



edycje umożliwiły m.in. zakup niezbędnych respiratorów dla Centrum Pomocy Maltańskiej w Barczewie czy realizację programów dla seniorów i osób samotnych w warszawskim ośrodku Fundacji św. Jana Jerozolimskiego przy ul. Królowej Aldony 13. Tym razem pieniądze pójdą na potrzeby organizowanych od 15 lat obozów dla niepełnosprawnej młodzieży w małopolskim Szczepczycu. Dla wielu naszych podopiecznych są to pierwsze wakacje w życiu.

## Z OSTATNIEJ CHWILI...

Łukasz Sagan wywołał Zakon Maltański EKSTREMALNIE do tablicy, a konkretnie zaproponował zamianę ról. Do 7 grudnia Łukasz będzie zbierał pieniądze na obozy dla niepełnosprawnych, a Tomasz Tarnowski ma wystartować w biegu ultra na 86 km (+1700 mD przewyższeń) po trójmiejskich lasach, dosłownie za chwilę - 7 grudnia (GUR86). Tylko wówczas może założyć koszulkę startową od Łukasza! Biegniemy więc dalej... choć już zmęczeni, ale ULTRA właśnie tak wygląda! ■

Fot.: Łukasz Sagan FanPage/Facebook



**Poprzez program Zakon Maltański EKSTREMALNIE do tej pory udało się zgromadzić 480 tysięcy złotych na dobroczynne cele Zakonu oraz znaczną pomoc rzeczową.**

**Więcej informacji:**

**[www.facebook.com/zakonmaltański.ekstremalnie/](http://www.facebook.com/zakonmaltański.ekstremalnie/)**

**[www.490.zakonmaltański.pl](http://www.490.zakonmaltański.pl)**

**Kontakt: [tomasz.tarnowski@zakonmaltański.pl](mailto:tomasz.tarnowski@zakonmaltański.pl)**

# Wileńskie hospicjum Most do Nieba

*Gdy jedenaście lat temu s. Michaela Rak wyjeżdżała z kraju, miała za sobą ponad 15 lat pracy w hospicjum w Gorzowie Wielkopolskim. Przekraczając granicę Litwy, po raz kolejny ruszyła w nieznaną. Bez języka, bez finansowych zabezpieczeń. Zadanie, które przed nią postawiono, przerastało zarówno jej siły, jak i wszelkie wyobrażenia. Poznaj historię, która wstrząsnęła (nie tylko) Litwą.*

Robert Wiraszka, Grzegorz Kiciński



Fotografie: Fundacja Aniołów Miłosierdzia

Ulica Rasų 4 w wileńskiej dzielnicy Rossa. Pod tym adresem s. Michaela Rak, zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, zastała ruinę. XVII-wieczne skrzydło dawnego klasztoru wizytek zamieszkiwali bezdomni, palili tam ogniska, załatwiali swoje potrzeby, gmach po prostu odstraszał. Siostra wtedy jeszcze nie wiedziała, że dokładnie w tym miejscu od stycznia do czerwca 1934 roku Eugeniusz Kazimirowski malował obraz Jezusa Miłosiernego, że tam mieszkał ks. Michał Sopoćko, że tam siostrze Faustynie Kowalskiej objawiał się sam Jezus, by mówić o Miłosierdziu.

## Nie da się?

Gdy s. Michaela oznajmiła, że wybuduje tu nowoczesne hospicjum, niewiele osób wierzyło, że powstanie... cokolwiek. Remont i adaptację wyceniono bowiem na ponad 4 mln zł. „Masz tylko trzy złote i żadnych perspektyw, nie da się. Poza tym – w języku litewskim nie ma nawet takiego słowa, jak hospicjum, więc nikt tu nie przyłożył do tego ręki, bo po co. Mało mamy problemów?” – ciągle to słyszała. Nie poddała się. Zaczęła pisać listy, jeździć po całym świecie i pukać niemal od domu do domu. Wszędzie prosiła tylko o jedno: „Chcemy okazać darmową miłość umierającym na Litwie. Pomóż nam”. Kropla do kropli i pomoc zaczęła płynąć. Pierwsze łóżka przyjechały od maltańczyków z Radomia. Dom szybko się zapełnił. Tak powstało Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki. W tym roku minęło 7 lat od przyjęcia pierwszych pacjentów, a przez te wszystkie lata było ich ponad 4 tysiące osób. „Przestałam liczyć, ale konkretne twarze pozostają we mnie na zawsze. Przestrzeń

„Jeśli ktoś otrzymuje diagnozę bez szansy na leczenie, znajduje u nas lekarstwo, które może przewrócić do góry nogami całe jego życie. Tym lekarstwem jest miłość, a ona musi być bezinteresowna”.

umierania jest miejscem najintymniejszym. Czuję się wyróżniona, że tyle osób mnie do niej zaprosiło” – powiedziała w jednym z wywiadów s. Michaela Rak.

## Miłość - najważniejsze lekarstwo

Hospicjum jest jedyną tego typu placówką na Litwie, a przy tym jedną z najnowocześniejszych w tej części Europy. Siostra rozwinęła też działalność hospicjum domowego w promieniu 100 km wokół Wilna. Zatrudnia blisko 50 osób, w tym lekarzy specjalistów i pielęgniarki. Każdego chorego przyjmuje jednak za darmo, niezależnie od wyznania i narodowości. „Jeśli ktoś otrzymuje diagnozę bez szansy na leczenie, znajduje u nas lekarstwo, które może przewrócić do góry nogami całe jego życie. Tym lekarstwem jest miłość, a ona musi być bezinteresowna” – mawia siostra Michaela. Echa jej podejścia do służby chorym doszły do świata mediów, stając się tematem wielu reportaży i artykułów, a nawet filmu dokumentalnego („Tu się żyje”, reż. Kinga Dębska, 2018 r.).

Efekty wciąż zaskakują. Pojednanie zwaśnionych rodzin, pogodzenie się z historią życia, rozkwit wolontariatu i resocjalizacji, a nawet uzdrowienia fizyczne – takie owoce kojarzą się Litwinom ze słowem „hospisas”. Słowem, które do języka litewskiego wprowadziła polska zakonnica. Potrzebna jest jednak konkretna pomoc, aby tych owoców mogło przybywać.

## Wspólne wyzwanie

Litewska kasa chorych pokrywa 30 procent potrzeb hospicjum. Jednak i tak około 100 tys. złotych trzeba zdobyć samodzielnie. Miesiąc w miesiąc. Na terenie Polski zbiórką pieniędzy i środków dla hospicjum

12

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Pomoc



zajmuje się Fundacja Aniołów Miłosierdzia, która powstała na prośbę s. Michaeli. Jej fundatorem jest Marek Kiecana, a wśród osób zaangażowanych w jej prace są także maltańscy z Polski i Austrii oraz dyplomaci Zakonu – zwłaszcza należy tu wspomnieć olbrzymią pracę radcy ambasady Zakonu w Wilnie – pana Krzysztofa Wardawy. - Wileńskie hospicjum to jedna z najważniejszych ambasad Polski, promująca wartości, które są nie do przecenienia: miłosierdzie, pokój i pojednanie. Wierzymy, że nie tylko uda nam się to dzieło utrzymać, ale także rozwinąć – mówi dyplomata.

## „Adoptuj łóżko w hospicjum”

Siostra Michaela wyznaczyła bowiem kolejny cel – otwarcie pierwszego hospicjum dla dzieci. Wywołała tym olbrzymie poruszenie, bo temat braku opieki nad nieuleczalnie chorymi dziećmi dla wielu środowisk był dotąd tematem tabu. Na szczęście nie jest w tym sama. „Walczę o godność człowieka od poczęcia, aż do naturalnej śmierci” – tak uzasadniła chęć podjęcia pracy w hospicjum niewierzająca pielęgniarka, która zapukała pewnego dnia

do drzwi placówki przy ul. Rasų 4 w Wilnie. Siostra Michaela przyjęła ją z otwartymi ramionami, mówiąc tylko jedno zdanie: „Walczę o to samo, kochana. Od dziś jesteś członkiem naszego zespołu”. Hospicjum dziecięce mieścić się będzie

w budynku, który powstaje tuż obok placówki dla dorosłych. Budowę rozpoczęto 7 grudnia 2018 roku, a otwarcie zaplanowano na koniec tego roku. Dziś już wiemy, że większym problemem niż sama budowa (choć jest to



dzieło niezmiernie angażujące), będzie późniejsze utrzymanie hospicjum dla dzieci. Stąd pomysł akcji „Adoptuj łóżko w hospicjum”, w którym prosimy o złożenie stałego zlecenia w banku na dowolną kwotę na 6, 12 lub 24 miesięcy. Jeśli chcesz pomóc – zapraszamy, zajrzyj na stronę: [mostdonieba.pl](http://mostdonieba.pl). I pomóż chorym dzieciom przejść po tym moście do domu Ojca.



## s. Michaela Prakseda Rak ZSJM

przewodnicząca Rady Fundacji Aniołów Miłosierdzia  
Założycielka hospicjum w Gorzowie Wlkp.  
oraz pierwszego hospicjum na Litwie (Wilno).

Za swoją posługę otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Jest też laureatką wielu nagród i wyróżnień za działalność dobroczynną, m.in. Człowiek-Człowiekowi, Polak Roku 2014, Chłuba Litwy, Nagrodę Św. Krzysztofa oraz Nagrodę im. Jana Rodowicza „Anody”.  
Przyjaciółka ubogich i chorych. Przeprowadziła do wieczności tysiące ludzi. Ile dokładnie? Przestała liczyć już wiele lat temu, gdy... doszła do czterech tysięcy.

## To jednak nie koniec

Od czerwca 2012 roku, gdy otwarte zostało hospicjum dla dorosłych, pozostaje ono nadal jedynym hospicjum na Litwie. Nowy ambasador Zakonu w Wilnie, Austriak Manfred Mautner Ritter von Markoff już przy pierwszej rozmowie potwierdził, że rolą Zakonu jest zaangażowanie się w pomoc potrzebującym opieki hospicyjnej. Dzięki niemu nie tylko pomagamy hospicjum prowadzonemu przez siostrę Michaelę, ale też zaczynamy w Kownie prace nad budową i otwarciem pierwszego maltańskiego hospicjum na Litwie. Będzie ono współpracowało z wileńskim hospicjum i je uzupełniało. ■

Adoptuj łóżko w hospicjum!

Prosimy o złożenie stałego zlecenia w banku na dowolną kwotę na 6, 12 lub 24 miesięcy.



wybuduj z nami  
**Betlejem  
Miłosierdzia!**

Pierwsze hospicjum dla dzieci na Litwie

informacje: [www.mostdonieba.pl](http://www.mostdonieba.pl)

13

POTRZEBUJĄCYM

Pomoc

Forum darczyńców



# Śmierci już nie ma, jest przejście

- z s. Michaelą Rak ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego rozmawia Katarzyna Nowina Konopka

*Także w bardzo wymiernym, materialnym znaczeniu.*

- To są takie sytuacje: mamy umowy podpisane z firmą budowlaną, zbliża się termin płatności, dostaję fakturę, a na koncie zero. Przekonałam się, że o tym co się w sercu dzieje, nie można milczeć. Kiedy powie się o tym, co jest trudne, co jest – wydawałoby się – nieosiągalne, to w drugim człowieku znajdę odpowiedź: „Wstanę i pomogę”. Ufam Bogu i ufam ludziom – tego nauczyła mnie misja hospicyjna: zaufania w stu procentach Bogu i człowiekowi. Nie

## Jak to się stało, że siostra znalazła się w Wilnie?

- W 2005 roku arcybiskup wileński Audrys Juozas Bačkis wyszedł z inicjatywą, aby Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego do którego należą, założyło w Wilnie dom, w którym realizowana będzie posługa miłości w stosunku do osób umierających. Przełożeni mojego Zgromadzenia podjęli decyzję pozytywną i do realizacji tego zadania wyznaczyli mnie, z racji ponad 15-letniego doświadczenia w prowadzeniu hospicjum w Gorzowie Wielkopolskim.

## A siostra bardzo się ucieszyła!

- Wcale się nie ucieszyłam! Przez trzy lata liczyłam na to, że przełożeni zmienią swoją decyzję.

## Nie zmienili...

- Nie zmienili, za to ja zmieniałam zdanie. Stało się to podczas beatyfikacji założyciela mojego zgromadzenia, ks. Michała Sopoćki. To był kapłan, który ciągle miał „pod górkę”. Nigdy nie mówił „nie”. I tak w 2008 roku znalazłam się w Wilnie – mieście, gdzie żył ks. Sopoćko, co więcej, w domu, w którym przed wojną mieszkał nasz błogosławiony patron.

## Jakie były te początki?

- Tu, gdzie dziś jesteśmy, zastałam praktycznie ruinę. Budynki były zdewastowane po okresie, gdy Sowieci urządzili tu więzienie. To, co ocalało z tamtego czasu zniszczono, gdy zabudowania pozostawały przez kilka lat opuszczone.

## Nie bała się siostra tego zadania?

- Był lęk, była chęć ucieczki, było uczucie bezradności. Wyzwanie było ogromne i kiedy mówiłam: „Jezu ufam Tobie”, to sama musiałam wejść w przestrzeń wiary w to, co mówię i rzeczywiście zaufać Panu Bogu.

## Siostra sama musiała uwierzyć

- Tak właśnie było. Musiałam przestać być „zawodową zakonnicą”, która nauczyła się mówić „ufam”, tylko rzeczywiście dotknąć tej ufności i pójść, jak Piotr, po wodzie. To było – i jest nadal – nieustanne chodzenie po wodzie.

*Musiałam przestać być „zawodową zakonnicą”, która nauczyła się mówić „ufam”, tylko rzeczywiście dotknąć tej ufności i pójść tak, jak Piotr - po wodzie.*

zawsze jest tak, że ten, do którego pójść da mi to, o co proszę. Czasem mogę dostać coś, czego zupełnie nie oczekiwałam, coś co nawet będzie bolesne. Chodzi o wytrwanie i, jak mówił ks. Sopoćko, podążanie do przodu, mając wewnętrzne przekonanie, że jest to wola Bożą, a Pan postawi na mojej drodze właściwego człowieka. I tak jest od momentu poświęcenia hospicjum w 2012 roku.

## Od początku funkcjonowanie hospicjum wspierali polscy maltańscy.

- Pierwsze łóżka zostały dostarczone przez członków Zakonu Maltańskiego z Polski i do tej pory ta pomoc ze strony maltańczyków trwa. To są koncerty charytatywne, zbiórki, a przede wszystkim systematyczna pomoc, która płynie poprzez Fundację Aniołów Miłosierdzia, założoną przez Marka Kiecanę, który jest jej fundatorem i przy wsparciu kawalerów maltańskich dr. Roberta Wiraszki i dr. Grzegorza Izbickiego. Wielkim przyjacielem hospicjum jest też Krzysztof Wardawy, radca ambasady Zakonu w Wilnie. Bez Zakonu Maltańskiego, bez tylu serc ludzkich i pomocy nie byłabym w stanie otworzyć tego hospicjum. Cieszy mnie też to, że planowane jest zbudowanie na Litwie kolejnych hospicjów, tym razem już maltańskich.

*Bez Zakonu Maltańskiego, bez tylu serc ludzkich i pomocy nie byłabym w stanie otworzyć tego hospicjum.*



Fot.: Krzysztof Nowina Konopka



### Jak na co dzień funkcjonuje hospicjum bł. Michała Sopoćki?

– Działamy w starym budynku, dostosowanym do potrzeb placówki medycznej. Z tego wynika ograniczenie do 16 łóżek. Ci, których ze względu na brak miejsca lub inne uwarunkowania przyjąć nie możemy, pozostają pod naszą opieką domową. W hospicjum domowym jednorazowo mamy nawet 60 pacjentów. Zaczynaliśmy od jednego zespołu wyjazdowego, w tej chwili mamy ich trzy.

### Ale obecnie największym wyzwaniem jest hospicjum dla dzieci...

– To kolejny cud, który dokonał się dzięki ludziom dobrej woli. Nowe Betlejem Miłosierdzia już istnieje – piękny, przytulny dom, który stanie się pierwszym hospicjum dla dzieci na Litwie. Teraz go kończymy. Śpieszymy się, żeby zdążyć, żeby przyjąć chore dzieci, żeby je otulić w ostatnie dni, by czuły się bezpieczne i kochane. I by mogły tak przejść przez Most do Nieba. Mamy nadzieję, że wszystkie prace uda się zamknąć jeszcze w tym roku.

### Jakie pod tym względem są potrzeby na Litwie?

– Co roku z powodu nieuleczalnych chorób umiera na Litwie ponad 120 dzieci. Rodziny, które stanęły przed dramatem choroby i śmierci dzieci, do tej pory musiały radzić sobie same. Umierające dzieci nie miały swojego miejsca, gdzie mogłyby spędzić ostatnie dni w godnych warunkach i przyjaznym otoczeniu. I to chcemy zmienić.

### Taki plan – zbudowania hospicjum dla dzieci - był od początku?

– Nie, nie myślałam o tym. Cały czas czułam ciężar odpowiedzialności za istniejące już hospicjum dla dorosłych. Wszystko zmieniło się, gdy pewnego dnia w hospicjum pojawiła się młoda matka z chorym chłopczykiem. On stanął przede mną i płacząc powiedział po polsku: „Mam raka, pomożesz mi?”

### Jak siostra zareagowała?

– Długo patrzył mi w oczy. Wzięłam go na kolana, przytuliłam i tak jak on – rozplakałam się. Odpowiedziałam: „Pomogę ci”. Później wielokrotnie się spotykaliśmy, a on za każdym razem powtarzał pytanie: „Kiedy weźmiesz mnie do domu?” Te spotkania były w szpitalu, w jego domu rodzinnym, a on wciąż przypominał mi o tym domu dla dzieci. I oto kilka tygodni później przyszła delegacja lekarzy z głównego szpitala w Wilnie. Powiedzieli wprost: „Siostrzo, my widzimy, co siostra robi dla dorosłych i przyszliśmy prosić o zorganizowanie pomocy także dla dzieci”. Powiedzieli otwarcie, że muszą dzieci wypisywać do domu, są łyzy rodziny, najbliższych, ale nie mogą tych dzieci dłużej zatrzymywać, bo wciąż przybывают nowi chorzy i nie mogą blokować łóżek. Powiedzieli wprost: „Błagamy, zajmij się chorymi, umierającymi dziećmi”.

*Co roku z powodu nieuleczalnych chorób umiera na Litwie ponad 120 dzieci. Rodziny, które stanęły przed dramatem choroby i śmierci dzieci, do tej pory musiały radzić sobie same.*

### Co siostra odpowiedziała?

– Znając swoje słabości, zapytałam jak mam to zrobić, kiedy nie wiem jak utrzymać już istniejące hospicjum? Jeden z nich powiedział tak: „Weźmy się za ręce, jest Ktoś kto wie, jak to zrobić”. I zaczął odmawiać modlitwę „Ojcze nasz”. I znowu mnie, zawodowej zakonnicy, Pan Bóg posyła człowieka, który mówi: „Z Bogiem damy radę!” Odmówiliśmy modlitwę i powiedziałam: „Dobrze. Bierzymy się

za to”. I zaraz po tym pojawia się prośba pewnego młodego taty, którego 9-letni syn został wypisany ze szpitala. Nie radził sobie, był jedynym opiekunem dziecka, prosił o pomoc. Ja widziałam, że w warunkach domowych nie da rady i, łamiąc przepisy, przyjąłam tego chłopca na oddział dla dorosłych. W pewnym momencie ten tata przychodzi i mówi: „Siostrzo, on nie jest ochrzczone. Ja nie chcę, żeby jego dusza umarła. Pogodziłem się z tym, że jego ciało



Fot.: Patrycja Łaczmańska

umrze, ale chciałbym spotkać się z nim jeszcze kiedyś w niebie.” I na kilka godzin przed śmiercią to dziecko zostało ochrzczone. To jest ta przestrzeń miłości. Czy można jeszcze pytać Pana Boga, czy hospicjum jest potrzebne?

### Ile osób przeszło przez hospicjum?

– W ciągu siedmiu lat działalności około 4 tysięcy osób zostało otulonych miłością w cierpieniu i są już w wieczności. To armia boskiej mocy po tej drugiej stronie i teraz, kiedy jest wyzwanie budowy hospicjum dziecięcego, ja wielokrotnie mówię: „Pomóżcie”. Pamiętam Waldka, naszego pacjenta. Kiedy rozmawialiśmy o odchodzeniu, o śmierci, on zadawał bardzo bezpośrednie pytania: „Jak to będzie?” Jedno z jego ostatnich zdań brzmiało: „Pamiętaj, gdy będę po tamtej stronie, zawsze będę ci pomagał. Mów mi, czego potrzeba”.

### Śmierć jest tutaj częścią codzienności.

– Średni czas pobytu naszego pacjenta na oddziale stacjonarnym to 27 dni. Taka jest nasza, smutna po ludzku, statystyka. Ale na śmierć patrzę jako na dar Boży, życie się zmienia, ale się nie kończy. Śmierci już nie ma, jest przejście. Most do Nieba to etap kończącego się „tu i teraz” i początek nowego życia, które nie ma końca. Mam tę wewnętrzną pewność, że kiedyś wszyscy się spotkamy. To, co robimy dziś, jest wyborem tego, jakie będzie to nasze spotkanie w niebie.

*Na śmierć patrzę jako na dar Boży, życie się zmienia, ale się nie kończy. Mam tę wewnętrzną pewność, że kiedyś wszyscy się spotkamy.*

Wierzę, że człowiek jest obrazem Pana Boga. Każdy z nas może być obrazem Jego miłosierdzia tu i teraz.

*Czuję siostra opiekę ze strony tych, którzy odeszli?*

– Tak. Gdy sytuacja jest graniczna i nie wiem co dalej, moja droga najpierw wiedzie przed Najświętszy Sakrament, ale zaraz potem – na cmentarz. Idę i czytam nazwiska, przypominam sobie ludzi, staje

nad ich grobami i mówię: „Pomóżcie. Jesteście moimi ambasadami misji hospicyjnej”. I to działa!

*Czego w tej chwili najbardziej potrzeba hospicjum? Jak można pomóc?*

– Do ukończenia prac budowlanych i uruchomienia hospicjum dziecięcego brakuje nam jeszcze niespełna miliona złotych.



Pomóc można z jednej strony modlitwą, z drugiej – finansowo. Można wejść na stronę hospicjum, są tam numery kont i można złożyć dar serca. Jest Fundacja Aniołów Miłosierdzia, która koordynuje zbiórki w kraju i systematycznie przekazuje nam pieniądze. Wiemy, że po wybudowaniu i wyposażeniu hospicjum, ogromnym wyzwaniem będzie utrzymanie placówki, w tym zatrudnienie kolejnych osób. Dziś mamy 50 pracowników, są to lekarze, pielęgniarki, psycholog, rehabilitanci. Do obsługi hospicjum dziecięcego potrzebujemy dodatkowo dokładnie takiego samego sztabu ludzi. To ogromne wyzwanie. Ale tu uczyć się, że jak się mówi: „ufam”, to naprawdę trzeba zaufać.

*W tym wszystkim najbardziej uderza to, że dzieło powstaje dokładnie w miejscu, skąd w świat wyszło orędzie Bożego Miłosierdzia...*

– Wilno to miejsce, gdzie Pan Jezus objawił siostrze Faustynie posłanie swego miłosierdzia. Powiedział jej też, że chce, by Jego obraz był znany na całym świecie. Czuję, że Pan Jezus mówiąc to, myślał o każdym z nas, bo wierzę, że człowiek jest obrazem Pana Boga. Każdy z nas może być obrazem Jego miłosierdzia tu i teraz. I to jest mottem naszej misji hospicyjnej.

*Dziękuję za rozmowę.*

## Zadebiutowali po raz dziesiąty

- z Wojciechem Starowieyskim rozmawia Piotr Idem

*Bal Debiutantów to przede wszystkim przyjaźnie na całe życie. Poza tym jest to dobra szkoła wartości – tak o 10. Balu Debiutantów i Międzynarodowym Weekendzie Maltańskim mówi Wojciech Starowieyski. Charytatywny bal z udziałem gości z całego świata odbył się 9 września br. w Teatrze Wielkim-Operze Narodowej w Warszawie.*

*To już dziesiąta edycja Balu Debiutantów. Za każdym razem zbierane są podczas niego środki na cele maltańskie. Jaki cel przyświecał w tym roku?*

– W tym roku zbieraliśmy pieniądze na wileńskie Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki, które powołała i zorganizowała siostra Michaela Rak. Inicjatywa wyszła od członków Zakonu Roberta Wiraszki, Grzegorza Izbickiego oraz Krzysztofa Wardawy, radcy ambasady Zakonu Maltańskiego na Litwie, który również zaangażowany jest w dzieła zakonne. To oni, w ramach swojej działalności dobroczynnej, poznali siostrę Rak, która swoją niesamowitą charyzmą przekonała ich do włączenia się w budowę pierwszego hospicjum na Litwie. Razem z władzami lokalnymi i kościelnymi oraz przy wsparciu sponsorów, udało się tę budowę zrealizować. My, jako organizatorzy 10. Międzynarodowego Weekendu Maltańskiego, postanowiliśmy wesprzeć hospicjum środkami zebranymi w trakcie balu oraz podczas niedzielnej kwesty.

*Jak przebiega Weekend Maltański?*

– Harmonogram jest zawsze taki sam. W piątek odbywa się powitalny koktajl, w sobotę do południa goście z zagranicy zwiedzają Warszawę a wieczorem wszyscy spotykają się na balu. W niedzielę jest czas na dziękczynną Mszę świętą i pożegnalny brunch.

*A przygotowania do samego balu?*

– Warto podkreślić, że w balu bierze udział osiemset osób. Wydarzenie to jest ogromnym przedsięwzięciem również dlatego, że zapraszani są goście z całego świata. Są to osoby związane również z działalnością Zakonu Maltańskiego. Każda edycja ma swojego patrona. W tym roku Wysoki Patronat objął wielki szpitalnik Zakonu Mal-



Fot.: Daniel Kociołek/Aleteia



tańskiego JE Dominique księżę de La Rochefoucauld-Montbel a gościem honorowym była JCKW arcyksiężna Anna Gabriela Rudolfowa Austriacka.

#### *Kto się zajmuje tymi przygotowaniem?*

– Nad wszystkim czuwa Komitet Organizacyjny, który rzecz jasna pracuje charytatywnie. Kieruje nim Jolanta hr. Mycielska. Od lat to ona wyłania i zaprasza debutantów, a potem spędza z nimi dwa tygodnie przygotowując do debiutu. Młodzi mają zajęcia z etykiety, historii Polski, opowiadamy o tradycji, a przede wszystkim uczymy tańca. Sam bal składa się z dwóch części, z których

pierwsza to ponad 40-minutowy występ debutantów. Prezentują wtedy układy taneczne, nad którymi pracowali przez 2 tygodnie pod okiem zawodowych choreografów. Ten czas przygotowań jest dla nich wyjątkowy pod wieloma względami. Przede wszystkim tworzą się wtedy niesamowite przyjaźnie, które są na całe życie. To środowisko trzyma się potem razem, widuje podczas obozów Maltacamp czy corocznych wyjazdów do Lourdes. Młodzież zebrana przez Jolantę hr. Mycielską to osoby z Polski, zagranicy i środowisk polonijnych. Niektórzy z nich to już dzieci debutantów, którzy brali udział w pierwszej edycji polskiego Balu Debutantów w 1998 roku. Wszyscy razem tworzą podczas balu 32 pary, które poznały się dzięki idei podtrzymywania konkretnych wartości. Druga część wieczoru to kolacja i bal dla wszystkich gości. W tym roku spotkaliśmy się w Teatrze Wielkim Operze Narodowej.

*W jaki sposób dobierani są debutanci? Nie można się przecież zapisać, trzeba zostać zaproszonym. Czy to nie jest zatem impreza tylko dla arystokracji, jak to jest przedstawiane w mediach?*

– Istotnie, nie ma castingów czy konkursów. Kandydaci są zapraszani przez organizatorów. Jeśli chodzi o określenie „impreza arystokracji”, to nie jest dokładnie tak. Bal Debutantów nie jest wydarzeniem tylko dla arystokracji. Wśród debutantów jest młodzież reprezentująca różne środowiska a elementami nadrzędnymi jest pokazanie tradycji, naszych korzeni, które bywają przecież różne oraz zaangażowanie w pomoc potrzebującym. Kandydaci, jak już wspomniałem, pochodzą z całego świata. Mają polskie nazwiska, choć czasem po polsku nie mówią. Jest to więc dla nich doskonała okazja do poznania swojej historii. Często po balu niektórzy z nich przyjeżdżają tutaj na studia czy do pracy, żeby nauczyć się języka polskiego. To dla nas sygnał, że wartości, które wyznajemy, nadal są żywe i młodzi nie pozostają wobec nich obojętni.

*Dziękuję za rozmowę.*

Fot.: Daniel Kociołek/Aleteia



Fot.: arch. prywatne Jolanty Mycielskiej



Fot.: Daniel Kociołek/Aleteia





*Od lat ofiarnie angażują się w dzieła Zakonu Maltańskiego w Polsce, teraz otrzymali zasłużone odznaczenia. Dr Grażyna Zengteler i dr Tomasz Krupiński to osoby, które w swej pracy wcielają w życie maltańską dewizę Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum.*



# Józef Czermiński Uwolnić dobroć ludzi

14 października 2019 r. w Poznaniu w kościele pw. św. Jana Jerozolimskiego za Murami rozpoczął się cykl Mszy św. „maltańskich”. W tym dniu według kalendarza liturgicznego Zakonu Maltańskiego przypada wspomnienie bł. Gerarda. Msza św. była sprawowana w intencji zmarłego 3 września 2019 r. w Paryżu śp. Konfratra Krystiana Ponińskiego, Kawalera Honoru i Dewocji w Posłuszeństwie.

Podczas Mszy św. prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich Jerzy Baehr uhonorował Consoeur dr Grażynę Zengteler oraz Konfratra dr Tomasza Krupińskiego tytułami Damy i Kawalera Wielkiego Krzyża Łaski Magistralnej w uznaniu ich zaangażowania na płaszczyźnie charytatywnej.

Dr Grażyna Zengteler, organizator domowych hospicjów przykościelnych w latach 80., przez wiele lat prowadziła maltańską przychodnię onkologiczną w Poznaniu. Jak wspomina, wszystko zaczęło się w roku 1987: – Z okazji 800-lecia komandorii maltańskiej w Poznaniu, ks. Kazimierz Królak, Marcin Libicki i Aleksander Taczanowski, kawalerowie maltańscy, zwrócili się do mnie z pytaniem, czy pomogę im w utworzeniu specjalistycznej przychodni onkologicznej. Zgodziłam się i przystąpiłam do rady przychodni, a ówczesny szpitalnik ZPKM Mikołaj Radziwiłł mianował mnie dyrektorem placówki.

Jak wspomina dr Zengteler, model funkcjonowania przychodni polegał na holistycznym zajęciu się chorym, który zgłaszał się z ulicy bez skierowania. – Przez 20 lat działalności przyjęliśmy ponad 80 tys. pacjentów. W przychodni pracowało charytatywnie ponad 80 osób – lekarze, pielęgniarki, rejestratorki, prawnicy – mówi. Jak przyznaje dr Grażyna Zengteler, praca w przychodni stanowiła spełnienie powołania lekarza, w pełni wypełniającego względem bliźniego przysięgę Hipokratesa. – Ojciec Święty Jan Paweł II na audiencji powiedział mi, że dziękuje za zaangażowanie i prosi, abym robiła to dalej – wspomina lekarz. Dr Grażyna Zengteler podkreśla, że otrzymane od Zakonu Maltańskiego odznaczenie uważa za wielki przywilej: – Podziękowałam w modlitwie wielkiemu świętemu Janowi Pawłowi II, bo to był dar na moje 83-lecie życia w prawdzie i spełnianiu powinności – nowej ewangelizacji.

Drugi z odznaczonych, dr Tomasz Krupiński, od lat organizuje maltańskie obozy dla niepełnosprawnych w Szczyrzycu. – Uczestnictwo we wspólnocie Zakonu Maltańskiego dla mnie osobiście stało się świadomym zobowiązaniem do realizacji na co dzień motta Zakonu również w jego drugiej składowej – pomoc ubogim, potrzebującym – mówi dr Krupiński. – W praktycznym wymiarze rozumiem to jako uwalnianie dobroci ludzi na rzecz osób, będących w trudnej życiowej sytuacji socjalno-bytowej i zdrowotnej – dodaje. W praktyce to założenie znalazło wyraz w stworzeniu programu Letnich Obozów Maltańskich dla Osób Niepełnosprawnych w Szczyrzycu. To wspólne dzieło conseurs i konfratrów jest możliwe dzięki życzliwości ze strony ojców cystersów, olbrzymiej serdeczności – także materialnej – społeczności lokalnej, a nade wszystko dzięki wspaniałemu zaangażowaniu wolontariuszy w ciężką i odpowiedzialną pracę – podkreśla lekarz. – Rozwój tej inicjatywy przez ostatnie 15 lat jest dowodem istnienia szerokiej potrzeby wsparcia osób niepełnosprawnych oraz ich rodzin. Jednocześnie warte podkreślenia jest to, iż beneficjentami jest wiele podmiotów: uczestnicy, wolontariusze, organizator czyli Zakon Maltański, gospodarze miejsca – opactwo oo. cystersów i wzorowo współpracująca społeczność lokalna – zauważa dr Krupiński.

Lekarz podkreśla, że otrzymane odznaczenie chce dedykować wszystkim, którzy od lat angażują się w organizację obozów w Szczyrzycu: – Odznaczenie i podniesienie do rangi Kawalera Wielkiego Krzyża Łaski Magistralnej przyjmuję z należytą skromnością, a jednocześnie radością, iż doceniona została praca na rzecz potrzebujących ze strony wielu osób, w tym członków ZPKM, zaangażowanych w realizację letnich obozów maltańskich w Szczyrzycu. ■



Fot.: arch. Grażyny Zengteler





Fotografie: Michał Rzyśko

# Z pomocą mołdawskim strażakom

Anna Bogacz, Michał Rzyśko

*Przeszkoleni strażacy oraz przekazanie kompletnego wyposażenia szkoleniowego i ratowniczego to główne efekty naszych tegorocznych działań w Mołdawii. Projekt, którego celem jest podniesienie zdolności operacyjnych tamtejszej straży pożarnej będzie kontynuowany w 2020 r. W sumie wsparciem zostaną objętych 10 proc. mołdawskich strażaków.*

Od kwietnia 2019 r., dzięki finansowaniu uzyskanemu z programu Polskiej Współpracy Rozwojowej MSZ „Pomoc Polska”, Fundacja Maltańska Służba Medyczna prowadzi projekt pn. „Budowa kompetencji ratowniczych straży pożarnej w Mołdawii”. Partnerem projektu jest Generalny Inspektorat ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Mołdawii – instytucja odpowiedzialna za wszystkie służby ratownicze kraju.

W Mołdawii na pierwszej linii pracuje 1200 strażaków, mających do dyspozycji 200 wozów bojowych. W tym roku w dwóch kursach kwalifikowanej pierwszej pomocy wzięło udział 40 strażaków. Część z nich w październiku wzięła udział w ćwiczeniach polowych. Wszystkie zajęcia prowadzili polscy ratownicy medyczni. – Przed wylotem do Mołdawii byłam pełen obaw co do uczestników szkolenia – mówi Piotr Wójcik, ratownik medyczny od lat związany z Maltańską Służbą Medyczną. – Na miejscu okazało się, że trafiliśmy na młodych i zaangażowanych strażaków. Grupa rozkręciła się już pierwszego dnia. Do udziału w ćwiczeniach nie trzeba było szukać ochotników – dodaje.

W dniach 6-8 listopada 14 strażaków przeszkolonych z zakresu KPP, wraz z dowódcami lub kandydatami na dowódców zastępów strażackich, wzięło udział w specjalistycznym szkoleniu z procedur TRIAGE (segregacja poszkodowanych pod kątem priorytetu ewakuacji) i dowodzenia akcją ratowniczą w czasie wypadku masowego. Szkolenie prowadzone było przez wykładowców Szkoły Aspirantów PSP, a jednocześnie członków elitarnej grupy USAR. Część praktyczną szkolenia wspierało 20 pozorantów, ucharakteryzowanych na ofiary wypadków i mający indywidualnie przypisane, a jednocześnie zmieniające się parametry medyczne.



– Niezwykle cenne dla nas były zajęcia praktyczne – mówi uczestnik szkolenia Igor Mihai, mołdawski strażak z 10-letnim doświadczeniem w służbie. – Instruktorzy, członkowie Ciężkiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej USAR podzielili się swoim ogromnym doświadczeniem, zdobytym podczas najtrudniejszych akcji w Nepalu, Turcji, Iranie i na Haiti. Ćwiczenia sztabowe nt. taktyki działań ratowniczych prowadzone były na przykładach realnych akcji. Ile sił i środków zadysponować na miejsce zdarzenia, gdzie rozmieścić punkty pomocy, jak sprawnie dowodzić akcją ratowniczą i zapewnić szybką ewakuację rannych? Od odpowiedzi na te pytania zależy ludzkie życie – dodaje mołdawski strażak.

Same umiejętności nie zawsze wystarczą, by uratować ludzkie życie. W tym roku wyposażyliśmy 14 zastępów straży pożarnej w kompletny sprzęt do ratownictwa medycznego, w tym m.in. plecaki ratownicze PSP R1, defibrylatory AED, szyny Kramera, deski ortopedyczne, zestaw do TRIAGE itp. Dodatkowo strażacy otrzymali połowy punkt pierwszej pomocy w tym profesjonalny

niemot pneumatyczny stosowany przez polską Państwową Straż Pożarną, generator prądu, wewnętrzne i zewnętrzne oświetlenie, promiennik ciepła i łóżko polowe. Uzupełnieniem sprzętu jest podręcznik z pierwszej pomocy, wydany w języku mołdawskim i komplet materiałów szkoleniowych, w tym scenariusze i prezentacje.

Efektywne działania strażaków nie są możliwe bez

regularnych treningów, w tym szkoleń z zakresu pierwszej pomocy. Dlatego, oprócz sprzętu ratowniczego, przekazaliśmy również zestaw sprzętu szkoleniowego, w tym szkoleniowe AED, 2 zaawansowane fantomy z możliwością elektronicznego odczytu parametrów, 10 kompletów fantomów do nauki resuscytacji, odwzorujących postać noworodka, dziecka i osoby dorosłej.

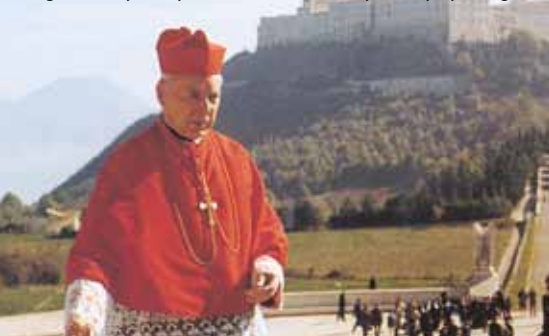
9 października w centrum wyszkolenia straży pożarnej w Kiszyniowie odbyła się uroczystość przekazania sprzętu. Wzięli w niej udział m.in. zastępca szefa Generalnego Inspektoratu ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Sergiu Golovaci, ambasador RP Bartłomiej Zdaniu, ambasador Zakonu Maltańskiego w Mołdawii Peter Canisius von Canisius i prezes zarządu Fundacji Pomoc Maltańska – Maltańska Służba Medyczna Marcin Świerad. ■

19

POMOC  
POTRZEBUJĄCYM

Pomoc

Forum darczyńców



# Prymas Tysiąclecia

## Nasz drogowskaz i orędownik

- z o. Gabrielem Bartoszewskim OFM<sup>Cap</sup>,

wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego, rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



*Czym dla nas, dla Polski jest beatyfikacja prymasa Stefana Wyszyńskiego?*

– To jest wydarzenie, nie waham się powiedzieć, historyczne. Dotyczy osoby biskupa, prymasa, kardynała, który odegrał szczególną i wybitną rolę w życiu Kościoła, jak i narodu polskiego. Na to wydarzenie trzeba patrzeć jako na łaskę Opatrzności Bożej.

*Proces beatyfikacyjny trwał 30 lat, Ojciec od początku był w to zaangażowany...*

– Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 20 maja 1989 r., w czym osobiście brałem udział, przygotowując go od strony formalnej. Potem, przez kolejne lata, mniej lub bardziej czynnie włączałem się w zbieranie i opracowywanie dokumentów. W latach 2009-2015 uczestniczyłem w opracowaniu *Positio super virtutibus* – dokumentacji o heroiczności cnót, jak też w przygotowaniu materiałów dotyczących cudownego uzdrowienia za wstawiennictwem Sługi Bożego. Ta sprawa była mi bardzo bliska.

*Bliski był Ojcu sam kardynał Wyszyński...*

– Prymasa poznałem 3 listopada 1956 r., kiedy po wyjściu z więzienia przyjechał na Jasną Górę, by podziękować Matce Bożej za uwolnienie. Byłem tam w grupie kleryków i uczestniczyliśmy we Mszy świętej sprawowanej przez księdza kardynała. Pamiętam moje wrażenie – wysoki mężczyzna, szczupły, wychudzony. Jego sylwetkę do dziś noszę w pamięci. Wówczas nie przypuszczałem, że wiele lat później będę miał szczęście pracować w Sekretariacie Prymasa Polski przez blisko trzy ostatnie lata jego życia.

*Jakim był człowiekiem?*

– Otwartym, zawsze gotowym podać rękę, ciepłym i wyrozumiałym. Chętnie z nami rozmawiał, dzielił się swoimi osobistymi przeżyciami, zdarzało się, że opowiadał żarty i anegdoty. Jednocześnie był to kapłan, który nie bał się wytykać błędów, ale nigdy nie dotykał tym człowieka; obojętnie, czy miał do czynienia z robotnikiem, czy dygnitarzem partyjnym. Mogę powiedzieć, że żył w sposób święty.

*To przekonanie miało bardzo wielu Polaków, ale długo czekaliśmy na cud...*

– Dekret papieski o cudzie doznanym za wstawiennictwem księdza prymasa, podpisany przez papieża

Franciszka, dotyczy przypadku uzdrowienia 19-latką ze Szczecina. W 1988 r. postulantka ze Zgromadzenia Sióstr Uczennic Krzyża zachorowała. Lekarze rozpoznali u niej nowotwór tarczycy z przerzutami. Leczona była w Szczecinie i w Instytucie Onkologicznym w Gliwicach. Standardowa kuracja jodem radioaktywnym 131 nie przynosiła efektów. W gardle pojawił się 5-centymetrowy guz, który utrudniał jej oddychanie. Lekarze nie dawali szans na przeżycie. Jak zeznała sama uzdrowiona, każdy oddech mógł być jej ostatnim. Sytuacja zmieniła się po tym, gdy siostry rozpoczęły modlitwy o uzdrowienie za wstawiennictwem Sługi Bożego. W połowie marca 1989 r. nastąpił przełom, guz zaczął zanikać. Lekarze stwierdzili fakt trwałego uzdrowienia. Pacjentka pozostawała nadal pod kontrolą Instytutu Onkologicznego w Gliwicach, wyniki były pozytywne. Przez blisko 20 lat cud uzdrowienia pozostawał zapomniany. Informację o tym fakcie otrzymałem od sióstr w 2011 r. Zainteresowałem się sprawą i udało się zebrać dokumentację medyczną. Za zgodą abp. Andrzeja Dzięgi w szczecińskiej Kurii Metropolitalnej został przeprowadzony proces, po którym akta sprawy zostały przesłane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Przedstawiony materiał był analizowany przez profesorów medycyny. 29 listopada 2017 r. odbyła się dyskusja konsulty lekarskiej z udziałem 6 lekarzy, która stwierdziła fakt nadzwyczajnego, cudownego uzdrowienia - ocalenie życia od uduszenia.

*Od tego momentu sprawy nabrały tempa...*

– 18 grudnia 2017 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych ogłosiła dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego kard. Wyszyńskiego, podpisany i zatwierdzony przez papieża Franciszka. Kolejny dekret o cudownym uzdrowieniu, który jest ostatnim etapem procesu, otworzył możliwość ustalenia daty beatyfikacji, która odbędzie się 7 czerwca 2019 r. w Warszawie na placu Piłsudskiego.

*Jak Ojciec określiłby nić przewodnią życia Sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego?*

– Niewątpliwie było nią powołanie, które zrodziło się już w wieku 9-10 lat. Sam mówił o tym, że urodził się i wychował w rodzinie głęboko religijnej, w której – jak wspominał – codziennie odmawiało się Różaniec. Ten nadprzyrodzony duch, ciągle ubogaczany przez łaskę, prowadził go przez całe życie.

*Z czego wynikała maryjność prymasa Wyszyńskiego?*

– W wieku dziewięciu lat Stefan stracił matkę. Już wtedy jego więź z Matką Bożą była widoczna. Wiemy, że tuż



po otrzymaniu święceń kapłańskich 5 sierpnia 1924 r., wraz z siostrą Stanisławą pojechał na Jasną Górę, gdzie odprawił Mszę świętą prymicyjną i polecił swe kapłaństwo Matce Bożej. Jego dalsze życie i działalność duszpasterska była ściśle związana i rozwijała się w głębokiej duchowej więzi z Matką Najświętszą.

*Gdy mówimy o Jasnej Górze i kard. Wyszyńskim, myślimy o Ślubach Jasnogórskich...*

– To jedno z najważniejszych wydarzeń okresu prymasostwa kard. Wyszyńskiego. Jasnogórskie Śluby Narodu i następująca po nich Wielka Nowenna przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski były duchowymi owocami, które zrodziły się w umyśle i sercu prymasa podczas pobytu w komunistycznym więzieniu. To są wielkie dzieła, będące wynikiem przeżywania wiary w warunkach uwięzienia. Prymas, opuszczając kurię po aresztowaniu, zabrał ze sobą tylko brewiarz i różaniec, z którymi się nie rozstawał. Mówił: „nic tu nie przyniosłem, nic nie zabieram”. W tym wyrażała się ufność, że Pan Bóg pozwoli mu przetrwać w więzieniu, a także, że przetrwa Polska.

*Fakt, że w 1957 roku został przyjęty do Zakonu Maltańskiego, nie był powszechnie znany.*

*Z czego to mogło wynikać?*

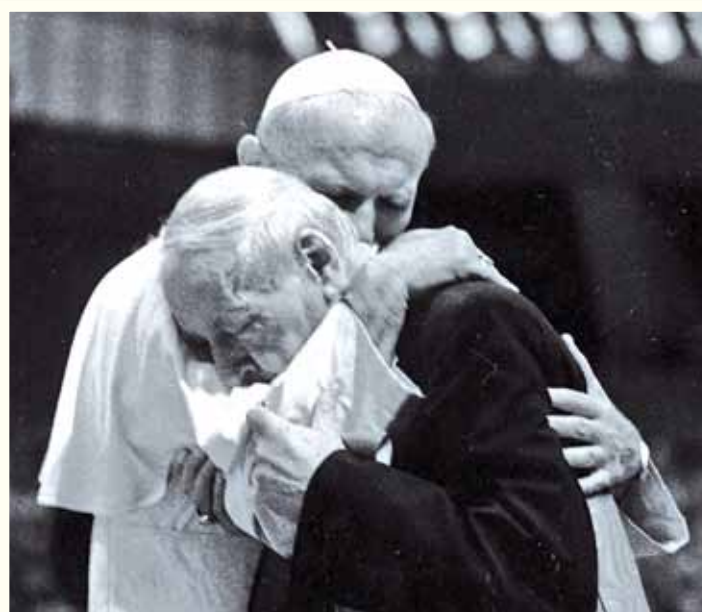
– Myślę, że z ostrożności księdza prymasa, który nie chciał dodatkowo zaangażować sporu z władzą komunistyczną. To był wyraz jego roztropności, która nakazywała zachowanie dyskrecji w tym względzie dla dobra Kościoła.

*W swej działalności ten charyzmat - obronę wiary i pomoc potrzebującym - wypełniał w sposób wręcz heroiczny.*

– Nie ulega wątpliwości, że te dwa wymiary u prymasa Wyszyńskiego w bardzo silny sposób zaistniały i przynosiły owoce. Przecież jego nauczanie, listy duszpasterskie, wygłaszane kazania były ukierunkowane na utrzymanie religijności, tak w zakresie indywidualnym, jak i społecznym. A z drugiej strony ciągnęła pomoc charytatywna, przekazywanie darów z Zachodu dla szpitali i wielu potrzebujących osób – to są znaki tego charyzmatu.

*Obrona wiary w tamtym czasie miała pewien specyficzny wymiar, nie tylko obrony przed totalitarną władzą, ale także przed tendencjami wewnątrz Kościoła, które można nazwać rewolucyjnymi.*

– Władze komunistyczne dążyły do fizycznego zniszczenia lub przynajmniej podporządkowania sobie Kościoła. Zasługą Prymasa Tysiąclecia jest to, że stanowczo wypowiedział swoje „non possumus”. I tak przeprowadził nasz Kościół i naród przez to Morze Czerwone, morze komunizmu. Ale pamiętajmy także o tym, że to kard. Wyszyńskiemu zawdzięczamy fakt, że Kościół w Polsce nie poszedł drogą zachodniego liberalizmu.



*Mówimy o tym, co stało się z odnową soborową?*

– Stefan kard. Wyszyński czynnie uczestniczył we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. Wielokrotnie zabierał głos i był to głos uważnie słuchany. Akceptował potrzebę zmian, ale z zachowaniem zasady roztropności w stosunku do tego, co niesła tradycja, w której się sam wychował. Tym samym odnowa soborowa w Polsce przybrała inny wymiar. Wierni byli „prowadzeni” poprzez listy pasterskie i inne publikacje. W krajach zachodnich zmiany soborowe dokonywano często gwałtownie, radykalnie, bez przygotowania duszpasterskiego. To wywoływało zamęt, a nieraz dramatyczne protesty wiernych. Zupełnie inny kierunek obrał kard. Wyszyński – podtrzymywania religijności, rozwijania jej i temperowania rozmaitego rodzaju zapędów tzw. postępowych środowisk. To świadczyło o ogromnej umysłowości prymasa, ale i o jego poczuciu odpowiedzialności.

*Co z nauczania księdza prymasa jest dla nas szczególnie aktualne?*

– Pielęgnowanie życia religijnego i zachowanie wiary w oparciu o dziedzictwo, jakie otrzymaliśmy. Czyli z jednej strony otwartość na rzeczywistość, ale w poczuciu odpowiedzialności. Chodzi o to, by nie poddawać się wszystkim, a zwłaszcza negatywnym, prądom współczesności. Prymas wielokrotnie przestrzegał przed tym. Kiedy czytamy dziś pisma i teksty wystąpień, to wciąż zaskakuje, że są one tak bardzo aktualne.

*O co dziś, za przyczyną księdza prymasa, powinniśmy prosić dla Polski?*

– O zachowanie wiary, zdrowego patriotyzmu i umiejętności dzielenia się dobrem. Polska, która pielęgnuje swe dziedzictwo przeszłości religijnej i patriotycznej jest także wielkim znakiem, dobrem dla Europy. Dobrem, które trzeba podtrzymać. I w tym zadaniu nowy błogosławiony niewątpliwie jest dla nas i dla świata drogowskazem i orędownikiem.

*Dziękuję za rozmowę.*



# W trosce o chorych i ubogich

ks. Józef Roman Maj, kapelan konwentualny  
*ad honorem*

Charyzmatem Zakonu Maltańskiego jest miłosierdzie wobec naszych Panów, którymi są chorzy i ubodzy. Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński był z natury wrażliwy na powyższe. Można powiedzieć, że swą posługę biskupią w Warszawie nasycił dziełami miłosierdzia. Jak ważne były dla niego te sprawy świadczą Jasnogórskie Śluby Narodu, wygłoszone 26 sierpnia 1956 roku, w których zapisał następujące słowa: „Zwierciadło sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym. Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości... Przyrzekamy zdobywać cnoty... wzajemnego po-

*Nie pytaliśmy nikogo ani o wyznanie, ani o to jak się prowadzi, ani o narodowość, ani o stosunek do Kościoła. Wystarczyło, że stanął przed nami potrzebujący człowiek.*

*A tego nauczył nas Ksiądz Prymas Wyszyński.*

szanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.”

Tekst powyższy, w ciałych ślubowaniach najbardziej nawiązujący do ślubów króla Jana Kazimierza, jest też bardzo charakterystyczny dla rozumienia przez Stefana kardynała Wyszyńskiego katolickiego nauczania w odniesieniu do tych dwóch głównych cnót społecznych. Miłosierdzie widział stale w relacji do sprawiedliwości, a przemówienie jakie wygłosił w jednym z najszczęśliwszych dni jego życia, gdy Matkę Bożą Piekarską ogłaszano, za jego staraniem, Patronką Sprawiedliwości Społecznej, zawiera krótką zachętę do refleksji, czy sprawiedliwość nie jest trudniejsza w realizacji od miłosierdzia.

Już w młodym wieku, kiedy należał do Stronnictwa Pracy i występował jako prelegent, mówił nieustannie, że największym dziełem miłosierdzia chrześcijańskiego jest budowanie sprawiedliwego ładu społecznego. Nauczając już jako biskup warszawski o dziełach miłości, którymi katolicy wzajemnie się obdarzają w wymiarze jednostkowym, mówił wyraźnie, że są one dopełnieniem braków w funkcjonowaniu sprawiedliwości międzyludzkiej, braków sprawiedliwości w strukturach społecznych.





Komunizm uznawał za ustrój niesprawiedliwy i to była jedna z przyczyn odbudowy dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego w powojennej Polsce w oparciu o struktury parafialne. Stało się to z jego inspiracji, przy wielkim wysiłku instytucji parafialnych, po upaństwowieniu polskiego Caritasu, jednego z najlepiej zorganizowanych w Europie. Dzięki temu dzieło miłosierdzia Kościoła instytucjonalnego przetrwało w Polsce najgorszy czas i przyniosło wspaniałe owoce.

Nie zaniedbywał pracy nad zachowaniem w duszpasterstwie akademickim wrażliwości na potrzeby chorych i ubogich. Pamiętam, jak w 1976 roku powiedział do nas, duszpasterzy akademickich w Warszawie u św. Anny, cytuję z pamięci: „Cóż ci ludzie są winni, że ich włączono w takie warunki życia. Pracujecie wśród inteligencji, to jest środowisko, które się wstydzi swojego ubóstwa, ale to rozumiecie, nie jest ono przez nich zawinione”.

To październikowe spotkanie z Prymasem w 1976 roku pozostało mi na trwale w pamięci. Był to bowiem czas, kiedy zdecydowanie zaczynały pojawiać się braki w zaopatrzeniu. Na nazwisko kardynała Wyszyńskiego zaczęły przyjeżdżać transporty z darami z Zachodu. Prymas patrząc ze szczególną troską na sytuację inteligencji, bardzo często kierował tę pomoc do duszpasterstw akademickich, które zorganizowały studenckie grupy charytatywne, zajmujące się ich dalszym rozdzielaniem. Spotkanie powyższe było poświęcone między innymi tej sprawie, ale dla mnie najważniejszą chwilą była rozmowa Księdza Prymasa z jednym z księży. Mówi on do Księdza Kardynała:

„Księżo Prymasie, po dary przychodzi bardzo wiele osób. My ich najczęściej nie znamy, nie wiemy nawet czy są katolikami, a najgorsze jest to, że nic nie wiemy o ich życiu sakramentalnym. Jak ich o to pytać?” Odpowiedź Księdza Kardynała cytuję z pamięci: „W ogóle nie pytać. Najważniejsze, że stanął przed księdzem człowiek potrzebujący. To jest wystarczająca jego legitymacja.”

Wtedy zacząłem rozumieć, jak piękne może być autentyczne miłosierdzie chrześcijańskie. I tak postępowaliśmy. Te słowa kardynała Wyszyńskiego zaowocowały w sposób szczególny pięć lat później, kiedy powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. W Komitecie też nie pytaliśmy nikogo ani o wyznanie, ani o to jak się prowadzi, ani o narodowość, ani o stosunek do Kościoła. Wystarczyło, że stanął przed nami potrzebujący człowiek. A tego nauczył nas Ksiądz Prymas Wyszyński.

Był człowiekiem nieprawdopodobnie zajęтым, ale – podobnie jak ksiądz biskup Władysław Miziołek – lubił „wpadać” do św. Anny, często bez żadnej zapowiedzi. Był naprawdę niejako naszym domownikiem, co było zresztą bardzo miłe. Muszę powiedzieć, że nie zdarzyło się, by przyszedłszy nie zapytał o lekarską sekcję seniorów. Nie bez przyczyny. Już około 1970 roku ks. Stanisław Plater zaczął organizować z Francji transporty leków do Polski na nazwisko Księdza Prymasa. Ta jego akcja rozwinęła się

szybko i objęła inne kraje zachodniej Europy. Składowaniem tak otrzymywanych leków, prowadzeniem naszej prowizorycznej „apteki” i dystrybucją leków zajmowały się akademickie sekcje lekarskie, które powstały bodaj we wszystkich najważniejszych ośrodkach Polski. To, co obserwowałem u św. Anny to bezimienna, mrówcza praca wielu wybitnych lekarzy warszawskich. Trzeba było bowiem poszczególne rodzaje leków opisać, by informacja o nich była spójna z polską terminologią medyczną, by można je było później bezpiecznie przekazać ludziom.

Sekcją u św. Anny kierowali dwaj przedwojenni lekarze wojskowi, najpierw dr Knabe, a po nim dr Szlenk. Pamiętam tę ich ciągłą troskę, żeby się leki nie zepsuły. Tak oni, jak i wszyscy ich współpracownicy, a nie brakło wśród nich i młodzieży z Akademii Medycznej, pracowali na zasadzie wolontariatu. Dystrybucja darów była łatwiejsza, dystrybucja leków – o wiele trudniejsza. Choć sekcja lekarska była przyczyną nieustannego zdenerwowania władz państwowych na nas, to trzeba powiedzieć, że była to prawdziwie błogosławiona działalność. Braki leków były wtedy naprawdę poważne.

Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale nawet szpitale, jeden po drugim, zabiegały, by znaleźć się w naszym rozdzielniku. To właśnie prace tej sekcji kruszyły jeden po drugim komunistyczne bastiony, a już szczytem było, gdy o leki zaczęły się do nas zwracać więzienia. Czy mogli się w takiej sytuacji nie denerwować? Próbowali sprowokować kontrolowaną sytuację, by zamożniejsi płacili za otrzymane leki, a oni mogli propagandowo ogłosić na całą Polskę, że Kościół działa interesownie, że wykorzystuje trudną sytuację państwa i zarabia na akcji pomocy. Kardynał, gdy sygnalizowano mu o sytuacjach ludzi, którzy chcieli wynagrodzić za otrzymane leki, bardzo zdecydowanie przed tym przestrzegał informując, że dałoby to władzom asumpt do oficjalnego kontrolowania akademickich punktów medycznych. Sprzeciwił się też umieszczeniu w tych punktach puszek na ofiary.

Kardynał Wyszyński bardzo doceniał ciężką pracę lekarzy z sekcji akademickich i ich szlachetną, bezinteresowną postawę, dlatego dla wielu z nich wystarał się o medal „Pro Ecclesia et Pontifice”. Jego samego zdumiewała wielkość dzieła miłosierdzia, które uruchomił w Polsce, angażując się w sprawę darów i leków.

Miłosierdzie niejedno ma imię, wszystkie autentycznie ozdabiają człowieka, który je pełni, a takim był też wspaniały biskup warszawski, dziś jeszcze Sługa Boży, ale wkrótce błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński.

Miłosierdzie niejedno ma imię, wszystkie autentycznie ozdabiają człowieka, który je pełni, a takim był też wspaniały biskup warszawski, dziś jeszcze Sługa Boży, ale wkrótce błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński.

Miłosierdzie niejedno ma imię, wszystkie autentycznie ozdabiają człowieka, który je pełni, a takim był też wspaniały biskup warszawski, dziś jeszcze Sługa Boży, ale wkrótce błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński.



*Miłosierdzie niejedno ma imię, wszystkie autentycznie ozdabiają człowieka, który je pełni, a takim był też wspaniały biskup warszawski, wkrótce błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński.*

# Sukcesem zachowanie ciągłości

- z Jackiem Tarnowskim, wiceprezydentem ZPKM,  
rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



*Zbliża się stulecie powstania Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Jak ta rocznica będzie uczczona?*

– Obchody zaczniemy w kwietniu w Poznaniu, w miejscu, gdzie sto lat temu powstawał ZPKM.

Wmurowane zostaną tablice pamiątkowe, które upamiętnią osoby szczególnie zasłużone dla Zakonu w Polsce w ciągu ostatnich 100 lat. Uroczystości będą miały miejsce także w Warszawie i Krakowie.

*Jak będą wyglądały główne obchody?*

– Odbędą się one na Zamku Królewskim w Warszawie. Na 5 czerwca planujemy sesję naukową, a wieczorem uroczysty koncert. 6 czerwca w katedrze św. Jana zostanie odprawiona Msza św. pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza, a następnie odbędzie się konwent dla członków Zakonu. Nad wszystkimi uroczystościami otrzymaliśmy patronat ze strony prezydenta RP, a także patronaty kard. Kazimierza Nycza, wielkiego szpitalnika i wielkiego kanclerza Zakonu Maltańskiego.

*Te obchody będą miały wymiar międzynarodowy.*

– W konwencie wezmą udział przedstawiciele najwyższych władz Zakonu Maltańskiego, ale zaprosiliśmy także prezydentów wszystkich związków narodowych z całego świata, a jest ich ponad 40. Liczymy także na obecność przedstawicieli korpusu dyplomatycznego podczas uroczystego koncertu na Zamku.

*Co możemy uznać za największy sukces tego stulecia?*

– Trzeba przypomnieć, że choć obchodzimy stulecie, to trudno mówić o normalnym funkcjonowaniu Związku przez cały ten okres. Pamiętamy o latach II wojny światowej i okresie panowania reżimu komunistycznego, kiedy ZPKM istniał w praktyce tylko na emigracji i powrócił do kraju dopiero w latach 90. Nasze dzieła, w tym pomoc charytatywna dla kraju, prowadzone były przez naszych członków na emigracji. Niewątpliwym sukcesem, mimo tych przeciwności, było zachowanie ciągłości.

*Jak zmienił się profil działalności przez te lata?*

– Można powiedzieć, że zmianie nie uległy potrzeby, bo niezmiennie od tysięcy lat są ludzie ubodzy, chorzy, osoby potrzebujące wsparcia, natomiast radykalnie zmieniły

się możliwości. Polska uległa gigantycznej transformacji. Także Zakon dostosowuje się do realiów, do przepisów, norm. Wszystko to rzutuje na naszą codzienną działalność. Musimy w mądry sposób do tego się dostosowywać.

*Czy są dzieła, które wyróżniłby pan jako flagowe, patrząc na ostatnie trzydziestolecie?*

– Trudno wskazać konkretne dzieło, bo każde jest wyjątkowe i bardzo potrzebne. To jest na przykład, znane wszystkim centrum medyczne w Barczewie, dom opieki w Szyldaku, w którym znajdują pomoc osoby z chorobami układu nerwowego, jest wspaniałe dzieło w Poznaniu, czyli Komandoria. W Krakowie mamy fantastyczne centrum pomocy dzieciom niepełnosprawnym i ich rodzinom na Woli Justowskiej. To są dzieła, które prowadzą nasze lokalne struktury, dzieła, których funkcjonowanie wymaga ogromnej troski, w tym ciągłego znajdowania źródeł finansowania.

*Co łączy te wszystkie inicjatywy?*

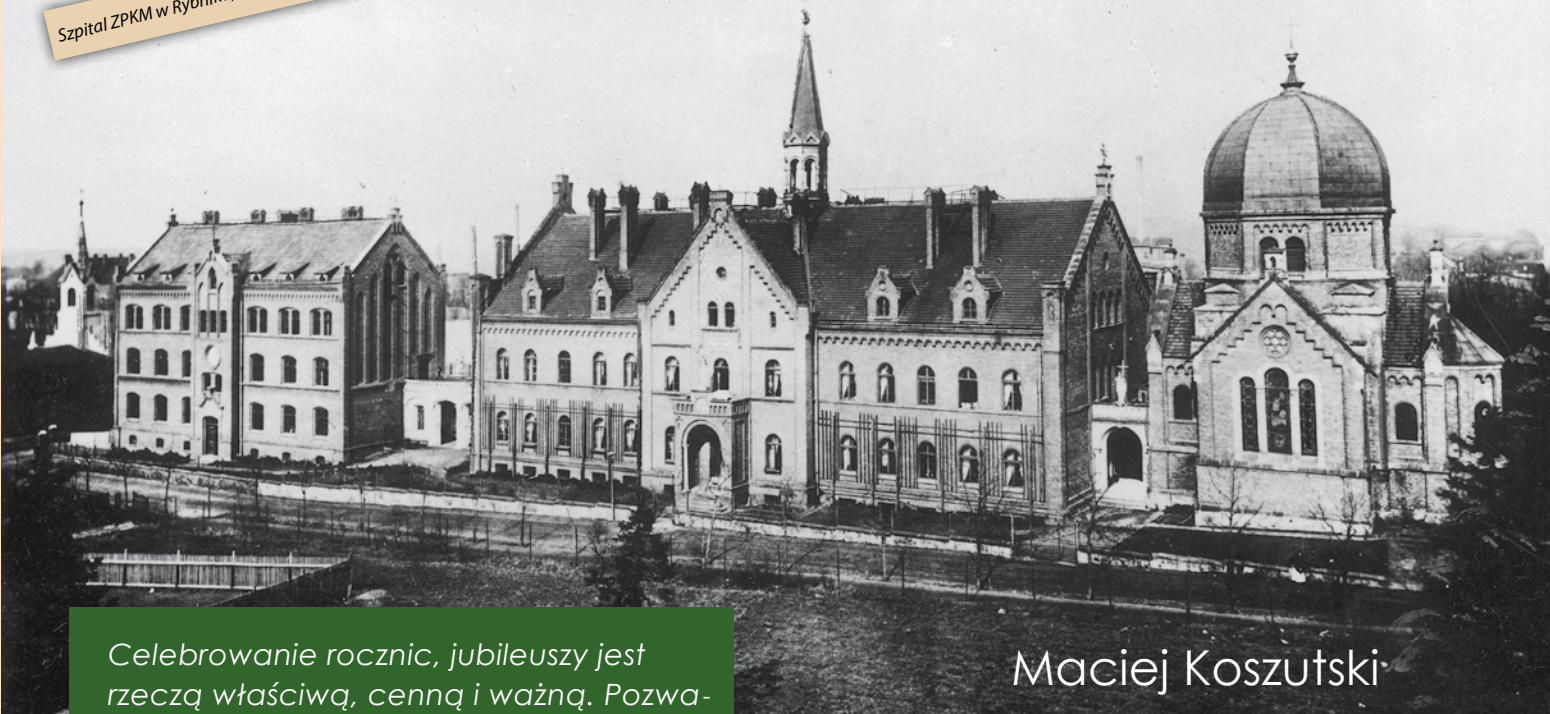
– Myślę, że w każde z naszych dzieł charytatywnych jest przede wszystkim włożone serce i empatia. W każde na inny sposób. Mamy pomoc udzielaną osobom starszym, chorym czy samotnym. Wydajemy darmowe posiłki dla potrzebujących, organizujemy warsztaty terapeutyczne czy też obozy dla niepełnosprawnej młodzieży. Mamy wreszcie ogromną i piękną akcję Opłatka Maltańskiego, która już obejmuje cały kraj.

*Czego należy życzyć Związkowi na następne sto lat?*

– Tego, żebyśmy dalej potrafili wypełniać nasze dziedzictwo katolickiego Zakonu, który został powołany do służby potrzebującym. W praktyce chodzi o umiejętne rozeznawanie potrzeb i ocenianie różnego rodzaju inicjatyw, które do nas trafiają. Jest mnóstwo pomysłów, w które - w pierwszym odruchu serca - każdy chciałby się zaangażować, jednak nie jesteśmy w stanie pomagać wszystkim. Tutaj wielkim wyzwaniem jest zachowanie rozsądku przy świadomości, że jesteśmy spadkobiercami fantastycznej, ponad 900-letniej historii, która 100 lat temu została sformalizowana w Polsce. Musimy mądrze dostosowywać nasze plany do możliwości. Drugą szalenie ważną sprawą jest potrzeba pozyskania nowych osób, które będą chciały działać, rozumiejąc idee Zakonu Maltańskiego. Czyli to, czego potrzeba, to połączenie mądrego podejścia do projektów i pełnych zapału ludzi. Oczywiście to wszystko jest możliwe dzięki naszym sponsorom i darczyńcom. To oni pozwalają nam działać.

*Dziękuję za rozmowę.*





Maciej Koszutski

*Celebrowanie rocznic, jubileuszy jest rzeczą właściwą, cenną i ważną. Pozwala kontemplować przeszłość i stwarza okazję do analizy dotychczasowego postępowania, oceny dokonań, wykrycia popełnionych błędów oraz próby naprawienia ich skutków. Do takich refleksji skłania zbliżająca się setna rocznica powstania ZPKM.*

# Ukaż mi, Panie, drogi Twoje. Refleksje na 100-lecie ZPKM

**P**řed oczyma przewijają się twarze przyjaciół i współpracowników, zarówno tych, którzy udali się już na Wieczną Karawanę, jak i tych, którzy przeszli w stan spoczynku. Należy się zastanowić, czy oni wszyscy zostali za swoją pracę i działalność odpowiednio docenieni i usatysfakcjonowani. Zwykle o jubileuszach mówi się i pisze bezosobowo, czasami wspomina się prominentne osoby, a zapomina się o rzeszy, wzbraniam się powiedzieć, „zapomnianych i nieznanych żołnierzy”. W tym miejscu składam hołd i chylę czoła przed wszystkimi konfratrami, consoeurs, wolontariuszami i pracownikami, którzy przyczynili się i nadal przyczyniają się do funkcjonowania i dalszego rozwoju dzieł dobroczynnych i szpitalniczych Zakonu Maltańskiego w Polsce. Pamiętajmy w modlitwach o naszych zmarłych poprzednikach i tych spośród naszych przyjaciół, którzy wyprzedzili nas w drodze do wieczności.

Szybkimi krokami zbliżamy się do jubileuszu 100-lecia Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Analizując okoliczności powstania ZPKM należałoby zwrócić uwagę na dwa aspekty. W latach 70. XIX wieku wielki mistrz Giovanni Battista Ceschi a Santa Croce zreformował archaiczną strukturę Zakonu, opartą na ośmiu Językach: Francji, Owerni, Prowansji, Kastylii i Leonu, Aragonii, Niemiec, Włoch i po upadku Języka Anglii, wskutek działań Henryka VIII i Elżbiety I, Języka Anglo-Bawarskiego (należał do niego Przeorat Polski), zastępując je związkami narodowymi. Drugą przyczyną powstania naszego Związku było odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Oczywiście, tak jak Polska miała swoją, sięgającą X wieku historię, tak polscy kawalerowie maltańscy mogli poszczycić się kilkusetletnią obecnością Zakonu na ziemiach Rzeczypospolitej. Początki były trudne. Podobnie jak trzeba było sklejać ziemie trzech zaborów, tak powstanie Związku Polskich Kawalerów Maltańskich wymagało integracji osób wywodzących się z różnych struktur Zakonu. Dotychczasowi członkowie Związku Śląskich Kawalerów Maltańskich, Wielkiego Przeoratu Czech i Austrii oraz in gremio religionis w Poznaniu, na miejscu naznaczonym od 1187 roku tradycją obecności joannitów, 21 czerwca 1920 roku założyli Związek Polskich Kawalerów Maltańskich.

Pierwszym prezydentem ZPKM został Ferdynand Fryderyk ks. Radziwiłł z linii ołycko-przygodzickiej tego rodu, były poseł do Reichstagu, gdzie przewodniczył Kołu Polskiemu oraz członek Izby Panów. Wielu pozostałych członków Związku odegrało znaczącą rolę w walkach o wolność Ojczyzny oraz w tworzeniu struktur niepodległego państwa. W walkach powstania wielkopolskiego brali udział Konrad Bniński, Konstanty Chłapowski, Ludwik Echaust, Mieczysław i Stanisław Kwileccy, Stanisław Sławski oraz Wiesław Tuchołka. Kapelan Zakonu Maltańskiego ks. prałat Alfred Dobiecki brał udział w obronie Lwowa. Jerzy Baworowski wszedł w skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej w zaborze austriackim. Jeden z twórców polskiego lotnictwa wojskowego Adam Stebłowski i Zbigniew Belina-Prażmowski należeli do Korpusu Polskiego w armii





Uroczystość nadania maszałkowi Józefowi Piłsudskiemu godności Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Zakonu Maltańskiego, Belweder 22 II 1930 r.

rosyjskiej. Aleksander kard. Kakowski, uhonorowany później tytułem Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji, był członkiem Rady Regencyjnej w Królestwie Polskim, okupowanym przez Niemców.

Kawalerowie maltańscy położyli duże zasługi w organizowaniu służb dyplomatycznych i protokołu dyplomatycznego II RP: Konstanty, Rajnold i Stefan Przedziecty, Alfred Chłapowski – ambasador RP we Francji, Artur Dobiecki, Otmar Łazarski, Stanisław Łoś, Michał Mościcki, Ksawery Franciszek Orłowski, Kazimierz Papée, Witold Prądzyński, Henryk Sokolnicki, Adam Stadnicki, Marian Szumlakowski, Kazimierz Szwarcenberg-Czerny. Dr Stanisław Sławski był konsulem honorowym Królestwa Grecji, a Zygmunt Kieszkowski honorowym konsulem Brazylii. Alfred Chłapowski, Adam Stadnicki, August Zaleski byli członkami Rady Ministrów, a Artur Dobiecki – senatorem RP. W 1930 roku podczas oficjalnej wizyty wielkiego mistrza Ludovico Chigi della Rovere Albani w Polsce do Zakonu zostali przyjęci marszałek Józef Piłsudski oraz prezydent RP Ignacy Mościcki, jako Baliwowie Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji. W 1931 roku został przyjęty August kard. Hlond jako Baliw Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji, a w 1936 roku jako kapelan – biskup połowy Wojska Polskiego ks. abp Józef Gawlina. Zdecydowana większość członków ZPKM stanowili właściciele ziemscy, angażujący się w działalność różnorodnych instytucji gospodarczych. Reprezentanci wolnych zawodów, głównie palestry i kadry zawodowej Wojska Polskiego stanowili mniejszość. Szczególną rolę odegrał długoletni prezydent Związku Bogdan hr. Hutten-Czapski, mający duże zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej.

Działalność charytatywna w okresie międzywojennym nie była imponująca. Przejęto od Związku Śląskich Kawalerów Maltańskich szpitalik w Rychtalu w powiecie kępińskim, w Wielkopolsce oraz szpital w Rybniku. W Olyce powstał Szpital im. Balli Ferdynanda Xięcia Radziwiłła. Snuto plany powołania Korpusu Sanitarnego, opartego na modelu włoskim: przy każdym z dziesięciu okręgów wojskowych, na jakie była Polska podzielona, miał powstać szpital maltański. Prezesem Korpusu Sanitarnego został Dominik Łempicki. Plany te przekreśliła wojna. Wielu kawalerów maltańskich ginie już w jej pierwszych miesiącach w ramach Intelligenzaktion i jako zakładnicy. 7 września 1939 roku w budynku Resursy Kupieckiej w Warszawie powstaje wojskowy Szpital

Maltański. Jego komendantem został kawaler maltański Stanisław Lipkowski-Milewski. 25 września, podczas organizowania zaopatrzenia dla szpitala, w wyniku niemieckiego nalotu giną: zastępca komendanta szpitala Roman Chłapowski oraz Dominik Łempicki. Są to pierwsi kawalerowie maltańscy polegli w II wojnie światowej. Szpital działał podczas oblężenia Warszawy, okupacji niemieckiej i powstania warszawskiego. W tym okresie był konspiracyjną lecznicą polskiego podziemia, lecząc między innymi uczestników zamachu na Franza Kutschere.

Po wojnie do Zakonu Maltańskiego w ramach Związku Polskich Kawalerów Maltańskich zostali przyjęci: gen. Władysław Anders i gen. Stanisław Kopański. Gen. Anders pierwotnie został odznaczony Krzyżem Pro Merito Melitensi, a po konwersji na katolicyzm został przyjęty jako Kawaler Łaski Magistralnej. Po odgródzeniu Polski od wolnego świata „żelazną kurtyną” nie było możliwości kontynuowania działalności w kraju, w którym pozostały niedobitki, a zdecydowana większość maltańczyków przebywała na emigracji. Wielu było więzionych, jak Stanisław Lipkowski-Milewski czy Janusz ks. Radziwiłł. W 1957 roku Stefan kard. Wyszyński przyjmuje godność Baliwa Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji, jednak żeby nie jętrzyć władz, pozostaje nie w ZPKM, a *in gremio religionis*. Dopiero przemiany, które zaszły w Polsce po 1989 roku,



Związek Polskich Kawalerów Maltańskich z prezydentem RP Ignacym Mościckim

upadek komunizmu i Związku Sowieckiego pozwala na prężny rozwój dzieł charytatywnych Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Cezurą był pierwszy po wojnie konwent na Zamku Królewskim w Warszawie 14 października 1992 roku, pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta Jana hr. Badeniego. Tak zaczęła się nowa historia, której uczestnikami jesteśmy.

Czasy się zmieniają, zmieniają się też ludzie. Nie zmieniają się tylko wyzwania. Wojny, głód, nędza, choroby, kataklizmy nadal są zmorą ludzkości. Czas i postęp cywilizacyjny powoduje zmianę naszych form postępowania i wzrost naszych możliwości. Wykonujemy ją jak najlepiej możemy, biorąc przykład z hartu ducha naszych poprzedników. Wcielajmy w życie zasady naszej religii, z jej nieśmiertelnym przesłaniem miłosierdzia. Niech nam przyświeca dewiza umieszczona na proporcu „Capitany”, głównej galery kawalerów maltańskich: *Vias Tuas, Domine, demonstra mihi.* ■



# Maltacamp 2019

Maria Magdalena Tarnowska  
Team Leader grupy polskiej

Co roku około 500 młodych ludzi z całego świata spędza wspólny tydzień wakacji na międzynarodowych obozach letnich Zakonu Maltańskiego dla młodzieży niepełnosprawnej. Tym razem gościliśmy w Niemczech.

**T**egoroczny XXXVI obóz Maltacamp 2019 odbył się w Niemczech, w małej miejscowości Ettal, około godziny drogi od Monachium, w malowniczym klasztorze benedyktyńskim, w którym w ciągu roku prowadzona jest szkoła z internatem.

W obozie wzięło udział ponad 500 osób, w tym przeszło 200 niepełnosprawnych. Tydzień obozowy był jak zawsze intensywnie przepełniony wieloma atrakcjami. Dzięki grom integracyjnym uczestnicy obozu mieli możliwość poznać siebie nawzajem (opiekun – podopieczny), jak i inne zespoły z różnych krajów. Obóz rozpoczął się uroczystą Mszą św., a później pochodem flag narodowych. W środku tygodnia mieliśmy możliwość odpoczynku od codziennego pędzenia za atrakcjami, spędzając cały dzień na terenie obozu, a wieczorem podczas adoracji Najświętszego Sakramentu oczyszczając swoje umysły i serca z przytłaczających nas wrażeń. Tych w ciągu tygodnia było co niemiara, najbardziej zaskakującym były wielbłądy przechadzające się po ogródku wewnętrznym klasztoru tuż przed bazyliką (nawet sam wielki mistrz spróbował tej niesamowitej przejażdżki wielbłądziej!). Atrakcji było naprawdę dużo, od skoku w tandemie po lot helikopterem, zwiedzanie muzeum BMW, stadionu piłkarskiego, wjazd na najwyższą górę w Niemczech - Zugspitze i wiele innych. Obóz zakończył się Mszą św. w bazylice oraz zapowiedzią przyszłorocznego obozu Maltacamp 2020 we Włoszech.

## To będzie wspaniały tydzień



Międzynarodowy Obóz Maltański jest coroczną tradycją członków rodzin maltańskich od ponad trzydziestu lat. Podczas tego niezwykłego i pełnego radości wydarzenia osoby niepełnosprawne wraz z pomagającą im młodzieżą mają okazję fantastycznego spędzenia wakacji, poznania nowych ludzi i odkrywania nowych zakątków świata. Nasza wspólna podróż rozpoczęła się 2 sierpnia w Warszawie. Wtedy właśnie poznaliśmy się,

wymieniliśmy ze sobą kilka zdań i od razu wiedzieliśmy, że to będzie wspaniały tydzień.

Miejszem tegorocznego obozu był średniowieczny klasztor benedyktyński usytuowany w malowniczym i pełnym uroku bawarskim miasteczku Ettal. Harmonogram całego obozu był ściśle zaplanowany. Mieliśmy możliwość uczestniczyć w różnego rodzaju warsztatach, grach zespołowych integrujących uczestników z różnych zakątków świata, wycieczkach - dzięki którym mogliśmy zwiedzić między innymi Monachium czy Stadion Bayernu. Nie zabrakło również czasu na bardzo ważną część, czyli koncerty i dyskoteki. W naszej pamięci pozostał również niezapomniany dzień skupienia i modlitwy. Tego dnia wszyscy uczestnicy rozumieli się bez słów - łączyła nas wspólna modlitwa i wspólny śpiew.

*Jerzy Niemojewski i opiekun Michał Salamonowicz*

## Czas budowania więzi

Tegoroczny Maltacamp był dla nas obu czasem szczególnym. Czasem radości, ale także czasem trudów, pokonywania własnych ograniczeń, a przez to niewątpliwie czasem łaski. Spotkanie z drugim człowiekiem, najpierw w relacji podopieczny-opiekun, następnie w ramach polskiej grupy, a w końcu w zetknięciu się z innymi uczestnikami obozu, z tak wielu różnych krajów i języków, pozwoliło nam na nowo spojrzeć na samych siebie. Program obozu posiadał wewnętrzną spójność i harmonię. Niezapomnianym przeżyciem była wycieczka na Zugspitze - jedyny znajdujący się w granicach Niemiec lodowiec. W ciągu całonocnego wyjazdu nie tylko mieliśmy wyborną sposobność do podziwiania zapierających dech w piersiach widoków Alp na granicy niemiecko-austriackiej, ale także poznaliśmy lepiej naszych znajomych z innych krajów, wśród których, jak się





okazało, było także kilka osób narodowości polskiej. W czasie tej wycieczki zupełnie wyjątkowe było towarzyszenie nam naszego kochanego ks. Szymona Fedorowicza, który okazał się zapalonym miłośnikiem gór oraz prawdziwą duszą towarzystwa z celnym dowcipem i wyśmienitym poczuciem humoru.

Był to błogosławiony czas łaski, w czasie którego mieliśmy wspaniałą sposobność zbudowania wyjątkowo głębokich więzi między nami. A wszystko co dobre, jak zawsze przecież, dzięki Bożej Opatrzności.

*Michał Kwiatkowski i opiekun Mateusz Dzięcielski*

### Jak ryba w wodzie

Choć ja w Maltacamp uczestniczyłem po raz pierwszy, to dla Michała był to obóz już któryś z kolei. Dlatego też w Ettal czuł się jak ryba w wodzie i cieszył się z każdej z wielu atrakcji, od zwiedzania Monachium, przez niezwykle wieczory międzynarodowe, aż po prawie codzienne dyskoteki, gdzie tańczył do upadłego. Razem zwiedziliśmy Allianz Arena Bayernu Monachium, gdzie zrobiliśmy sobie zdjęcie z „Lewym”!

Nie zabrakło też czasu dla Pana Boga, którego spotykaliśmy na codziennych Mszach św. i podczas nocnych adoracji.

*Michał Wojno i opiekun Mateusz Wojtulewicz*



### Na nudę czasu nie było!

Ponieważ tylko połowa naszej dwójki była już wcześniej na Maltacamp, to ta druga bardzo chciała zweryfikować prawdziwość pozytywnych opinii i relacji o tym wydarzeniu. Obaj się nie zawiedliśmy, jeden z perspektywy weterana, a drugi debiutanta. Każdy kolejny dzień pobytu zaskakiwał nas coraz to nowymi atrakcjami i aktywnościami. Na nudę czasu nie było! Poczynając od wieczorów międzynarodowych, pozwalających na podróż podniebienia do wszystkich niemalże zakątków Europy i świata, poprzez wycieczkę do sławnej stolicy Bawarii - Monachium, na locie w tunelu aerodynamicznym kończąc. Gospodarze zadbali również o to, by wszyscy uczestnicy obozu mieli okazję zaznajomić się z historią, zwyczajami i kulturą tego pięknego rejonu południowych Niemiec. Odbłyło się również kilka dyskotek, na których polski team władał parkietem, aż żal było kłaść się spać, ale musieliśmy przecież nabrać sił przed kolejnym intensywnym dniem. Nie zabrakło międzynarodowej integracji, zwiedzania przepięknego zamku na wyspie, a także wielu okazji do uczestniczenia we Mszach św. Jednym zdaniem, był czas zarówno na rozrywkę, zwiedzanie jak i modlitwę.

Był czas zarówno na rozrywkę, zwiedzanie jak i modlitwę.

*Piotr Suszczewski i opiekun Szymon Wojtulewicz*



### W zoo i na ścianie wspinaczkowej

Jadąc na Maltacamp żadna z nas nie spodziewała się tylu atrakcji. Dyskoteki, gry integracyjne - zabawy było co nie miara. Byliśmy na wycieczce w zoo i na ścianie wspinaczkowej. Przejechaliśmy się też sportowym samochodem - musiałyśmy się mocno trzymać na zakrętach. Doskonale wspominamy Dzień Międzynarodowy, podczas którego mogłyśmy spróbować wielu przysmaków. Najbardziej smakowały nam gofry belgijskie. Na pewno będziemy ten wyjazd długo i miło wspominać.

*Anna Borucka i opiekun Teresa Radoszewska*



### Za rok w Rzymie!

Nasza podróż trwała ponad 13 godzin. Modlitwy, śpiewy i spanie pomogły nam przetrwać całą drogę. Szczęśliwi i w dobrych humorach, na miejsce dojechaliśmy w sobotę rano. Następnego dnia rozpoczął się Maltacamp!

Gry integracyjne z drużynami z innych krajów, wspólna zabawa i Msza św. oficjalnie otwierająca obóz. W poniedziałek - zwiedzanie zamku Herrenchiemsee z XIX w., położonego na wyspie Chiemsee. A wieczorem Bal integracyjny. We wtorek - przejażdżka najnowszym modelem BMW i osvajanie się z węzłem!

W środę była zorganizowana wycieczka do Monachium, zwiedzanie starego miasta i Msza św. w kościele Teatynów w obecności wielkiego mistrza oraz delegacji Zakonu Maltańskiego. Czwartek to był zdecydowanie nasz najlepszy dzień! Mieliśmy zwiedzanie muzeum BMW i Rolls Royce. Piątek - ostatni dzień naszego obozu i sobota - powrót autokarem do Polski. Ale z Pawłem, moim podopiecznym, obiecaliśmy sobie, że widzimy się za rok w Rzymie! Było cudownie!

*Paweł Kamiński i opiekun Paskal Karłowski-Acosta*



### Wsparli nas: Sponsor strategiczny:



a także:

**KTS PL, Sezam Sp. z o.o., LPP SA,  
Willis Towers Watson,  
BBI Development SA, Fundacja Krasickich**

**Firmom, instytucjom  
i darczyńcom indywidualnym  
- sponsorom polskiej ekipy - dziękujemy!**



# Wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie

Małgorzata Życzkowska



Fotografie: Olga Pawelczyk, Małgorzata Życzkowska, Marian Baehr

Już po raz piętnasty odbył się w tym roku obóz dla osób niepełnosprawnych w Szczyrzcycu. W trzech turnusach (28 czerwca - 21 lipca) wzięło udział 49 uczestników i 70 wolontariuszy. Były warsztaty, wycieczki, wspólna modlitwa – i mnóstwo radości.

Przez trzy letnie tygodnie naszym domem stał się Gościniec Świętego Benedykta w Szczyrzcycu. To tam mogliśmy spędzić wspólne, niezwykle wakacje – wolontariusze wraz z uczestnikami z Ośrodka dla Osób Niepełnosprawnych Miłosierdzie Boże w Borowej Wsi, Domu Pomocy Społecznej w Tarnobrzegu i z indywidualnymi osobami, będącymi na co dzień pod opieką swoich rodzin.



Tradycyjnie obozowi patronowali ojcowie cystersi, a w programie każdego dnia była Msza święta w zabytkowym kościele na terenie historycznego opactwa. Nowością tegorocznej edycji był wyjazd do Krakowa. Jednodniową wycieczkę do Królewskiego Miasta odbył każdy turnus. Zaprzyjaźnieni przewodnicy oprowadzali nas m.in. po Starym Mieście, muzeach w Sukiennicach i w podziemiach Rynku, zwiedziliśmy także kościół Mariacki i Wawel. Niewątpliwie nasi goście byli zachwyceni, aczkolwiek nieco zmęczeni – w końcu dla wielu była to wyczerpująca wycieczka. Wolontariuszom tego dnia można było (i wielu turystów nie zmarnowało tej okazji) gratulować sił i energii, bo napracowali się rzetelnie.

Poza wspaniałą wycieczką zorganizowaliśmy przeróżne ciekawe warsztaty plastyczne i integracyjne dla wszystkich obozowiczów. Było tworzenie lampionów, pokaz iluzji, chemiczne eliksiry, spotkanie z pielgrzymem-uczestnikiem

Światowych Dni Młodzieży w Panamie, warsztaty sensoryczne, zawody grupowe, wizyta w wiosce indiańskiej. Nie zabrakło śpiewów i tańców, a także tradycyjnego ogniska z kiełbaskami. W tym roku po raz pierwszy spędziliśmy popołudnie w prawdziwie międzynarodowym towarzystwie – grupy 35 francuskich skautów.

Organizacja obozu nie byłaby możliwa bez pomocy dobroczyńców i sponsorów. Specjalne podziękowania kierujemy do Państwa Czepielów, firm LOBO, SOGO i Doratex, a także Hotelu Gródek i naszych wspaniałych przewodników po Krakowie.

**Jubileusz 15-lecia obozów w Szczyrzcycu...** Jubileusz wakacyjnych spotkań osób niepełnosprawnych i towarzyszącej im młodzieży – wolontariuszy maltańskich. Od piętnastu już lat dochodzi do niezwyklej wymiany myśli, wzajemnej pomocy w zrozumieniu drugiego człowieka. Przyjeżdżając do opactwa cysterskiego, młodzi nie wiedzą co ich czeka, Często namówieni przez przyjaciół, rodziców jadą w nieznaną. Nieznanym okazuje się być miejsce niezwykle, magiczne, do którego trzeba wrócić, którego nie sposób wymazać z pamięci. To miejsce nawiązywania przyjaźni, nauki pokory i cierpliwości, wysiłku fizycznego, otworzenia szerzej oczu na otaczający nas piękny świat.

Aby móc w pełni docenić jego walory trzeba się wyrzec dóbr i wygod, chociażby na chwilę, chociaż trochę. To właśnie dzieje się podczas obozów szczyrzyckich. Każdy daje z siebie tyle, ile może. Uczestnicy oraz wolontariusze oddają część siebie, bo - jak pisał ksiądz Jan Twardowski - „wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie”. A my mamy wszystko, od radości po łzy lecące strumieniami podczas pożegnania.

To wszystko nie byłoby możliwe bez Boga, bez Jego opieki, hojności w darach łaski i bez czuwania nad organizatorami, darczyńcami oraz opiekunami dzieła maltańskiego. Nie można również zaprzeczyć, że ten czas dla wszystkich jest początkiem nowego i nieznanego, nowych więzi, nieznanymi przeszkodami, które razem przezwyciężamy – uczestnicy i wolontariusze.

Maria Życzkowska

# Maltański Koncert Charytatywny

Magdalena Gosk-Buczowska

**XI Maltański Koncert Charytatywny, zorganizowany przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich oraz Filharmonię Poznańską, odbył się 15 listopada br. w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu.**

Przybyłych gości powitał prezydent ZPKM Jerzy Baehr dziękując darczyńcom, sponsorom, lekarzom i wolontariuszom, pracującym w Maltańskich Gabinetach Specjalistycznych oraz innym osobom wspierającym działalność charytatywną Zakonu Maltańskiego.

Podczas tegorocznego koncertu nagrodą Feniksa Maltańskiego (przyznawaną osobom kultury i sztuki corocznie przez Kapitułę, którą stanowi Zarząd Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich) uhonorowany został słynny kompozytor muzyki filmowej Michał Lorenc. Ten wybitny artysta w ciągu kilkudziesięciu lat kariery skomponował muzykę do ok. 200 filmów, seriali i spektakli teatralnych. Nagrodę Feniksa Maltańskiego „za krzewienie owocnego dialogu pomiędzy sztuką i wiarą” wręczył artyście Andrzej Baehr, przewodniczący Kapituły.

Koncert był pięknym wydarzeniem muzycznym. Orkiestrą Filharmonii Poznańskiej dyrygował młody, ale ceniony w świecie, hiszpański dyrygent Antonio Méndez. Koncert „Obrazki z wystawy” rozpoczął się uwerturą do opery „Rienzi”

Richarda Wagnera. Następnie goście wysłuchali sześciu pieśni „Brentano Lieder” Richarda Straussa w wykonaniu wybitnej polskiej sopranistki Aleksandry Kubas-Kruk. Zakończeniem pełnego emocji koncertu było wykonanie „Obrazków z wystawy” Modesta Musorgskiego.

Patronat nad koncertem objęli: abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego, Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania, Vincenzo Manno, ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce, prof. UAM dr hab. Andrzej Lesicki, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. Andrzej Tykarski, rektor Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Dochód z koncertu przeznaczony został na maltańskie projekty medyczne. ■



Fot.: arch. FPKM

## O tajemnicy imienia Jan

Ewa Jankowska

**W dniu patrona Torunia i Zakonu Maltańskiego św. Jana Chrzyciela, 24 czerwca br. w katedrze św. Janów odbył się Koncert Maltański pod patronatem prezydenta ZPKM Jerzego Baehra oraz odprawiona została uroczysta Msza św.**

W Mszy św. pod przewodnictwem ordynariusza toruńskiego bp. Wiesława Śmigła w intencji miasta, mieszkańców i podopiecznych Zakonu Maltańskiego w Toruniu, wzięli udział prezydenci Torunia, przedstawiciele Zakonu Maltańskiego oraz mieszkańcy.

W homilii ks. prof. Dariusz Zagórski zwrócił uwagę na tajemnicę imienia św. Jana. – Zawarta jest w nim wielka tajemnica, która określiła tego człowieka. Jan to zbitka dwóch hebrajskich wyrazów, oznaczających Boga i łaskę. Jan zatem jest osobą, obdarzoną wielką łaską od Pana Boga – mówił ks. Zagórski. Przybliżając postać św. Jana kaznodzieja przypomniał, że jest on określany jako ten, „który poprzedza, wybiega, jest gońcem, staje przed kimś, ogłasza kogoś – ogłaszał Chrystusa, wybiegał przed Niego, by pokazać prawdziwego Baranka i Boga”.

Ks. Dariusz Zagórski przypomniał, że w historii św. Jana kluczowym momentem były jego narodziny. Wiązało się ono z dwiema kwestiami – bezpłodnością i milczeniem. Z tych dwóch okoliczności pozornie nic nie mogło wynikać. Nawiązał również do tego, że św. Jan był człowiekiem prawdy. – Był człowiekiem, który bezwzględnie wskazywał na to, co złe, i co jeszcze należy poprawić – mówił kapłan.

Poszukując źródła upadku człowieka, kaznodzieja zaznaczył, że jest to grzech pychy. Jako przewodnika w oddawaniu chwały Bogu, życiu w skromności i w walce z pychą, wskazał postać św. Jana Chrzyciela. – On daje piękny przykład, jak wskazywać na Boga, dawać świadectwo o wielkości Zbawiciela i jak prowadzić innych do Niego – podkreślał.

Podczas Koncertu Maltańskiego i Mszy św. opiekę nad osobami niepełnosprawnymi sprawowali lekarze i wolontariusze z toruńskiego oddziału Maltańskiej Służby Medycznej. Koncert i nabożeństwo uświetnił Archikatedralny Chór Męski Cantores Minores z Warszawy. Towarzyszyła temu zbiórka na rzecz podopiecznych obozu dla niepełnosprawnych w miejscowości Chabrouh w Libanie, prowadzonego przez Związek Libańskich Kawalerów Maltańskich. ■



Fot.: Ewa Jankowska

30

POMOC POTRZEBUJĄCYM



# Wieczór, który niesie nadzieję

- z Dominiką Chylińską, dyrektor MGOPS  
w Wieliczce, rozmawia Jan Ościel

*Opłatek Maltański odbywa się w blisko 30 miejscach w Polsce. W Wieliczce to już kilkuletnia tradycja.*

– Opłatek Maltański wpisał się w świąteczną tradycję naszego miasta na tyle, że trudno sobie wyobrazić, by go miało nie być! Mam poczucie, że jest od zawsze. Pośród wielu innych spotkań świątecznych w tym okresie, to jest bardzo szczególne.

*Co w tym spotkaniu jest tak wyjątkowe?*

– Myślę, że jest ono wyrazem pewnej tęsknoty za byciem z drugim człowiekiem. Obserwując uczestników Opłatków dostrzegam, że nigdy im się nie spieszy, są uważni, skupieni. Tych ludzi widzę przez cały rok w różnych sytuacjach, lepszych i gorszych, a tego wieczoru są, powiedziałabym, absolutnie otwarci. Na rozmowę, na uścisk, na wzajemną uwagę. To, co materialne i namacalne – posiłek, prezenty – nie jest najważniejsze. Otwiera się przestrzeń bardzo dobrych i ciepłych emocji, które dają sobie ludzie, często nie znający się wcześniej.

*Ile osób i kto przychodzi na Opłatek?*

– Zapraszamy około 100 osób. Co roku wybieramy inną grupę. Rok temu były to rodziny z dziećmi. W tym roku zapraszamy osoby starsze i samotne. Dla wielu z nich będzie to zapewne jedyne spotkanie wigilijne.

*Wyjątkowe w skali ogólnopolskiej jest to, że organizatorem Opłatka jest samorząd.*

– Od początku organizatorem Opłatka jest Gmina Wieliczka, dlatego spotkanie to organizowane jest pod honorowym patronatem burmistrza miasta. My, jako zespół ośrodka pomocy społecznej, realizujemy Opłatek jako jednostka organizacyjna. Odbywa się to z wielkim zaangażowaniem moich współpracowników, którzy przez kilka poprzedzających tygodni szukają partnerów i sponsorów tej uroczystości i dbają, aby niczego podczas Opłatka nie zabrakło.

*To, co jest na stołach i w torbach z prezentami to właśnie efekt tej pracy.*

– Mamy spore grono partnerów i sponsorów, z których część towarzyszy nam od lat i zawsze możemy na nich liczyć.



Fot. Agnieszka Rogalska

Do nich należą właściciele Karczmy Pod Wielką Solą, którzy dostarczają nam potrawy wigilijne, ZPiT Mietniowiaci, który dba o moc i siłę kolędy, czy Roman Koszyk – nasz św. Mikołaj. Ale takich osób, które wspólnie z nami chcą pomóc, jest znacznie więcej. Każdego roku możemy liczyć na wsparcie Banku Spółdzielczego w Wieliczce, firmy TOMABUD, firmy MB-04 i PSS Spółem w Wieliczce. Grono naszych darczyńców wciąż się rozrasta, za co z serca dziękujemy.

*Jak wygląda ten wieczór?*

– Spotykamy się w sali obrad rady miejskiej, która na ten wieczór zamienia się w świąteczną salę spotkań. Jako gospodarze przygotowujemy salę, potem wspólnie z naszymi gośćmi siadamy do stołów, rozmawiamy, składamy sobie życzenia. Te osoby, które zapraszamy to z reguły podopieczni ośrodka pomocy społecznej. Opłatek to wyjątkowa okazja, kiedy możemy wejść we wzajemne relacje na zupełnie innych regułach niż na co dzień.

*Można powiedzieć, że Opłatek ma wpływ na te relacje przez resztę roku?*

– Jestem przekonana, że pomagają nam przekraczać przyjętą definicję urzędnika czy pracownika socjalnego. Uważam, że w ogóle pomoc społeczna musi zmieniać swój charakter. Chodzi o to, by przede wszystkim stawała się współpracą z człowiekiem, który jest w kryzysie, by była towarzyszeniem mu w jego osobistej przemianie, w wejściu na drogę prowadzącą do uwolnienia, do tego co da mu więcej szans, więcej nadziei i możliwości. Istotą pomocy społecznej jest danie człowiekowi szansy, by poczuł się kreatorem swojego losu. Oczywiście przy naszym wsparciu i podpowiedzi, ale de facto te wybory należą do niego.

*Czym dla pani jest Opłatek Maltański?*

– Widzę z jednej strony moich współpracowników szczerze zaangażowanych w organizację i przygotowania. Z drugiej strony widzę naszych podopiecznych, których przecież dobrze znamy. Znamy ich historie, wiemy czego im brakuje, gdzie są ich zalety i mocne strony. Widzę ich wdzięczność, widzę jak nie chcą wracać do swoich domów, jak z radością śpiewają. To, że te dwie grupy, na co dzień w zupełnie innej konstelacji, tworzą tego wieczoru wspólnotę, daje mi dużo nadziei i wiary w sens naszej pracy na cały rok. Jest ona bardzo trudna i wymaga szukania indywidualnych rozwiązań oraz pokonywania trudności. W ten wieczór czuję, że warto, że to wszystko ma sens. To w spotkaniu człowieka z człowiekiem zaczyna się zmiana na lepsze.

*Dziękuję za rozmowę.*

31

# Dni ubogich w Katowicach

Marek Grzymowski



W dniach 14-17 listopada 2019 r. w Katowicach obchodziliśmy III Światowe Dni Ubogich. To czterodniowe świętowanie zostało przygotowane przez Wspólnotę Dobrego Pasterza, Zupę w Kato oraz Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” – Maltańska Służba Medyczna. Wydarzenie współfinansował Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Katowicach oraz Śląskie Centrum Profilaktyki i Psychoterapii. Patronat honorowy objęli: prezydent Katowic Marcin Krupa oraz abp Wiktor Skworec – metropolita katowicki.



Świętowanie III Światowych Dni Ubogich rozpoczęło się w czwartek od możliwości skorzystania ze specjalistycznego poradnictwa organizacji pozarządowych ukierunkowanego na pomoc osobom ubogim i potrzebującym. W ośmiu różnych placówkach i stowarzyszeniach była m.in. możliwość rozmowy z psychologiem, trenerem czy doradcą ds. rozwiązywania problemów alkoholowych.

Tego dnia wieczorem, jak w każdy czwartek, ponad 100 osób cierpiących niedostatek zgromadziła na Placu Przyjaciół Miskolca w Katowicach Zupa w Kato. Ta inicjatywa, która pojawiła się dwa lata temu, jest okazją do budowania wspólnoty, świadczenia konkretnej pomocy, co czyni ją znakiem miłosierdzia wobec potrzebujących.

Piątkowy wieczór minął w duchu modlitwy uwielbienia oraz Eucharystii w kościele Mariackim w Katowicach. Swoją historią życia podzielił się także gość specjalny – Dobromir Makowski („Rappedagogia”). Czuwanie zgromadziło nie tylko wolontariuszy zaangażowanych w organizację III ŚDU, ale głównie ubogich, co było pięknym świadectwem wspólnoty Kościoła Ubogiego, dla Ubogich i z Ubogimi, do czego wzywa papież Franciszek.

W niedzielę 17 listopada na katowickim rynku odbyły się główne obchody III Światowego Dnia Ubogich w Katowicach. Już od porannych godzin zaproszeni goście – osoby

ubogie – zostały podjęte ciepłym śniadaniem ufundowanym przez Caritas Archidiecezji Katowickiej. Dalej była okazja do wysłuchania świadectwa osób, które wyszły z problemu bezdomności, wysłuchania koncertu zespołu Drugie Piętro. Nie mogło zabraknąć urodzinowego tortu z okazji drugich urodzin inicjatywy Zupa w Kato. Na scenę wnieśli go strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej z Góry, którzy nie tylko dbali o bezpieczeństwo, ale i czynnie zaangażowali się w służbę zgromadzonym ubogim. W samo południe na stole zagościła wspaniała zupa pomidorowa ufundowana przez Mieczysława i Marię Kucharskich, właścicieli restauracji Marysin Dwór w Katowicach oraz Gastro Serwis. Rozdano łącznie 170 litrów gorącej zupy.

Niebywale poruszającym punktem programu był koncert zespołu Gospel Sound, który poprzez swoje chrześcijańskie treści i rytmiczną muzykę dał świadectwo chrześcijańskiej radości, która udzieliła się wszystkim zebranim śpiewającym i wielbiącym Boga wraz z artystami. W Godzinie Miłosierdzia wszyscy świętujący, zgromadzeni pod ogromnym namiotem rozłożonym na Placu Teatralnym, wyruszyli na Marsz Ubogich ulicami Katowic, którego zwieńczeniem była Eucharystia, sprawowana pod przewodnictwem bp. Grzegorza Olszowskiego w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.



Po Mszy św. każdy z uczestników otrzymał paczkę z upominkami zebranymi w ramach zbiórki, w którą zaangażowały się 23 szkoły, parafie i wspólnoty.

Mając w pamięci te wszystkie piękne chwile, pragniemy wyrazić ogromną wdzięczność wobec wszystkich darczyńców, sponsorów, organizacji pozarządowych, grup kościelnych, parafii, szkół, liderów i koordynatorów sekcji zadaniowych, wolontariuszy oraz osób posługujących na co dzień w stowarzyszeniach i fundacjach za wielkie zaangażowanie w przygotowanie III Światowych Dni Ubogich. ■





# Wolontariusze potrzebni od zaraz

- z Henrykiem Grocholskim, prezesem zarządu Fundacji Św. Jana Jerozolimskiego, rozmawia Krzysztof Nowina Konopka

*Panie prezesie, dziś sobota, a więc na Aldony 13 gotowana jest zupa?*

- Tak, przed chwilą dosłownie dostałem wiadomość, że poszukiwani są dodatkowi wolontariusze do dzisiejszego gotowania w Kuchni św. Jana. Mamy rozpisane dyżury, ale czasami zdarzają się sytuacje losowe i wtedy potrzeba więcej osób.

*Przypomnijmy – co to jest Kuchnia św. Jana?*

- Dwa razy w tygodniu - w środy i soboty - wydawane są posiłki dla osób ubogich, w trudnej sytuacji i samotnych. Takie osoby mogą także skorzystać z ciepłych pomieszczeń, łazienki, rozmowy, wspólnej modlitwy czy innego rodzaju wsparcia.

*Co obecnie jest głównym obszarem aktywności Fundacji?*

- Obok Kuchni św. Jana, gros naszej aktywności skupione jest na funkcjonowaniu Klubu Seniora. Działa on cztery razy w tygodniu po kilka godzin dziennie i obejmuje różnego rodzaju zajęcia dla osób starszych. To są najczęściej osoby samotne, z problemami zdrowotnymi, które nie mają z kim porozmawiać, potrzebują bliskości jak każdy z nas.

*Jak wygląda dzień w Klubie?*

- Plan jest stały: na początku jest herbata, chwila rozmowy, potem modlitwa, następnie prowadzone są zajęcia ruchowe, a po nich różnego rodzaju warsztaty – plastyczne, psychologiczne, ale też prelekcje i spotkania z osobami, które mogą podzielić się jakąś wiedzą czy ciekawym doświadczeniem. Na zakończenie jest zupa przygotowywana przez wolontariuszy.

*Jakie inicjatywy Fundacja planuje podjąć w najbliższym czasie?*

- Rozważamy możliwość powiązania funkcjonowania Klubu Seniora z pomocą dla samotnych matek. Dyrektor Fundacji pani Anna Andrzejewska rozesała odpowiednie ankiety, obecnie zajmujemy się analizą wyników. Sprawdzamy, jaka pomoc dla takich osób byłaby możliwa. Ostateczna decyzja, czy takie połączenie działalności jest możliwe, opierać się będzie na opinii rady i zarządu Fundacji oraz specjalistów. Jeśli będzie ona pozytywna, to prawdopodobnie w przyszłym roku taką działalność urucho-

mimy. To jednak zależy także od naszych możliwości, zarówno osobowych, jak finansowych oraz technicznych.

*Potrzeby remontowe to niekończąca się historia...*

- Zarówno budynek główny, jak i pawilon mają już swój wiek i wymagają ciągłych prac remontowych. Są bieżące problemy z instalacjami czy izolacją budynków. Szereg prac można było już przeprowadzić dzięki pomocy osób życzliwych i sponsorów, tutaj przede wszystkim dziękuję Fundacji Trzy Trąby, która bardzo nas wsparła. Wszystkich, którzy mogliby wspomóc Fundację Św. Jana materialnie albo bezpośrednio pomocą w pracach remontowych, bardzo prosimy o kontakt. Potrzebujemy tego, by bez przeszkód prowadzić dalszą działalność.

*Co w końcu roku czeka nas jeszcze w Fundacji?*

- Dla naszych podopiecznych będziemy organizować szereg warsztatów i zajęć związanych ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia. Nasi wolontariusze uczestniczą też w przygotowaniu Oplątka Maltańskiego w Arkadach Kubickiego, którego głównym organizatorem jest Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie. Poza tym czeka nas jeszcze aukcja i kiermasz świąteczny, które od kilku lat organizują i fundują Robert Fonfara i Anita Wielopolska-Fonfara. Zebrane środki przeznaczone są na działalność Fundacji.

*W przyszłym roku polscy maltańczycy będą obchodzić stulecie swego Związku. Czy Fundacja włączy się w ten jubileusz?*

- Jubileuszu 100-lecia Związku Polskich Kawalerów Maltańskich to także nasze święto. Fundacja włączy się bardzo aktywnie w przygotowania i przebieg uroczystości. Nasza siedziba z pewnością będzie ważnym miejscem, jeśli chodzi o budowanie zaplecza logistycznego i organizacyjnego tych uroczystości. Taką współpracę zakłada nasz statut, ale także różnego rodzaju umowy z ZPKM. Jesteśmy jedną, wielką rodziną maltańską.

*Jak można wspomóc Fundację?*

- Zwracam się z serdeczną prośbą nie tylko o wsparcie finansowe, które jest nam bardzo potrzebne, ale przede wszystkim o poświęcenie swego czasu. Każdy, kto zgłosi się do naszej Fundacji, zostanie powitany z otwartymi rękoma!

*Dziękuję za rozmowę.*

W dniach 14-21 sierpnia 2019 r. w Jarosławcu odbył się pierwszy międzynarodowy obóz młodych wolontariuszy maltańskich. Zorganizowany został w ramach Młodzieżowej Sieci Maltańskiej (MYIN), zrzeszającego organizacje maltańskie z różnych krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

## Uczyć się, dzielić, aktywować

Bartosz Pogan

Wszystko zaczęło się w roku 2013. Organizacje maltańskie środkowej i wschodniej Europy szukały sposobu na zachęcenie młodzieży do aktywnego uczestnictwa w strukturach maltańskich. Z tej potrzeby powstała Międzynarodowa Sieć Młodzieży Maltańskiej (Malteser Youth International Network MYIN). Po kilku latach pracy nad mniejszymi projektami przyszedł czas na realizację największego marzenia – zebrania wolontariuszy z różnych krajów, aby mogli się od siebie i ze sobą uczyć, wymieniać doświadczeniami i dobrymi praktykami, a przede wszystkim motywować wzajemnie do dalszego rozwijania młodzieżowych organizacji w swoich krajach. Pod hasłem „Learn, Share, Activate” powstała idea Międzynarodowych Obozów Młodzieży Maltańskiej (Malteser Youth International Camp MYIC).

Krajem, który podjął się niełatwego zadania zorganizowania pierwszego takiego obozu, była Polska. W rezultacie tej decyzji w dn. 14-21 sierpnia 2019 r. 84 wolontariuszy z siedmiu krajów Europy środkowo-wschodniej (Litwa, Polska, Czechy, Niemcy, Ukraina, Albania, Rumunia) spotkało się w urokliwym, nadmorskim Jarosławcu.

Podczas licznych warsztatów młodzi liderzy doskonalili swoje umiejętności z zakresu tworzenia zespołu, strategii rozwiązywania problemów, motywacji i kształtowania przywództwa. Co znaczy hasło „Learn, Share, Activate”?

Poprzez „dzielenie się” chcemy stworzyć okazję do wymiany doświadczeń na poziomie międzynarodowym. Chcemy, aby młodzi wolontariusze czuli wartości społeczności maltańskiej i siłę, która płynie ze wspólnej tożsamości różnych maltańskich organizacji. „Uczenie się” rozumiemy jako uczenie się ze sobą i od siebie nawzajem. Dotyczy to typowych maltańskich kompetencji (np. pierwsza pomoc), umiejętności przywódczych i organizacyjnych (takich jak komunikacja i media społecznościowe), a także międzykulturowość. Dwa pierwsze cele – dzielenie się i uczenie – spina jakby łukiem cel trzeci:



„aktywować”. Chodzi o to, by motywować i inspirować młodzież do działania w swoich krajach oraz pobudzać tworzenie sieci połączeń między naszymi państwami.

Organizacja warsztatów spoczywała na barkach wolontariuszy z wszystkich uczestniczących w obozie krajów. Maria Mańkowska, prowadząca zajęcia z kształtowania przywództwa, podkreślała znaczenie lidera w grupie. Tłumaczyła, jak być liderem, a nie dowódcą, liderem czyli osobą, którą jest częścią grupy i działa razem z nią, a nie stoi obok. Podkreślała też znaczenie odpowiedzialności za podjęte decyzję, zarówno te właściwe jak i te błędne. Podczas zajęć z metod motywacji prowadzący Robert Szydło podkreślał znaczenie pozytywnej motywacji i motywacji wewnętrznej, jako klucza do pełnego zaangażowania się wolontariuszy w dzieła fundacji.

Podczas obozu uczestnicy brali również udział w zawodach sportowych na plaży i nocnym zadaniu survivalowym. Młodzi wolontariusze maltańscy mieli również okazję praktycznie realizować motto Zakonu Maltańskiego Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum w czasie zajęć w hospicjum i domu spokojnej starości, gdzie pomogli w drobnych pracach, takich jak malowanie ławek, mycie okien, plewienie ogródka. Niektórzy z nich spędzali również czas z osobami starszymi i chorymi, zabierając ich na spacer i rozmowy.

Wspólnie spędzony czas zaowocował powstaniem wielu nowych znajomości, dzięki którym zacieśnia się współpraca maltańskiej rodziny w ramach Młodzieżowej Sieci Maltańskiej.

Pragniemy w tym miejscu przekazać serdeczne podziękowania dla Aleksandry Węglarzy i Pauliny Skowry za trudy poniesione podczas organizacji tego wydarzenia. Chcemy również podziękować wszystkim osobom z różnych krajów, zaangażowanym w przygotowanie i przeprowadzenie tego spotkania, a których praca zaczęła się na długo przed obozem. Dziękujemy także o. Markowi Pieńkowskiemu OP oraz o. Filipowi Suchán, na co dzień posługującemu społeczności maltańskiej w Pradze, za opiekę duchową podczas wyjazdu, a zwłaszcza za codzienną Eucharystię. ■





## II Karawana Kadetów Maltańskich

Judyta Braun



W dniach 20-27 października 2019 r. odbyła się II Karawana Kadetów Maltańskich, zainicjowana przez Delegaturę Śląską ZPKM oraz APKM UK. Obie konfraternie od kilku lat rozwijają programy formacyjne dla kadetów. Młodzież maltańska w ramach Karawany odwiedza historyczne miejsca związane z działalnością i misją Zakonu św. Jana, poznaje bogatą historię zakonu, a nade wszystko wspólnie modli się i integruje. Wszystko z myślą o przyszłość



ści dzieł Zakonu Maltańskiego, które bez zaangażowania i zaktywizowania młodych ludzi, rozumiejących dobrze naturę Zakonu Maltańskiego, mogą być za kilka lat skazane na niepewną przyszłość.

W zeszłym roku celem wyprawy kadetów był Rzym. Tym razem młodzi z Polski, Wielkiej Brytanii i Francji odwiedzili Maltę. Centralnym punktem wyjazdu była Msza święta w konkatedrze św. Jana w Valletcie, celebrowana w intencji Zakonu Maltańskiego i jego członków. Kadeci mieli okazję odwiedzić Pałac Wielkich Mistrzów, dom Markiza de Piro – Casa Rocca Piccola, dawną stolicę Malty – Mdinę i katakumby św. Pawła w Rabat, a także kościół należący do sióstr Zakonu Maltańskiego, opiekujących się relikwiami bł. Brata Gerarda. – Nawiedzenie relikwii bł. Brata Gerarda

było dla nas bardzo poruszającym momentem – opowiada Maciej Romanowski z Londynu. – Możliwość odwiedzenia tak wielu miejsc, związanych z Zakonem Maltańskim, to wielka lekcja historii dla nas, kadetów – dodaje. Weronika Wolińska, uczestniczka z Warszawy, podkreśla walory edukacyjne wyjazdu. – Dużo nauczyliśmy się, ale także bardziej zintegrowaliśmy się jako grupa. Malta sama w sobie jest przepięknym miejscem. Na szczęście przez cały pobyt dopisywała nam ładna pogoda. Bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w tym wyjeździe – podkreśla Weronika. Karawanę Kadetów bardzo entuzjastycznie wspominają także młodszy uczestnicy, w których pamięci zapadły i inne aspekty wyprawy. – Mogłam tam pogłębić moją wiedzę o Zakonie Maltańskim. Najbardziej podobało mi się jednak to, że mogłam spędzić ten czas ze wspaniałymi ludźmi – mówi Zosia Świerad z Katowic.

W Karawanie wzięło udział 35 uczestników. Oprócz kadetów w wyjeździe brały udział Damy i Kawalerowie Maltańscy: Ilona Świerad, Joanna Meeson, Anita Meeson, Marilena Zamojska, Antoni Daszewski, Zbigniew Lis, Przemysław Salamoński oraz dr Marcin Świerad i opiekunowie: Judyta Braun, Barbara Skalbania i Edyta Świątczak-Gurzęda.

W programie karawany nie zabrakło czasu na wspólne biesiadowanie i relaks nad morzem oraz wycieczki. – Wyjazd na Maltę był wspaniały – wspomina Gabrysia Miłocha. – Każdy dzień był pełen niespodzianek i ciekawych przeżyć, na przykład zwiedzanie Mdiny w dorożkach konnych lub wyprawa na wyspę Gozo promem. Z Karawany wynoszę wiele miłych wspomnień i jestem pewna, że nigdy tego nie zapomnę.

Kadeci Maltańscy stanowią najmłodsze wiekowo ramię wolontariatu. Poprzez wyjazdy integracyjne i szkoleniowe poznają historię, tradycje oraz charyzmat zakonu. Lokalnie angażują się w akcje charytatywne u boku starszych, bardziej doświadczonych wolontariuszy. Podejmują liczne inicjatywy, organizując na przykład pomoc dla seniorów i ubogich. Chętnie poświęcają swój wolny czas, by uczestniczyć w przygotowaniach maltańskich akcji.

Programy dla Kadetów, rozpoczęte przed kilku laty w Lourdes z inicjatywy dr. Marcina Świerada, Małgorzaty Malkiewicz i Przemysława Salamońskiego, okazały się dziś bardzo trafioną i rozwojową inicjatywą Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Owoce tego przedsięwzięcia są coraz bardziej widoczne. W najbliższym czasie będzie można zobaczyć Kadetów w akcji, podczas kolejnej edycji Oplątka Maltańskiego. ■

Fotografie: APKM UK



Trzy chóry, wybitni soliści z różnych krajów, a do tego tradycyjny opłatek i choinka – w londyńskim kościele na Strand po raz kolejny odbył się charytatywny koncert kolęd „Carol of the Bells”

# Zanurzeni w tradycji

Marek Stella-Sawicki

Od dziesięciu lat Związek Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii (APKM UK) organizuje w kościele RAF na Strand koncert polskich i angielskich kolęd. W tym roku przed publicznością wystąpiły polskie chóry z londyńskich parafii, polscy i brytyjscy soliści,



a także goście zagraniczni. Usłyszeliśmy muzykę w wykonaniu m.in. Marco di Lenola, słynnego wirtuoza organów z kościoła św. Cecylii w Rzymie oraz doskonałych trębaczy również z Rzymu, Roberto Antinolfiego i Simone Coccia.

Z satysfakcją odnotowujemy fakt, że z każdym rokiem mamy coraz więcej wykonawców, którzy chcą służyć swoimi talentami naszym gościom. Co należy podkreślić, za swój występ artyści – także przybywający z innych krajów

– nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Organizatorzy (APKM UK) ponoszą jedynie koszty ich zakwaterowania.

Na koncerty od lat przychodzi regularnie 250-300 osób. Podczas przerwy w koncercie dzielimy się tradycyjnym polskim opłatkiem, składamy sobie życzenia. Wszystko jak w kraju. Choć dla wielu naszych gości to nowość, o ile nie... szok. Od wielu lat przychodzą bowiem i Polacy



i Brytyjczycy, niekoniecznie katolicy. Przychodzą całymi rodzinami, wszystkie pokolenia. Są zachwyceni polską atmosferą bożonarodzeniową, olbrzymią choinką i wypiekami, których jest mnóstwo. To okazja do „zanurzenia się” w polską kulturę i tradycję. Przekazujemy najlepsze, co mamy. To się nazywa transfer tradycji i kultury! Dość wspomnieć, że Szkoci powiedzieli nam, że zwyczaj ten już u siebie wprowadzili.

Na marginesie warto wspomnieć, że niezwykła jest sama świątynia na Strand; do XVI wieku (do okresu Reformacji) była kościołem konwentualnym Zakonu Św. Jana, a dziś jego posadzkę zdobią bliskie naszym sercom emblematy wszystkich polskich dywizjonów lotniczych z czasu drugiej wojny światowej. Czyli jesteśmy u... siebie.

Dla nas istotny jest jeszcze jeden element. Organizując polsko-brytyjskie koncerty kolęd od początku postawiliśmy na młodzież i uważamy, że nawiązanie kontaktu między starszym i młodszym pokoleniem naszych rodaków, to jeden z najważniejszych naszych celów. Starszym daje to chwilę radości w trudnej nieraz codzienności, naznaczonej chorobami i samotnością. Młodym – kadem i wolontariuszom APKM UK – daje styczność z autentyczną polskością w najlepszym jej wydaniu. Oni wiedzą, że koncert kolęd i opłatek jest ich, że to ich odpowiedzialność i z roku na rok robią to coraz lepiej.

Dochód z koncertu przeznaczony został na wsparcie Maltańskiego Centrum Pomocy w Barczewie oraz na realizację projektu dla bezdomnych w Londynie, koordynowanego przez Brytyjski Związek BASMOM, przy efektywnej finansowej pomocy APKM UK. ■

36

POMOC POTRZEBUJĄCYM



# Na maltańskim szlaku

**O**kazało się, że mamy tydzień wolnego. Szybka decyzja – jedziemy na urlop do Budapesztu. Przyjeżdżamy w poniedziałek wieczorem, rozpakowujemy się i – spać. Następnego dnia rano idziemy do pobliskiej stacji metra Nyugati pályaudva. W podziemnym przejściu pierwsza niespodzianka – napotykamy duży Info Point prowadzony przez węgierskich maltańczyków dla osób bezdomnych, ale jest to też punkt informacyjny dla turystów. Zaglądam do środka i rozmawiam z dwójką wolontariuszy – oboje emeryci, zaangażowani w tę działalność od kilku lat. Od nich dowiaduję się o tym, że Malta prowadzi w Budapeszcie schronisko dla bezdomnych. Tych, jak się przekonujemy, jest rzeczywiście dużo. Zresztą podobnie jest w Warszawie

Drugiego dnia wybieramy się na zachodni brzeg Dunaju, do Budy, obejrzeć starówkę. Bardzo miłe zaskoczenie, wszędzie czysto, schludnie, prace remontowe idą wszędzie pełną parą. Starówka to wyraźnie ekskluzywna dzielnica. Przy Fortuna utca 10 zauważamy kamienny krzyż maltański umieszczony nad bramą piętrowej kamienicy. Dokładniejsza obserwacja pozwala dostrzec także krzyże maltańskie, wplecione w kute kraty zasłaniające okna. Wchodzimy na dziedziniec – okazuje się, że posiadłość jest znacznie większa, niż wydaje się z ulicy. Z piwnicami są to trzy kondygnacje oraz oficyny i ogród. Na spotkanie wychodzi kanclerz Związku Węgierskiego. Jest trochę zaskoczony naszą wizytą, ale poświęca nam kilka minut. Gdy dowiaduje się, gdzie mieszkamy w Polsce, z uśmiechem wspomina, że ponad 40 lat temu jechał autostopem przez Radom. Mówi, że remont trwa od 2 lat, a w budynku będzie zarówno siedziba Związku oraz ambasady Zakonu. Dodatkowo,



przy Szarvas Gábor utca 58, w willowej dzielnicy Budy, mają dużą posiadłość zajmowaną przez Charity, organizację prowadzącą ich działalność charytatywną. Remont budynku jest tak staranny, że nazwa Związku Węgierskiego widnieje nawet na żeliwnej pokrywie kanalizacji. Bardzo mi to zaimponowało.

Żegnamy się, idąc w kierunku wspaniale odnawianego i przepięknego kościoła św. Macieja, sięgającego początkami XIII wieku. W przykościelnym sklepiku zauważam małą książeczkę „Máltai Lovagok”, czyli album tarcz herbowych członków Zakonu Maltańskiego na Węgrzech, które znajdują się w kościele św. Macieja. Dopytuję ekspedientkę, gdzie można je zobaczyć. Pyta, skąd moje zainteresowanie? Wyjaśniam, kim jestem i pokazuję wizytówkę. Pani z szerokim uśmiechem prosi, żeby chwilę poczekać i za dwie minuty mamy możliwość obejrzenia zarówno kaplicy maltańskiej na I pię-

## Budapeszt

Robert Wiraszka

trze, jak i zejścia do podziemi pod ołtarzem głównym (tej części nie udostępnia się turystom). Naszym oczom ukazuje się piękna, kamienna kaplica o dość surowym wystroju – natomiast z licznymi, pięknie malowanymi maltańskimi tarczami herbowymi. Jest ich kilkadziesiąt. Kaplica jest do wyłącznego użytku węgierskich maltańczyków.



Fotografie: Robert Wiraszka

Trzeciego dnia znowu maltańskie akcenty – najpierw zaskoczenie w jednym z dyskontów spożywczych. Przy kasie, w specjalnej przegródce, są wyłożone karteczki wielkości dowodu osobistego z krzyżem maltańskim. Na każdej nominal 200 lub 500 forintów (równowartość 3,30 i 8,30 złotych) i kod kreskowy. Po zeskanowaniu pieniądze idą prosto na konto węgierskiej Malty. Forint do forinta i z małych sum zbierają spore kwoty. Widzę, że Malta jest w Budapeszcie rozpoznawalna, bo ludzie chętnie dokładają te kartki do swoich zakupów. W innych sklepach plastikowe przegródki, oddzielające zakupy klientów, opatrzone są także krzyżem maltańskim z informacją o działalności charytatywnej.

Wieczorem mamy jeszcze trochę czasu, zatem jedziemy do Budy, na Miklós utca 32, gdzie maltańczycy prowadzą schronisko dla bezdomnych. To duży budynek – na parterze dyżurka, kuchnia, stołówka, duża pralnia i punkt, gdzie ludzie przynoszą używane ubrania. Na piętrach – 32 pokoje, 2- i 3-osobowe. W dyżurce czworo wolontariuszy, wszyscy w koszulkach lub bluzkach z logo Malty. Rozmawiam parę minut, przekazuję



sporo informacji o zasadach funkcjonowania schroniska (maltai@maltai.hu). Przed budynkiem stoi karetko, a na placu z tyłu autobus i 5 samochodów; wszystkie oznakowane krzyżami maltańskimi.

Węgry mają 9,5 miliona mieszkańców. Tamtejszy Związek jest nieco większy od naszego, liczy 171 osób. Parę dni, kilka obserwacji, a ile wniosków! ■

# Raport maltański

Józef Czermiński

*„Zakon Maltański pomaga marginalizowanym i wykluczonym, niezależnie od ich pochodzenia. Migranci, uchodźcy i przesiedleni znajdują się w centrum naszego zaangażowania” – powiedział wielki mistrz Zakonu Maltańskiego, Fra' Giacomo Dalla Torre del Tempio di Sanguinetto z okazji Światowego Dnia Uchodźcy. Pracę na ich rzecz Zakon Maltański prowadzi na całym świecie.*

## ŚWIATOWY DZIEŃ UCHODŹCY 2019

Z okazji Światowego Dnia Uchodźcy 2019 Malteser International wzywa społeczność międzynarodową, aby wsparła kraje przyjmujące uchodźców. Według ONZ 85 proc. uchodźców na całym świecie jest przyjmowanych przez najbardziej zagrożone kraje. Stanowi to duże obciążenie dla ich gospodarek, borykających się z problemami rozwojowymi przy niewielkich zasobach własnych, które mogą przeznaczyć na wsparcie dla przyszłości.

Udzielanie pomocy uchodźcom i krajom przyjmującym jest kluczowym elementem misji Malteser International. Zakon Maltański świadczy pomoc przesiedleńcom i migrantom w ok. 30 krajach na całym świecie. W ostatnim czasie uruchomione zostało centrum dla kobiet będących ofiarami handlu ludź-



mi w Lagos w Nigerii. W Ugandzie, gdzie przebywa obecnie ok. 1,3 mln uchodźców, w większości uciekinierów przed wojną domową w Sudanie Południowym, prace Malteser International koncentrują się na niesieniu pomocy uchodźcom i wzmacnianiu spójności społecznej między nimi a ludnością lokalną, m.in. poprzez tworzenie nowych miejsc pracy. Pomoc jest świadczona również uchodźcom w Bangladeszu, gdzie przebywa obecnie ok. 900 tys. uciekinierów z sąsiedniej Birmy, a także w Kolumbii, gdzie służby Zakonu Maltańskiego pomagają władzom w zapewnieniu pomocy medycznej dla uchodźców z Wenezueli.

## ALBANIA. Z POMOCĄ OFIAROM TRZĘSIENIA ZIEMI

W wyniku trzęsienia ziemi, które 26 listopada br. nawiedziło Albanie, zginęło 51 osób, a ok. 900 zostało rannych. W rejon, które ucierpiały natychmiast został skierowany personel albańskiego Korpusu Pomocowego Zakonu Maltańskiego. Wolontariusze, w tym lekarze, pielęgniarki i ratownicy udzielający pierwszej pomocy, zorganizowali dystrybucję artykułów pierwszej potrzeby i zaoferowali pierwszą pomoc psychologiczną dla 1200 ewakuowanych osób, zgromadzonych na stadionie w Durres. Wolontariusze Zakonu Maltańskiego rozdawali wodę, żywność i apteczki, a także dostarczyli koce i łóżka polowe. Z pomocą pospieszył także włoski Korpus Pomocowy Zakonu



Maltańskiego (CISOM), wysyłając Siły Szybkiego Reagowania (QRF) w celu oceny szkód. Pierwszym zadaniem wolontariuszy CISOM było zorganizowanie transportu chorych do szpitala ze stadionu, na którym utworzono tymczasowy obóz pierwszej pomocy.

## KENIA. TRAGICZNE SKUTKI POWODZI

W wyniku powodzi, które pod koniec listopada br. nawiedziły zachodnią część Kenii, zginęło 120 osób. Większość z nich to ofiary osunięć ziemi i lawin błotnych. Ulewne deszcze zmusiły 18 tys. osób do opuszczenia swych domów. W celu poprawy sytuacji miejscowej ludności pracownicy Malteser International przekazali 570 rodzinom pieniądze na zakup żywności i innych



podstawowych towarów. Ponadto ekipy Malteser International prowadzą odwierty, dzięki którym możliwe jest dostarczenie mieszkańcom wody pitnej, aby zapobiec bieguncce. Dzieci i kobiety w ciąży otrzymują wzbogacone posiłki uzupełniające. Według ONZ 3,1 mln mieszkańców Kenii cierpi z powodu poważnych niedoborów żywności.



## SYRIA. ODBUDOWA SZPITALA

Wspierany przez Malteser International szpital chirurgiczny Kafr Nobol w Idlib po raz czwarty w tym roku stał się celem ataku. W wyniku nalotu nie odnotowano ofiar wśród personelu medycznego i pacjentów, ale poważnie uszkodzone zostało główne wejście do szpitala, a funkcjonowanie placówki zawieszono. W ostatnim czasie w Idlib zbombardowanych zostało pięć innych placówek medycznych, w tym klinika pediatryczna i położnicza.

Konflikt w Syrii, który rozpoczął się wiosną 2011 r., stał się jedną z najbardziej brutalnych wojen w ostatnich dziesięcioleciach, a ostatnie ataki w Idlib pogarszają i tak już dramatyczną sytuację humanitarną, pociągając za sobą kolejne setki zabitych i setki tysięcy osób zmuszonych do ucieczki. Od 2012 r. Malteser International współpracuje z lokalnymi organizacjami partnerskimi, aby zapewnić ludności opiekę medyczną i reagować na nagłe potrzeby humanitarne.



## BAHAMY. POMOC OFIAROM HURAGANU

Po tym, jak huragan Dorian spustoszył znaczne obszary Bahamów, zespół Malteser International dołączył do lokalnych partnerów, aby w ramach natychmiastowego wsparcia ocenić priorytetowe potrzeby i zaproponować pomoc. Natychmiast po zakończeniu działań poszukiwawczych i ratowniczych



ruszyły konsultacje dotyczące potrzeb w Marsh Harbour, jednym z najbardziej zniszczonych obszarów. Oprócz zorganizowania tymczasowych schronień w postaci domków mobilnych dla powracających rodzin, Malteser International zapewnia wsparcie w odbudowie i wyposażeniu szkoły św. Franciszka Salezego oraz szkoły dla dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Malteser International przeznaczyła 100 tys. dolarów na odbudowę szkół, zakup materiałów budowlanych, a także żywności i wody dla poszkodowanych osób.

## UGANDA. NOWE MIEJSCA PRACY

W północnej Ugandzie powstał zakład produkcji przyjaznych dla środowiska paneli budowlanych z wykorzystaniem słomy jako surowca. To efekt strategicznego partnerstwa Malteser International z Impact Business Solutions Foundations (IBSF). Celem tej inicjatywy było przeciwdziałanie degradacji środowiska z jednoczesnym tworzeniem nowych miejsc pracy, zwłaszcza dla młodych ludzi w regionie północnej Ugandy. Fabryka będzie mogła zatrudnić ok. 100 pracowników, a kolejne 900 osób znajdzie zatrudnienie na budowach. Pierwsze zrealizowane obiekty to budynek szkoły i biura Malteser International



w osadzie dla uchodźców Rhino Camp w Arua, a także centrum szkoleniowe w szpitalu w Lubaga w Kampali. Powstanie zakładu produkcyjnego jest ważne także dla liczącej ok. 1,3 mln społeczności uchodźców, głównie z Sudanu Południowego, którzy znaleźli schronienie w Ugandzie. Jednym z ich najważniejszych problemów jest brak pracy.

## KONGO. WALKA Z EPIDEMIĄ EBOLI

Malteser International pracuje nad poprawą higieny oraz zapobieganiem i kontrolą epidemii w Demokratycznej Republice Konga. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła, że kryzys związany z wirusem Ebola w tym kraju jest stanem zagrożenia zdrowia publicznego o zasięgu międzynarodowym i ostrzega przed możliwością rozprzestrzenienia się epidemii na cały region. W ramach współpracy z kongijskim rządem i WHO, pracownicy Malteser International dostarczają ubiory ochronne do szpitali, a w miejscach publicznych prowadzą punkty kontrolne



i izolacyjne dla chorych. Wśród działań profilaktycznych są także audycje radiowe, upowszechniające wśród ludności wiedzę na temat wirusa i sposobów ochrony przed chorobą. Epidemia wirusa Ebola w Demokratycznej Republice Konga wybuchła rok temu. W tym okresie we wschodnich prowincjach Północnego Kivu i Ituri zaraziło się ponad 2,5 tys. osób, z których ok. 1700 zmarło. ■

## Bogdan hr. Hutten-Czapski

Aleksander Cieślak

Był pruskim oficerem, przyjaźnił się z kanclerzami Rzeszy, jemu powierzano tajne misje dyplomatyczne. Bogdan hr. Hutten-Czapski – lojalny pruski poddany – po odzyskaniu przez Polskę niepodległości stał się jej wiernym obywatelem, twórcą fundacji na rzecz polskiej nauki. Był drugim i najdłużej urzędującym prezydentem ZPKM w II Rzeczypospolitej.

**B**ogdan Franciszek Serwacy hr. Hutten-Czapski h. Leliwa urodził się 13 maja 1851 r. w Smoguleckiej Wsi. Był synem Józefa Napolena hr. Hutten-Czapskiego (1797-1852) i Eleonory z hr. Mielżyńskich (1815-1875). Bardzo wczesnie osierocony przez ojca, był wychowany przez matkę. Początkowo kształcony przez nauczyciela domowego Kazimierza Szczanieckiego, ukończył słynną szwajcarską szkołę dla chłopców dr. Silliga, a następnie Lycée Imperial Bonaparte w Paryżu, gdzie w 1870 r. złożył przy Sorbonie egzamin maturalny. Po wybuchu wojny francusko-pruskiej z powodów zdrowotnych nie przyjęto go do wojska.

Hrabia udaje się do Włoch, gdzie jeszcze w tym samym 1870 r. z polecenia kard. Antonellogo został przedstawiony papieżowi Piusowi IX. Zdobywszy sympatię starego papieża, był jego towarzyszem rozmów przez blisko dziewięć miesięcy – czas ten przypadł zarazem na ostatni okres istnienia Państwa Kościelnego. Bogdan hr. Hutten-Czapski miał okazję widzieć upadek świeckiej władzy papieża oraz wjazd Wiktora Emanuela do Rzymu.

W listopadzie 1871 r. hrabia Hutten-Czapski rozpoczął studia prawnicze w Wiedniu, w kolejnych latach kontynuował je w Berlinie i Heidelbergu. Ich finałem był zdany egzamin referendarski, po czym przez krótki okres pracował jako referendarz w Berlinie.



80. urodziny Bogdana hr. Hutten-Czapskiego, Smogulec 1931, ze zbiorów NAC



Portret Bogdana hr. Hutten-Czapskiego, mal. Francis Kossuth

W 1873 r. Bogdan hr. Hutten-Czapski wstąpił jako jednoroczny ochotnik do 5 szwadronu 2 pułku dragonów gwardii. W 1877 r. zdał egzamin oficerski; początkowo służył w macierzystym pułku, następnie przeniesiono go do pułku huzarów gwardii. W 1884 r. został adiutantem namiestnika Alzacji i Lotaryngii feldmarszałka Manteuffla w Strasburgu, po czym przeniesiono go do sztabu 20. brygady kawalerii w Hanowerze. W 1888 r. został mianowany dowódcą szwadronu 14. pułku huzarów w Kassel, a w 1894 r. otrzymał „charakter” majora. Na patent musiał jednak czekać ponad dziewięć miesięcy, co w przypadku człowieka o jego pozycji towarzyskiej uchodziło za zniewagę. W grudniu 1896 r. wziął roczny urlop z wojska, który później był przedłużany. Pomimo życzliwości cesarza Wilhelma I hr. Hutten-Czapski nie zrobił kariery wojskowej – w 1899 r. przeszedł do kadry oficerskiej Landwehry pierwszego powołania z prawem do zatrzymania munduru służby czynnej.

Ze względu na swoje pochodzenie i związane w młodości stosunki towarzyskie oraz przyjaźnie, służył kolejnym kanclerzom Rzeszy jako nieformalny doradca, głównie w sprawach włoskich i związanych z Kościołem katolickim. W 1882 r. został delegowany do ambasady niemieckiej w Paryżu jako attaché wojskowy. W tym okresie ambasadorem we Francji był książę Chlodwig Hohenlohe, późniejszy wielki protektor i przyjaciel hrabiego Hutten-Czapskiego.

W 1891 roku Bogdan hr. Hutten-Czapski przyczynił się wybitnie do mianowania arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim księdza Floriana Stablewskiego. Jeszcze jako poseł Koła Polskiego w Reichstagu ks. Stablewski, w okresie Kulturkampfu wielokrotnie występował na forum parlamentu pruskiego w obronie Kościoła katolickiego i języka polskiego, zyskując znaczny rozgłos i uznanie w polskim społeczeństwie, a niechęć w pruskich kołach rządowych. Stąd też wiadomość, że rząd w Berlinie zaakceptował jego



kandydaturę – o co zabiegał hr. Hutten-Czapski – została powszechnie odebrana jako wielki sukces Polaków i symboliczne odzyskanie stolicy Wielkopolski z rąk niemieckich.

W 1892 r. Bogdan hr. Hutten-Czapski z ramienia niemieckiego Sztabu Generalnego odbył podróż wywiadowczą do zaboru rosyjskiego i austriackiego w celu wysondowania możliwości stworzenia na ziemiach polskich królestwa zależnego od Niemiec. Trzy lata później otrzymał dziedziczne miejsce w Izbie Panów, gdzie pełnił funkcję sekretarza. Podczas swej działalności parlamentarnej należał do Komisji Długów Państwowych, Komisji Ustaw Cywilnych Rzeszy i Komisji Prawniczej.

Co warto zauważyć, w tym okresie związku Hutten-Czapskiego z Kołem Polskim Izby Panów, na którego czele stał Ferdynand książę Radziwiłł, były luźne. Można powiedzieć, że z polskimi problemami raczej się nie identyfikował. Z drugiej strony, w latach 1906-1908 walczył z polityką stowarzyszenia Ostmarkenverein, hakatystycznej organizacji popierającej Niemczyznę na kresach wschodnich Prus i wywłaszczanie polskich właścicieli ziemi, tak ziemian, jak i chłopów. Hutten-Czapski wykorzystywał wszystkie swoje wpływy, żeby projekt ustawy wywłaszczeniowej nigdy nie stanął na forum Izby. Niestety, to mu się nie udało.

Pod koniec października 1900 r. został powołany przez kanclerza Bülowa do Rady Kolonialnej, w której zasiadał aż do rozwiązania tej instytucji w 1908 r. W 1902 r. został członkiem Institut Coloniale w Brukseli. Wcześniej, bo od jesieni 1901 r., był burgrabią zamku poznańskiego, dla którego ufundował witraże.

Już w 1900 r. znał słynny plan Schlieffena, niemieckiego feldmarszałka i stratega, twórcy planu wojny z Francją i Rosją, który miał zapewnić Niemcom pozycję dominującą w Europie Środkowej, planu przekształconego w 1914 r. w tzw. plan Moltkego. Po wybuchu I wojny światowej przebywał początkowo w sztabie Hindenburga i Ludendorffa, ale już w 1915 r. w zajętej przez Niemców Warszawie pełnił rolę pośrednika między władzami niemieckimi i środowiskami polskimi.

Bogdan hr. Hutten-Czapski ufał, że zwycięskie Niemcy odbudują niepodległą Polskę. Wraz z biskupem Edwardem Likowskim starał się zjednać polskie społeczeństwo do tego planu i jednocześnie pogodzić je z Niemcami. Przydzielony do osoby generała-gubernatora Hansa von Beselera, mianowany został kuratorem warszawskich szkół wyższych – Uniwersytetu i Politechniki – które uruchomił. Udało mu się również ocalić polskie archiwa przed wywiezieniem do Niemiec.

Do końca wierzył, dwukrotnie zapewniany przez cesarza, że w oparciu o Niemcy powstanie państwo polskie, składające się z dawnej Kongresówki, Wileńszczyzny i Mińszczyzny. Najprawdopodobniej nie zdawał sobie sprawy, że nawet akt 5 listopada był tylko martwą literą, mającą na celu przyciągnięcie polskiego ochotnika do pruskiej armii

w wojnie przeciwko Rosji. Starał się, aby ogłoszenie werbunku do posiłkowej armii polskiej zostało ogłoszone jak najpóźniej, a Tymczasowej Radzie Stanu szybko przekazano jak największe uprawnienia. Był komisarzem rządowym przy niej i przy późniejszej Radzie Regencyjnej.

Usiłował przeszkodzić w aresztowaniu brygadiera Józefa Piłsudskiego; niestety nie udało mu się to. Będąc do końca lojalnym pruskim poddanym, okazał się później lojalnym obywatelem Rzeczypospolitej. Na swoich dobrach w Smogulcu ustanowił fundację, mającą na celu wspomaganie nauki polskiej, a zwłaszcza Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki.

Bogdan hr. Hutten-Czapski przyjęty został do Zakonu Maltańskiego 5 grudnia 1874 r. *in gremio religionis* roku jako Kawaler Honoru i Dewocji. Od 1908 r. należał do Związku Śląskiego, a w 1920 r. stał się jednym ze współtwórców Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. W 1925 r. został mianowany baliwem, a w 1933 r. złożył uroczyste śluby i został podniesiony do godności Kawalera Profesyjnego, jako jedyny przed wojną spośród członków ZPKM, który znalazł się w tej kategorii kawalerów.

W latach 1920-1925 był członkiem komisji rewizyjnej ZPKM, a w latach 1925-1926 drugim wiceprezydentem. W maju 1926 r. został wybrany na prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. To podczas jego kadencji, 27 czerwca 1927 r., Wielkie Magisterium wydało bullę zatwierdzającą polski narodowy związek maltański. Był wybierany prezydentem ZPKM jeszcze dwukrotnie, pełniąc swą funkcję do śmierci w 1937 r.

Za swą działalność otrzymał wiele wysokich odznaczeń i wyróżnień, m.in. doktoraty honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej, Order Polonia Restituta I klasy, pruski Order Orła Czerwonego, Order Legii Honorowej i Order Korony Włoskiej I klasy, a także wiele innych.

Bogdan hr. Hutten-Czapski nie założył rodziny. W 1922 r. adoptował dalekiego krewnego Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, również kawalera maltańskiego, nestora polskiej emigracji powojennej we Włoszech. ■



Bogdan hr. Hutten-Czapski w Smogulcu, ze zbiorów NAC

# Zakon w Polsce

## Program obchodów 100-lecia ZPKM

**W czerwcu 2020 r. Związek Polskich Kawalerów Maltańskich będzie obchodził setną rocznicę swojego istnienia. Dla uczczenia tego jubileuszu przewidziano wiele wydarzeń w Poznaniu, Częstochowie, Warszawie i Krakowie.**

Poznań, 18 kwietnia

- Msza św. w kościele pw. św. Jana Jerozolimskiego Za Murami i poświęcenie tablic
- Koncert w Filharmonii Poznańskiej oraz koktajl w Auli Lubrańskiego

Częstochowa, 16 maja

- Jubileuszowa pielgrzymka ZPKM na Jasną Górę

Warszawa, 5 czerwca

- Konferencja naukowa, koncert oraz kolacja na Zamku Królewskim

Warszawa, 6 czerwca

- Msza św. w Bazylice Archikatedralnej w Warszawie pw. św. Jana Chrzciciela

- Konwent ZPKM na Zamku Królewskim

Kraków, 10 października

- Odświeżenie tablicy pamiątkowej w gmachu I LO im. Bartłomieja Nowodworskiego

- Msza św. w Katedrze Wawelskiej

Kraków, 11 października

- Msza św. w kościele pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach oraz odświeżenie tablicy pamiątkowej

Kraków, 12 października

- Seminarium naukowe w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego

### Christian hr. Poniński (1932-2019)

Christian hr. Poniński urodził się 5 marca 1932 r. w Warszawie jako syn Józefa i Jadwigi hr. Ponińskich. Beztróskie dzieciństwo brutalnie przerwał wybuch II wojny światowej. W 1945 r. rodzina Ponińskich znalazła się we Francji. Christian Poniński podjął studia w Paryżu, uzyskując dyplomy L'École des hautes études commerciales oraz Centre de perfectionnement dans l'administration des affaires. Jego kariera zawodowa związana była przede wszystkim z działalnością edytorską, kierował szeregiem wydawnictw i księgarniami. Był związany m.in. z domami wydawniczymi Hachette oraz Éditions de la Table Ronde. Poniński był także doradcą we francuskim ministerstwie kultury, w l. 1993-2008 pełnił rolę prezesa Stowarzyszenia Concorde (założonego przez jego brata Władysława) przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Był Kawalerem Honoru i Dewocji w Posłuszeństwie Zakonu Maltańskiego.

KNK/AR



### Jerzy ks. Czartoryski (1939-2019)

Urodził się 1 stycznia 1939 r. w Babkach k. Poznania w majątku swego ojca Adama Józefa ks. Czartoryskiego i matki, Jadwigi z hr. Stadnickich, jako najstarsze z czworga dzieci. Po wojennej tułaczce Czartoryscy przenieśli się do Poznania. Od początku ich warunki życia były bardzo trudne. Pomimo jednak permanentnej inwigilacji i utrudnień Jerzy zdał maturę, a następnie ukończył studia w dziedzinie geografii ekonomicznej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza.

Sytuacja polityczna w Polsce zmusiła go do wyjazdu w 1965 r. do Kanady. Tam rozpoczął karierę naukową na Uniwersytecie w Edmonton, której zwieńczeniem było opracowanie pierwszego atlasu geograficznego prowincji Alberta. Do emerytury pracował dla rządu kanadyjskiego, opracowując pierwszy na świecie system komputerowych map morskich dla żeglugi i rybołówstwa.

W 1972 r. ożenił się z Grażyną Babińską, z którą doczekali się czworga dzieci: Adama, Aleksandra, Dominika i Izabelli. Dbał bardzo o tradycje polskie w domu, wszystkie jego dzieci odwiedzają Polskę i mówią płynnie po polsku.

Poza pracą zawodową angażował się w działalność charytatywną, społeczną i polonijną. Był Kawalerem Honoru i Dewocji ZPKM. W Kongresie Polonii Kanadyjskiej był prezesem Okręgu Ottawa, należał też do Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie, Stowarzyszenia Inżynierów Polskich w Kanadzie (SIP) oraz do Stowarzyszenia Morskiego-Gospodarczego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Zawsze bardzo interesowała go genealogia; był znakomitym znawcą historii i koligacji rodzin polskich. Stworzył komputerową bazę genealogiczną ponad 140 tys. nazwisk. Jak napisał Marek Jerzy Minakowski: „Gdyby nie Jerzego praca, nie byłoby genealogii Potomków Sejmu Wielkiego”.



Jadwiga Czartoryska

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,  
że w dniu 3 września 2019 r.  
zmarł w Paryżu

śp.



**Christian hr. Poniński**  
Kawaler Honoru i Dewocji  
w Posłuszeństwie

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,  
że w dniu 11 listopada 2019 r.  
zmarł w Pully (Szwajcaria)

śp.



**Jego Królewska Wysokość Antoine**  
ks. de Bourbon-Siciles  
Kawaler Honoru i Dewocji  
członek ZPKM od 12 kwietnia 1973 r.

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,  
że w dniu 17 listopada 2019 r.  
zmarł w Ottawie (Kanada)

śp.



**Jerzy ks. Czartoryski**  
Kawaler Honoru i Dewocji

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM



## WYDARZYŁO SIĘ

### Uroczystość św. Jana w Londynie

23 czerwca w Londynie, podczas dorocznych uroczystości ku czci św. Jana, kościół Chrystusa Króla na Balham został podniesiony do rangi kościoła konwentualnego APKM UK. Przy tej okazji trzech konfratrów: Zbigniew Lis, Antoni Daszewski oraz Przemysław Salamoński zostało odznaczonych Złotym Krzyżem Zasługi Polskiej Misji Katolickiej. Po Mszy św. nastąpiło oficjalne otwarcie nowej siedziby Maltańskiego Centrum Formacji APKM UK.

*Judyta Braun*



### Obóz Rodzinny w Grobnikach

W dniach 6-10 lipca grobnicką komandorię joannitów wypełniły rodziny i wolontariusze Pomocy Maltańskiej, biorący udział w V Maltańskim Obozie Rodzinnym. Jak zwykle były zajęcia warsztatowe, zabawy, piknik z targami lokalnych produktów, wycieczka i wspólna modlitwa. Dla ponad 20 uczestników, gości i lokalnej społeczności wspomagającej wydarzenie to był niezapomniany czas, za który wszystkim serdecznie dziękujemy.

*Paulina Skowrya*

### Warsztaty dla Talentów

W dniach 1-4 lipca po raz czwarty zostały zorganizowane warsztaty artystyczne dla niepełnosprawnych mieszkańców powiatu poznańskiego. W trakcie zajęć malarskich, muzycznych i teatralnych swoje artystyczne uzdolnienia szlifowało 21 osób. Warsztaty, zorganizowane ze środków powiatu poznańskiego, zostały zrealizowane przez Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu.

*Jerzy Pelowski*



### Obóz w Szczyrzycu

W dniach 28 czerwca - 21 lipca odbył się XV Maltański Letni Obóz Integracyjny dla Osób Niepełnosprawnych w Szczyrzycu, w którym łącznie wzięło udział 49 uczestników i 70 wolontariuszy. Każdy z 3 turnusów miał inny motyw, w zakresie którego realizowane były warsztaty plastyczne i integracyjne, a także jednodniowa wycieczka do Krakowa, wizyta w wiosce indiańskiej i spotkanie ze strażakami. Organizacja obozu była możliwa dzięki pomocy dobroczyńców i sponsorów, w szczególności państwa Czepielów, firm LOBO, SOGO i Doratex, a także Hotelu Gródek i naszych przewodników po Krakowie.

*Marianna Baehr*



### Maltacamp 2019

Tegoroczny, 36. Międzynarodowy Letni Obóz Maltański Młodzieży Niepełnosprawnej odbył się w Ettal w dniach 3-10 sierpnia. Wzięło w nim udział ponad 500 uczestników, w tym 21 z Polski. Wyjazd był możliwy dzięki pomocy i hojności ponad 20 darczyńców i sponsorów. W szczególności dziękujemy PKO Ubezpieczenia za zapewnienie ubezpieczenia polskiej ekipie, a także firmie LPP, która była sponsorem bluz i koszulek obozowych.

*Maria Tarnowska*



### III Letnia Szkoła Kadetów

W dniach 23-28 sierpnia w Rycerze na Żywiecczyźnie odbyła się III Letnia Szkoła Kadetów. W zjeździe formacyjnym pod hasłem: „Kim jest człowiek?” wzięło udział 40 uczestników, w tym 30 młodych wolontariuszy maltańskich z Polski, Francji oraz Wielkiej Brytanii. Misją szkoły kadetów jest integrowanie polskiego środowiska młodzieży maltańskiej z kraju i zagranicą, a także przygotowanie kadetów do podejmowania zadań w wolontariacie w duchu Zakonu Maltańskiego.

*Judyta Braun*

## Złot Talentów 2019

13 września odbyła się uroczysta Gala VIII Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych mieszkańców powiatu poznańskiego pod nazwą Złot Talentów. Ponad 200 artystów zaprezentowało swoje uzdolnienia w kategoriach: malarstwo, teledysk, mała forma teatralna, fotografia i forma przestrzenna. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy, a wszyscy uczestnicy – dyplomy. Talentem Roku 2019 została grupa teatralna ze Środowskiego Domu Samopomocy w Poznaniu, prezentująca spektakl „Nuda przy śmietniku”. Publiczność, która po brzegi wypełniła Halę Widowiskowo-Sportową w Mosinie, odśpiewała gromkie „dwieście lat” 99-letniej artystce, odgrywającej jedną z głównych ról. Złot Talentów organizowany przez Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie jest największym wydarzeniem na rzecz osób z niepełnosprawnościami na terenie powiatu poznańskiego.

*Jerzy Pelowski*



## ZAPOWIEDZI

**Wieczór z Aniołami** 5 grudnia w sali Jana Pawła II kościoła pw. św. Józefa w Puszczykowie odbędzie się przedświąteczne spotkanie dla ok. 200 niepełnosprawnych mieszkańców powiatu poznańskiego, promujące ich twórczość artystyczną.

**Wigilie w Szczecinie i Poznaniu** 14 grudnia w Szczecinie odbędzie się wieczerza wigilijna dla osób niepełnosprawnych intelektualnie, ich opiekunów oraz osób starszych, samotnych i potrzebujących. Od wielu lat Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” również w Poznaniu organizuje wspólnie ze Zgromadzeniem Sióstr Urszulanek SJK kolacje wigilijne dla 60 dzieci z ubogich i dysfunkcyjnych rodzin tego miasta. W tym roku uroczystość w Jadłodajni Caritas odbędzie się 17 grudnia.

**Oplatek Maltański 2019** Organizowana po raz osiemnasty świąteczna akcja na rzecz najuboższych i potrzebujących odbędzie się w 29 miejscowościach. Akcja odbywa się dzięki hojności sponsorów, darczyńców i instytucji, a w jej organizację włącza się blisko 300 wolontariuszy, pracowników MOPS, członków Maltańskiej Służby Medycznej oraz uczniów i studentów. [www.oplatekmaltanski.org](http://www.oplatekmaltanski.org)

## Pomoc strażakom z Mołdawii

9 października w Centrum Wyszolenia Straży Pożarnej Republiki Mołdawii w Kiszyniowie odbyła się uroczystość przekazania strażakom sprzętu ratowniczego i szkoleniowego. W czasie uroczystości 20 strażaków odebrało także certyfikaty ukończenia kursu z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy. Zakup sprzętu i szkolenia o łącznej wartości blisko 245 tys. zł zostały sfinansowane w ramach programu współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Szkolenia będą kontynuowane w 2020 r.

*Michał Rżysko*



## XI Maltański Koncert Charytatywny

15 listopada w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu odbył się XI Maltański Koncert Charytatywny, organizowany przez Filharmonię Poznańską oraz ZPKM. Dochód z koncertu zostanie przeznaczony na maltańskie projekty medyczne.

*Małgorzata Gosk-Buczowska*



**Wigilia w Grajewie** 19 grudnia do wspólnego stołu wigilijnego zaproszone zostaną osoby potrzebujące, starsze, ubogie, samotne i dzieci z rejonu Grajewa. Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu składa podziękowania Fundacji PGE, Fundacji ENEA oraz wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie spotkania i paczek. Również dzięki pomocy finansowej Fundacji PGE wsparcie i świąteczne paczki przekazane zostały podopiecznym działającego na Podlasiu Hospicjum Proroka Eliasza.

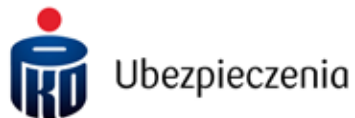
**Oplatek w „Komandorii”** 13 stycznia 2020 r. w Maltańskim Centrum Pomocy „Komandoria” w Poznaniu odbędzie się spotkanie oplatkowe z udziałem metropolity poznańskiego ks. abp. Stanisława Gądeckiego. Tradycyjnie, przy wspólnym stole, spotkają się wolontariusze, darczyńcy, przedstawiciele duchowieństwa, władz samorządowych, pracownicy Fundacji, osoby, które na co dzień wspierają dzieła maltańskie, jak również przedstawiciele ZPKM.

**Pielgrzymka do Lourdes** W dniach 30 kwietnia - 5 maja 2020 r. odbędzie się 62. Międzynarodowa Pielgrzymka Zakonu Maltańskiego do Lourdes. Zapraszamy Konfratrów, Damy, kandydatów do ZPKM, wolontariuszy i pracowników naszych Fundacji. Zgłoszenia: [marcin.swierad@zakonmaltanski.pl](mailto:marcin.swierad@zakonmaltanski.pl)



# Opłatek Maltański 2019

Sponsorzy strategiczni:



Wszystkim Sponsorom, Darczyńcom,  
Restauratorom, Partnerom  
i Wolontariuszom serdecznie dziękujemy!



Patronat medialny:





**ZAKON MALTAŃSKI**  
POLSKA

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich

Siedziba ZPKM:  
al. Kasztanowa 4a • 30-227 Kraków

Kancelaria ZPKM:  
ul. Jazgarzewska 17 • 00-730 Warszawa  
tel. +48 510 140 192  
e-mail: kancelaria@zakonmaltanski.pl

Kontakt dla mediów:  
mediakontakt@zakonmaltanski.pl  
tel. +48 694 438 443  
NIP 676 21 19 263 • REGON 357053209

[www.zakonmaltanski.pl](http://www.zakonmaltanski.pl)

## ORGANIZACJE POWOŁANE DO REALIZACJI MISJI ZAKONU MALTAŃSKIEGO W POLSCE

Poznań

### FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA”

Organizacja Pożytku Publicznego  
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań  
[www.wielkopolska.zakonmaltanski.pl](http://www.wielkopolska.zakonmaltanski.pl)  
Andrzej Baehr, tel. +48 796 291 091  
[andrzej.baehr@zakonmaltanski.pl](mailto:andrzej.baehr@zakonmaltanski.pl)  
NIP 782 21 41 693, KRS 0000207523  
REGON 639644725  
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu  
76 1240 6595 1111 0000 5622 4537

### MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY „KOMANDORIA” W POZNANIU

ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań  
Andrzej Baehr, tel. +48 796 291 091

### WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ

ul. Miastkowska 128/132, 60-184 Poznań  
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań  
[www.wtzpoznan.zakonmaltanski.pl](http://www.wtzpoznan.zakonmaltanski.pl)  
Anna Hojda-Nowak, tel. +48 506 716 235,  
+48 505 172 902, tel./fax +48 61 868 15 67  
[anna.hojda-nowak@zakonmaltanski.pl](mailto:anna.hojda-nowak@zakonmaltanski.pl)

### MALTAŃSKIE GABINETY SPECJALISTYCZNE

ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań  
tel. +48 530 908 098

### DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

ul. Dworcowa 16, 62-041 Puszczykowo  
[www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl](http://www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl)  
Jerzy Pelowski,  
tel./fax +48 61 819 44 46, tel. 507 117 248  
[maltadom@wp.pl](mailto:maltadom@wp.pl)  
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu  
59 1240 6595 1111 0000 5624 6959

Warszawa

### FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE „POMOC MALTAŃSKA”

ul. Jazgarzewska 17/5, 00-730 Warszawa  
NIP 525 22 92 602, KRS 0000174988  
PKO BP S.A. Oddział 15 w Warszawie  
51 1020 1156 0000 7602 0089 7512

### DOM POMOCY SPOŁECZNEJ

„MICHAŁA ARCHANIOLA” W SZYLDAKU  
ul. Gdańska 14, 14-106 Szydłak  
[www.szydlok.zakonmaltanski.pl](http://www.szydlok.zakonmaltanski.pl)  
Robert Burdalski, tel. 601 622 664,  
tel. +48 89 647 65 65, [szyldak@dps.pl](mailto:szydlok@dps.pl)  
Bank BGZ Oddział w Ostródzie  
54 2030 0045 1110 0000 0399 1750

### MALTACAMP

Maria Tarnowska  
Team Leader, tel. 696 962959  
[maria.tarnowska@zakonmaltanski.pl](mailto:maria.tarnowska@zakonmaltanski.pl)  
Konto 53 1020 1156 0000 7102 0130 5994  
z dopiskiem „Obóz MaltaCamp”

### ŚLĄSKI ODDZIAŁ FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE

ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice  
Ilona Świerad, tel. +48 693 979 726,  
tel. +48 32 78 58 68  
[ilonaswierad@zakonmaltanski.pl](mailto:ilonaswierad@zakonmaltanski.pl)  
PKO Bank Polski SA  
82 1020 2313 0000 3902 0436 3362

### MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY PW. BŁ. GERARDA FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE „POMOC MALTAŃSKA” ODDZIAŁ W BARCZEWIE

ul. Niepodległości 9, 11-010 Barczewo  
[www.barczewo.zakonmaltanski.pl](http://www.barczewo.zakonmaltanski.pl)  
Edyta Skolmowska, tel. +48 513 042 585,  
tel. +48 89 514 14 72  
[dyrektor@centrummaltanski.pl](mailto:dyrektor@centrummaltanski.pl)  
PKO BP S.A. Oddział 2 w Olsztynie  
22 1020 3541 0000 5202 0157 4482

### FUNDACJA ŚW. JANA JEROZOLIMSKIEGO

ul. Królowej Aldony 13, 04-928 Warszawa  
Anna Andrzejewska,  
tel. +48 606 924 959, tel. +48 22 617 34 28

Kraków

### FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W KRAKOWIE

al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków  
[www.malopolska.zakonmaltanski.pl](http://www.malopolska.zakonmaltanski.pl)  
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752  
[krzysztof.moczurad@zakonmaltanski.pl](mailto:krzysztof.moczurad@zakonmaltanski.pl)  
NIP 677 23 68 111, KRS 0000410254  
REGON 122532627  
PKO BP SA 25 1020 2892 0000 5102 0481 1156

### MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM I ICH RODZINOM

al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków  
[www.krakow.zakonmaltanski.pl](http://www.krakow.zakonmaltanski.pl)

Ewa Reczek, tel. +48 665 625 050  
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752,  
tel. +48 12 424 14 52, fax +48 12 424 14 59  
[biuro@maltanskiecentrum.pl](mailto:biuro@maltanskiecentrum.pl)  
PKO BP SA 35 1020 2892 0000 5202 0250 1260

### MALTAŃSKI OŚRODEK WCZESNEJ INTERWENCJI

Ewa Reczek  
tel. +48 12 424 14 52, +48 12 424 14 40  
[pomoc@maltanskiecentrum.pl](mailto:pomoc@maltanskiecentrum.pl)

**I. Poradnia zdrowia psychicznego dla dzieci, młodzieży i ich rodzin**  
**II. Poradnia logopedyczna**

**III. Ośrodek rehabilitacji dziennej dla dzieci**  
**IV. Poradnia zdrowia psychicznego dla osób z autyzmem dziecięcym**  
**V. Niepubliczna poradnia wczesnego wspomagania rozwoju**  
PKO BP SA 45 1020 2892 0000 5002 0222 2594

### NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE SPECJALNE ZWIĄZKU POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH

Grażyna Banach-Kociołek  
tel. +48 12 424 14 51, fax +48 12 424 14 59  
[grazyna.kociolek@zakonmaltanski.pl](mailto:grazyna.kociolek@zakonmaltanski.pl)  
PKO BP SA 25 1020 2892 0000 5102 0481 1156

Katowice

### MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA – POMOC MALTAŃSKA

ul. Wita Stwosza 41, 40-042 Katowice  
[www.msm.zakonmaltanski.pl](http://www.msm.zakonmaltanski.pl)  
Prezes Zarządu dr Marcin Świerad

Biuro tel. 728 448 296; 694 484 806  
NIP 954 27 29 392, KRS 0000388805  
REGON 242452370,  
BRE BANK SA  
38 1140 2017 0000 4202 1284 8877

Klebark

### KAPELANAT ZPKM

Dom Rekolekcyjny Św. Jana  
Sanktuarium Krzyża Świętego  
Klebark Wielki 32A, 10-687 Klebark Wielki

Wielka Brytania

### THE ASSOCIATION OF THE POLISH KNIGHTS OF MALTA (UK)

Widcombe Lodge, 2 Brentham Way, London W5 1BJ, Wielka Brytania  
dr Marek Stella-Sawicki MBE, tel. +44 78 998 74444,  
[drmarksawicki@hotmail.com](mailto:drmarksawicki@hotmail.com)

### KORPUS KADETÓW MALTAŃSKICH

Oddział w Wielkiej Brytanii, 47 Foxbourne Road, London SW17 8EN, Wielka Brytania  
Przemysław Salamoński  
[przemyslaw.salamonski@zakonmaltanski.pl](mailto:przemyslaw.salamonski@zakonmaltanski.pl)

Oplatek Maltański

### OPŁATEK MALTAŃSKI

30-538 Kraków, ul. Parkowa 11  
[www.oplatekmaltanski.org](http://www.oplatekmaltanski.org)

Kierownik projektu

dr Hanna Wesołowska-Starzec, tel. +48 696 402 764  
[hanna.wesolowskastarzec@zakonmaltanski.pl](mailto:hanna.wesolowskastarzec@zakonmaltanski.pl)

PKO Bank Polski SA, Oddział 1 w Krakowie  
39 1020 2892 0000 5102 0523 8771  
z dopiskiem „Oplatek Maltański”

